BIBLIOTEKA
Zakł. Nar. im. Ossolińskich
XVIII 3.870

5

Szymona Starowolskiego.

DWOR CESARZA TVRECKIEGO, y Reſidencya iego w Konſtánty-nopolu.

Ex libris F. M. Ducis de Tenczyn Ossolinski Lunevilla d. 12 Jbris 1841.

3.793

Approbácya.

X. IAKVB VSTIENSIS, ś Piſmá y Práwá oboygá Doktor/Cenſor Kśiąg do druku idących/przeyźrzawſzy kśiążeczkę pod tytułem *Dwor Ceſárzá Tureckiego* nápiſáną/ przez W. Æ. SIMONA STAROWOLSKIEGO, Kántorá Tárnowſkiego/zebráną z Relácy y z Kśiąg Wloſkich/ że ſie zgadza z známienionemi Relácyámi y Hiſtoryámi ápprobowánymi/ przetoż dla wielu ludźi informácyey y zgánienia głupſtwá Pogáńſkiego/ pozwala/ áby mogłá być drukowána.

INSTYTUT OSSOLIŃSKICH

XVII-3840-II

Iáśnie Wielmożnemu Pánu,

IEGO MOSCI

P. IANOWI ZAMOYSKIEMV,

STAROSCIE KAŁVSKIEMV,

&c. &c.

X. SIMON STAROWOLSKI,
K. T.

Zdrowia dobrego/ y wßelkiego Błogosławieństwá od Páná Bogá w długie látá życzy.

POlski náß. Demoſtenes, Stánisław Orzechowski, piſąc Pánegyryk do Dziádá Wm. mego Mćiwego Páná, Ianá z Tarnowá, Káſtellaná Krákowskiego, y Hetmáná Koronnego, ták o ćwiczeniu wielkich ſtanow młodźi powiedźiał: Qui peregrinationem contemnit, & vitam à pueris ita inſtituit, vt domi incluſus, quid foris agatur neſciat,

is excellere consilio senex, si cupiat maximè, non potest. *Kto się, powiáda, z młodu nie przechodźi dla ćwiczenia po cudzoźiemskich kráiách, y nie przypátrzy się dobrze miedzy cudzoźiemskiemi narodámi co się v nich dźieie, ten zostawßy ná stárość ná wysokiey godności w Oyczyznie swoiey, by też naybárźiey chćiał y vśiłował, nigdy nie może o niey dobrze rádźić, bo żadney rozrywki dowćipu, żadnego doświádczenia rzeczy, y żadney rostropności rozsądku, ná piecu, iáko mowią, schowawßy się, mieć nie może. Y ták iáko zá tych czásow náßych opłákánych, widźieliśmy w rożnych Prowincyách Oyczyzny náßey, co przednieyßych Synow Koronnych, ná wysokich honorách śiedzących, ktorzy względem zacności vrodzenia, powagi vrzędu swego, y pięknośći vrody od Páná Bogá sobie dáney, mogli byli z naprzednieyßymi Senatorámi stárego Rzymu porownáć, á iednák dla ledáiakiego ćwiczenia swoiego, y vbrá-*

y v bráćiey wßytkiey w pośmiewisku, y v gminu pospolitego w máłey cenie byli. Co się y zá Przodkow náßych dźiało, ktorzy dla nieumieiętnośći swoiey tractare negotia *z pogránicznemi nie vmieli*, nisi armis, & cruentissimo bello, *dla tego Dźiádowie Wm. mego Mćiwego Páná* IOANNES TARNOVIVS, & IOANNES ZAMOSCIVS, *Hetmáni Koronni, rożne nácye w młodßym wieku zwiedźiwßy*, vel sola peregrinatione canam prudentiam acquisiuerant, *ktora ná potym w doyźrzáłym wieku, pożytecznemi bárzo Senatorámi w Oyczyznie byli, iáko ich Kroniki náße opisuia. Ktorych torem chwálebnym, iż Wm. woy M. Pan, kwiát młodośći swoiey, ná peregrynácyey, y widzeniu postronnych narodow trawiß, y z wielkimi ludźmi konwersuiac, sławy narodowi swoiemu, przy nábyćiu madrośći przyczyniaß (będac od Senatu Weneckiego, ktory iest wzorem rzadzenia się wßytkich Rzeczypospo-*

 litych,

litych, y Kroleſtwo przednieyſſych, wdźiecznie przyięty, y práwa rekaw ſiedzeniu od ich Xiążęćiá vczczony: od Kárdynałow Kośćiołá Rzymskiego náwiedzány; od Xiążąt y Paniat Włoskich, iáko y Fráncuskich, przyſtoynie vraczony; y od Monárchow ſámych, á oſobliwie Papieżow Rzymskich, Vrbáná VIII. y Innocencyuſſá X. Oycowskim áffektem przyięty) wielce ſię z tego ćieſſemi, ktorzy Oyczyznie náſſey wſſytkiego dobrego życzemy; y ſcześliwego ad domeſticos lares *powrocenia ſię powinſſowawſſy, Páná Bogá proſimy, áby Wm. M. Páná Oycowskim y Dźiádowskim torem poſtępuiacego, raczył ná ozdobę Kośćiołá ſwoiego świętego, y wſſytkiey Rzeczypoſpolitey długo ſcześliwego przy dobrym zdrowiu záchowáć. A że ta peregrynácya Europska nie zdárzyło ſię, y nie zeſło Wm. M. Pánu Dwor Tyráná Tureckiego, miedzy innych Krolow Chrześćiáńskich ozdobnemi Dworámi widźieć, ktorego ſąſiedz-*

go ſąśiedztwo ieſt nam záwſze ſtráſſne, y podeyźrzáne bárzo: dla tego od świádomych tego Pogáńskiego narodu ludźi, wiádomość doskonáłą wźiawſſy, z skryptu Włoskiego, nowo teraz ná świát w Rzymie wydánego, relácye zebráwſſy, Wm. memu Mćiwemu Pánu przy oddániu niskiego pokłonu moiego, iáko Dobrodźieiowi, krotkie wprawdźie, ále potrzebne do wiádomośći bárzo, Dworu iego opiſánie ofiáruie. Y żebyś ie Wm. moy Mćiwy Pan uważnie przeczytáć, y odemnie naniżſſego ſługi ſwoiego wdźięcznie przyiáć raczył, uniżenie proſſę. Bo lubo to Wm. moy Mćiwy Pan ták wiele ludźi rożnych kondyciy ná Dworze ſwoim mieć raczyſſ, ktorzy w Turczech bywáli, y czás podobno niemáły w Konſtántynopolu mieſſkáli, nie wſſytko to iednák doskonále wiedźieć y widźieć mogli, co curioſa Gens Italica *od ták wielu ſet lat, tám z wielką odwagą y koſztem vſtáwnie mieſſkáiąc, wyſſperlálá, y opiſáłá do-*

ſłáte-

ſtátecznie. Záś náſſy incurioſi rerum, *ábo więźniámi, ábo Posłámi tám będąc, dla trudnego przyſtępu v tego Pogáńſtwá, widźieć y dopytáć ſię nie mogli. Coia Wm. memu Mćiwemu Pánu iáko* Martio pullo *widźieć wſſytko da Pan Bog ná ten czás życzę, gdy miedzy Chorągwiámi Krolow Chrześćiáńskich* etiam Aquilonis noſtri Aquila *w Porthę Othomáńska wnieśiona będźie.* Quod voueo, quod opto.

DWOR CESARZA TVRECKIEGO,

Y

Rezydencya iego w Konſtántynopolu.

ROZDZIAŁ I.

O Położeniu Miaſtá Konſtántynopolá, y budynkách iego coprzednieyſzych.

ABym doſtátnieyopiſał Dwor Ceſárzá Tureckiego/ z ktorym Polacy bliſkie ſąśiedzſtwo mamy/ muſze pierwey opiſáć Miáſto Konſtántynopole/ w ktorym on záwſze rezyduie/ y od onego cząſu iáko Grecyą opánował/ Stolice ſobie w nim założył/ weſołością mieyſcá/ wſpániáłością budynkow/ wygodą morzá/ y ſtarą wielmożnego pánowánia Ceſárzow Greckich wzbudzony.

Leży tedy to Miáſto/ iákoby ná iednym klinie ziemie/ morzem z obu ſtron oblanym; máiąc z iedne ſtrone kánał Heleſpontum názwány/ktorym wodą z morzá cząrnego/do morzá biálego Propon-

tidis rzeczonego/ pedem wielkim idźie/ ryb w sobie rzecz nieprzebráną máiąc. Z drugą strone tego kliná/ iest odnogá morska/ ktora w ziemie wchodząc/ oddźiela Miásto Gáláte/ od Miástá Konstántynopolá/ ná stáian kilká dobrych/ rozlewáiąc sie ná kształt rekáwice niepálczástey ostro ku końcowi. A w te odnoge wpada rzeká niemiáła z Thrácyey przychodząc/ názwáná *Cheátáná*, gdźie zá stárych wiekow byłá Pápiernia sławna/ od Konstántyná Wielkiego zbudowána.

Miásto to iest podługowáte/ á nie szerokie bárzo/ położone ná śiedmi gorách/ ták iáko y Rzym stáry we Włoszech. A te gory idą zá sobą rzedem/ iedná zá drugą/ iáko kiedyby koniá zá koniem z dáleká prowádźił/ w zdłuż przez wszytko miásto.

Pierwsza Gorá/ nie wysoka iednák názbyt/ leży ná końcu sámego kliná/ máiąc z obu stron koło siebie morze/ gdźie wybudowány iest Pálac Cesárski/ w ktorym vstáwnie mieszka/ po Turecku *Száray*, (to iest Dwor) názwány. Potym inne gory idą śrzodkiē Miástá/ máiąc ná sobie rozmáite budynki wspániáłe: á ostátnia gorá iest iákoby w końcu Miástá od pułnocney strony/ z przyiázdu od Adryánopolá. Miedzy tą gorą/ y drugą zá nią ná dolinie widźieć Aquæductus, ábo prowádzenie wody sklepámi/ ná wysokich bárzo y miąższych słupách wćiąż murowánemi/ ieszcze od Konstántyná Wielkiego/ kosztem nieoszácowánym/ y robotą práwie cudowną/ rownáiącą sie odważnym robotom stárych Rzymiánow/ (foremniey dáleko niżeli są drugie Aquæductus w mieśćie sámym) prowádzone przez mil Włoskich czternaśćie/ áż do sámego Pálacu/ ábo Száráiu Cesárskiego. Ktore to sklepy/ woynámi ná niektorych mieyscách popsowáne/ ponáprawiał sumptem wielkim Soliman Cesárz/ y porozprzestrzeniał ie/ áby wiecey wody szło nimi/ nie tylko do Száráiu/ ále też y do Miástá ná rożne mieyscá publiczne. Jákoż z tego iednego przyprowádzenia wody/ płynie fontan w mieśćie sześć set y czterdźieśći/ oprocz łáźien pospolitych/ w ktorych sie vstáwnie kąpią ludźie rozmáitych narodow/ płácąc od osoby po piąciu áspi (iest to monetá Turecka srebrna/ podobna dźiegom Moskiewskim) co vczyni nászych groszy Polskich

ſkich pięć. A ieſt tych łáźien w mieśćie/ dwieśćie y czterdźieśći/ procz innych mieyſc zá miáſtem do kąpánia ſie ſpoſobnych/ od teyże iedney wody/ ktora Soliman rozſzerzył/ pochodzących.

Ná oſtátmiey tedy tey gorze/ w końcu miáſtá od pułnocką położoney/ á przybliżáiącey ſie iednák ku odnodze morſkiey/ ábo ráczey kánałowi płynącemu/ ieſt ſtároświecka robotą Zamek murowány/ o śiedmi wieżách/ názwány *Gedykułá*, w ktorym vſtáwnie mieſzka pieniężnych Żołnierzow/ ále żonátych wſzytko/ dwieśćie pięćdźieśiąt/ máiąc káżdy oſobne mieſzkánie ſwoie z żoną y z dźiećmi. Nád ktorymi ieſt ſtárſzym Káſztellan tego Zámku/ máiąc przy ſobie cztterech Porucznikow/ tákże oſiádłych y żonátych. A ſam ták powinien tego Zamku pilnowáć/ że zá bramę nigdźie wyniść niemoże/ bez oſobliwego pozwolenia Wezyrowego: oprocz dwá rázy do roku/ we dwie vroczyſte świętá ich/ w ktore káżdy Máchometan powinien być w Moſchei/ ábo Kośćiele ſwoim ná modlitwie: oſobliwie do świętey Zophiey.

Te śiedm wież/ przed láty bywáły pełne rożnych rzeczy bogátych/ bo w nich wſzytek ſkárb Ceſárſki chowano. To ieſt/ w iedney wieży monetę złotą/ y prety ze złotá odlewáne. W drugiey monetę ſrebrną ſtárą y wielką. W trzećiey kleynoty/ y rzędy kośtowne ná końie/ tákże rynſztunki rożne woienne/ złotem ábo ſrebrem oprawne. W czwartey rozmáite naczynia drogie ſtároświeckie/ od złotá/ ſrebrá/ kryſtałow/ burſztynow/ koralow/ y kámieni rożnych robione. W piątey inſtrumentá rożne/ do dobywáma fortec y Zamkow. W ſzoſtey rozmáite Antiquitates, y gálántery/ ták morſkie/ iáko też y robione z kośći ſłoniowych/ ktore rzeczy był przywiozł Selim Soltan/ kiedy Tauris Miáſto głowne wźiął pod Perſámi. A w śiodmey záśie wieży/ przy ktorey ieſt Gálerya wielka/ chowáno piſmá rozmáite/ y inſtrumentá Máthemátyckie. Teraz wſzytkiego tego mniey ſie náyduie/ bo Selim Wtory/ Cyprum pod Wenety dobywáiąc/ wźiął ná Żołnierzá z tąd wydał/ y ſtráćił też niemáło w przegráney bitwie ná morzu z Chrześćiány/ zá Kárłá Piątego Ceſárzá Rzymſkiego: záczym ſkarb wſzytek co przednieyſzy przeniosł do Száráiu ſwe-

go gdźie mießkał; á syn iego Amurat / nic práwie iuż tám nie przyczynił / ále owßem iákby ostátek rzeczy coprzednieyßych y droższych / tám też przeprowádźił. Záczym ten Zamek teraz obrocono iákoby ná więźienie zacnieyßych osób / kiedy ábo Báße iákiego oco wsádza / ábo też Chrześćian / y pogránicznich sąsiádow / ná woynie wielkiego iákiego człowieká dostáną. Ktorym to więźniom tám osádzonym wolno chodźić po Zamku / ieno nie mieć nożá / áni brom żadney. Jako niedawnych lat śiedźiał tám Xiemeni / Krol Algierski / máiąc czterech sług przy sobie: y dwáy synowie Krolá Tunetáńskiego: máiąc káżdy osobno pokoie swoie.

Wßytkie te wieże Gedykuły / są kwádratowe miąßße / do wierzchu miásto dáchu murowáne ostro / ná kßtałt Pyrámidow / pokryte ołowiem. Bramy do tego Zamku nie otwieráią / iedno áż godźiná będźie po wschodźie słońcá: tákże godźine przed záchodem záwieráią. A w Piątek trzy godźiny przed zachodem zámykáią / á nie otwieráią áż godźiną z południá.

Zamek ten wßeláką żywnośćią iest dobrze opátrzony záwßze / tákże prochámi y strzelbą ręczną / y inßymi rynsztunkámi / máiąc działi trzydźieści wielkich nád zwyczay / á sto dział ordynárnych / y nieco działek máłych / y orgánkow. Jest tám we śrzodku łáźnia / y ogrod Cesárski / y ogrodeczki máłe żołnierskie / co sobie ná nich iárzyny śieią: y Kośćioł ábo Moschea vprzywileiowána od Cesárzá z odpustámi ná Piątki / iákiey prærogátywy inße ich bożnice nie máią. Jest tám y źrzodło z ziemie wypadáiące z obfitą wodą / tákże zboże miele młynek o iednym kole vstáwicznie: ále iest też y inßa wodá / rurámi przyprowádzona zá stárych lat ießcze / ták sztucznie / że nikt nie może wiedźieć zkąd oná przychodźi.

ROZDZIAŁ II.

O Bożnicách, ábo Moscheách Tureckich.

PRzechodźi dwá tysiącá Bożnic Tureckich w Konstántynopolu / miedzy ktorymi pięć iest vprzywileiowánych y poświęconych od sámego

ſámego Teſárzá z odpuſtámi (iáko grube Pogáńſtwo wierzy) zupełnymi wſzytkich grzechow/ ktoby ſie w nich pewnich dni modlił. A oſm ieſt náprzedmieyſzych/ fábryki ſtároświeckiey zacnośćia.

Pierwſza y naglowmieyſza Moſchea ieſt *Aya Sophia*, ſtáry Kośćiol Chrześćiáński/ od Konſtántyná Wielkiego ſumptem mieoſzácowánym zbudowány/ bliſko Száráiu Teſárſkiego/ kędy pogrzebieni ſą ſynowie Ottománowi. Druga Bożnicá ieſt *Sułtan Báiázet* rzeczona/ iż ią koſztem práwie Krolewſkim tego imieniá Teſarz zbudował. Trzećia/ *Sułtan Mechemet*, ktorą zbudował y vfundował ſyn Solimánow Mehemet náżwány. Czwarta/ *Solimania*, pięknieyſza z wierzchu od Kośćiołá ś. Zophiey/ ktorą zbudował Soliman Teſarz/ pułtrzećią millioná czerwonych złotych ná nie łożywſzy. Ma ábowiem w ſobie ſłupy ślicznego mármuru/ rozmáitey fárby/ robotą wyſmienitą/ y záraz bliſko Szpital/ Kollegium ná żaki/ łáźnia/ y inne budynki ná Kśięża około. Piąta/ *Sułtan Selim* ktorą budował Teſarz Selim/ żáłuiąc zá grzech ſwoy/ iż Oycá ſwego własnego zábił/ áby był ſám mogł ná Páńſtwo co nayprędzey wſtąpić. Ten zá ſiedm lat zwoiował Egypt/ Syryą/ Ziemie świętą/ y cześć Páńſtwá Perſkiego/ y przyczynił niemáłą długie tylo intraty/ ile iego Anteceſſorowie mieli. Szoſta Bożnicá ieſt z przednieyſzych *Sułtan Mehemet*. ktorą budował Mehemet Wtory/ ten co Konſtántynopole wźiął. Siodma/ rzeczona *Moradi*, ktorą budował Amurat ná tym mieyſcu kędy pierwey bywał Kośćiol Káthedrálny Pátryárchy Konſtántynopolſkiego. Oſma ieſt/ *Sułtan Amurat*, ktorą tego imieniá Teſarz Wtory budował/ podobną fábryką y wielkośćią Moſchei Solimánowey/ y ták też ma w około ſiebie budynkow śiłá/ ále nie ieſt ták piękna iáko Solimánowá/ bo on do ſwoiey woźił mármury áże z Alexándryey/ z Syryey/ y Mezopotámiey.

Swietey Zophiey iednák Kośćiol/ ktory Turcy ná ſwoie bałwochwálſtwo obrocili/ wſzytkie inne fábryki wſpániałośćią ſwoią y koſztowną árchitektura látwie przechodźi. Ieſt budowany ná ſześć grám/ cztery ſćiáty/ ábo ścianí máiąc większe/ á dwie mnieyſze/ z rozmáitych mármurow koſztownie robione/ máiąc portyki z tákichże

mármurow ná koło/ po ośmiorgu drzwi káżdy. Ale do sámego Kośćiołá czworo tylko drzwi wielkie/ przez ktore wchodzą ze czterech stron/ ná krzyż przećiwko sobie położone. We śrzodku záś kopulá/ ná szesnastu kolumnách mármurowych wystáwiona/ dáleko wiekszá y wyższa nád Kopulę ś. Piotrá w Rzymie/ pokryta wszytká z wierzchu ołowem. Te słupy ná ktorych stoi/ są okrągłe iednostáyne / wyższe y miąższe nád owe słupy skłádne z kámieniá ćiosánego ná fáciáćie Piotrá ś. w Rzymie/ około wielkich wrot kośćielnych. Z ktorych cztery są mármuru Cypryskiego *Diaspro* rzeczonego/ cztery Porphiru czerwonego / cztery sepentárie/ krecone wężykowáto/ ále miąższeysze nád inne: á cztery mármuru biáłego/ máiącego krople czarne po sobie ná kształt tárántowáćiny/ ták też miąższe iáko y one krecone morągowátego mármuru Kápitelle máią misterney roboty stároświetckiey/ kędy miedzy rzezániem/ stały osoby rozmáitych Swiętych Bożych/ ná sztukę sznycerską robione/ ále ie Turczyn kazał pozdeymowáć. Ná tych słupách wyżey stoią ná frámbudze do kołá inne słupy mnieysze dwádźieśćiá cztery/ ktore trzymáią drugą frámbugę ná sobie/ iedne kwádratowe/ á drugie okrągłe/ rozmáitych kolorow. Znowu ná tey frambudze/ trzeći rząd słupow mármurowych tákże/ ále ieszcze mnieyszych od tych wtorych/ á ná nich dopiero Kopulá. A około tychże śrzednich słupow/ iest druga dwádźieśćiá cztery słupow/ ná koło tám pierwszym korresponduiąc/ co frámbugę trzymáią ná sobie/ tákże też szerokość oney frámbugi dźwigáiących/ á od tey frámbugi dopiero sklepienie idźie do śćian kośćielnych ná koło przytknione. Sćiány záś sáme roznymi mármurámi wszytkie są ozdobione/ y rożne á subtelne ná sobie rzezánie máią. Ták też y Portyki wszytkie ná koło stároświetcką robotą/ tylko że mozáiki nie máią tákiey/ iáka iest w Kośćiele sámym/ w piekne kwiáty sádzona. Ale posádzká ták w Kośćiele/ iáko y w Portykách iest iednáka/ cudownym rzemiosłem sádzona, lubo ią po wiekszey częśći Máchomet Wtory/ ten ktory wźiął Konstántynopole/ kazał wybráć z Kośćiołá/ á dał páwiment wszytek biały z tłuczonego Alábástru gládko robiony. Jest iednák we śrzodku pod sámą Kopulą záchowány Obraz Náświetszey Pánny

Bogáro-

Bogárodźićielki/ mozáika miſternie ná kolo kwiátámi wyſádzony Grecka robotą/ ktory Turcy chowáią niewiemy dla iákiey przyczyny w poſzánowániu/ ná kolo zaſłonka ná ſłupách drewniánych záwieſzona záſłoniony. Ale kto wnidźie ná ganki w Kopule/ tedy dobrze go widźieć może z gory/ y znáć że ieſt cudowny iákiś y powáżny Obraz/ twarz wſpániała y godna wenerácyey máiący.

Pod Kośćiołem ieſt ſklepow niemálo w ziemi/ gdźie Chrześćiánie Káplice z Ołtarzámi Swietych Bożych miewáli/ y grzebli ſie tám sámi. To wſzytko ieſt w cále/ y nie Turcy nie ruſzyli/ powiádáiąc/ iż tám śiłá ieſt ciał Swietych/ ktorych nie godźi ſie tykáć nikomu. Przetoż áby tám nikt nie wchodźił/ kazał Cesarz drzwi wſzytkie pozá murowywáć/ wziąwſzy z támtąd ośm ábo dźieśieć dzbánow oleiu iákiegoś ſtárego/ ktory w tych dzbanách żeláznymi pokrywkámi mocno był záſpuntowány/ y popieczętowány. Ná iednym dzbanie było nápiſáno/ żeby ſł od Konſtántyná Wielkiego poſtáwiony/ á drugi dzban według piſmá/ iuż powiádáią ode dwu tyśiącu lat ſtał. Oley ten wſzytek był biały ná kſztałt mleká/ ále tłuſty ná kſztałt oliwy. Vlawſzy tedy ſobie w naczyńia inſze Cesarz Turecki/ znowu te oleie kazał w iedney podźiemney Káplicy ſchować/ do ktorey drzwi ſą żeláźne/ áby mogł wnić kiedy potrzebá. Są też tám z tych podźiemnych Káplic lochy dáleko idące pod miáſto/ á práwie z káżdey Káplice/ ná kolo iáko promienie od ſłońcá/ á ná ſámym weſźćiu do káżdego lochu leży iedno ciáło/ w grobie z márnuru robionym. Ale oſobliwie dwa lochy ſą przećiwko ſobie/ ieden co idźie áż pod Száray Cesárſki ku morzu/ á drugi/ ktory idźie śrzodkiem miáſtá áż ku murom mieyſkim/ y ſą wrotá do niego; z miáſtá; gdźie poſpolićie ći co máterye iedwabne robią/ lećie tám w chłodźie ſwoie iedwabie ſwoie: bo ieſt mieyſce ſzerokie y widome dobrze: y pláca z tego mieyſcá corok ſztukow trzyſtá/ to ieſt/ około dwuſet czerwonych złotych náſzych.

Budynki/ ktore były dla Kápłanow około tego Kośćiołá/ kazał Pogánin poobalać áż do gruntu/ oprocz Kánonicy ſtárey/ w ktorey teraz mieſzkáią ich Zakonnicy Máchometáńſcy/ y ći co poſługują w kośćiele. A co tám był á Krzćielnicá miſternie robiona ná ſześć grani/

máiąc trzy pietrá w sobie/ to ią Turczyn obrocił sobie ná Armeryą/ y wniosł ią do Száráiu.

Moschea też Solimanowá iest piękna robotą bárzo zrobiona/ máiąc sroga rzecz słupow mármurowych ślicznych/ ktorych on z dáleka zásiągał kosztem wielkim. A Kopulá ná niey iest wielka tákże; dwá portyki idą wokoło przepyszne/ ktore też máią ná sobie Kopul mnieyszych trzydzieści y dwie/ y ná káżdym rogu Kościołá po cztery wieże/ ná dwánaśćie grán robionych z mármuru białego/ z ktorych według zwyczáiu swoiego wielkim głosem Kśięża ich woláiąc/ lud pospolity pewnych godzin zwoływáią ná modlitwę/ bo się im dzwonow mieć nie godzi według Zakonu Máchometowego. A kiedy mieváią świetá swoie uroczyste/ tedy z tych wież od iedney do drugiey/ powyciągawszy powrozy/ wieszáią ná nich lámpy zápalone/ robiąc z nich mieśiąc/ słońce/ gwiazdy/ konie y inne rzeczy forezmne/ ktore przez noc świecąc się/ czynią cudowne widzenie; á to przez cáłą oktawę nabożeństwá swego.

ROZDZIAŁ III.

O Kościołách Chrześćiáńskich.

IEst w Konstántynopolu Chrześćiáńskich Kościołow niemálo/ lubo to Chrześćian Turcy hánebnie nienawidzą. Naprzod tedy Grecy máią swoich Cerkwi około czterdźiestu w sámym mieśćie/ Ormiánie cztery/ á Łáćinnicy dwá Kość oły. Jeden ś. Mikołáiá/ ze śpitalem stárym/ od dawnych lat Oycom Dominikanom polecony. A drugi Pánny Ná świetszey/ w ktorym odpráwuią ci Zakonnicy/ ktorym według upodobánia swoiego pozwala Mikáry Pátryárchy Łáćińskiego Kościołá/ ktory ma swoie rezydencyą w Gálácie/ to iest/ ná przedmieśćiu Konstántynopolitáńskim zá odnogą morską/ ktore zowią pospolićie *Perá*. Te obádwá Kościelki są blisko siebie ná iedney ze ulicy położone/ ktorą zowią Turcy *Cafamagalia*. A w tym Kościele Náświetszey Pánny/ iest Obraz Pánny Máryey

z Dźieciąt-

z Dźieciątkiem/ málowány ná tablicy drzewiáney/ ná podobieńſtwo obrázu owego/ ktory ieſt w Rzymie/ del Confalone, robotą ſtároświecką poważny bárzo/ y wzrußáiący człowieká do nabożeńſtwa/ kędy wielkie ſie cudá dźieią/ ſławne po wßytkim świecie. A tento Obraz Włoßy názywáią Mádonna di Conſtantinopoli.

W Mieśćie záśie Perá/ ktore Turcy zowią Gálátą/ ieſt ośm Kośćiołow Rátholickich: to ieſt ś. Fránćßká/ ktory trzymáią Fráncißkáni. ś. Piotrá/ ktory trzymáią Dominikani/ Pánny Márye/ kędy máią ſwoie pomießkánie Jezuici/ ś. Janá Chrzćićielá/ kędy z Jálmużny pobożnych Rátholikow ieſt teraz zbudowány Szpital na zápowietrzone. ś. Sebeſtyáná Kośćiołek/ pod záwiádowánię tákże Oycow Fráncißkanow. Potym ś. Jerzego/ y ś. Antonego/ w ktorych odprawuią rożni Zakonnicy/ zá pozwoleniem Wikáryußá Láćińſkiego Pátryárchy/ ták iáko y w Kośćiele ś. Jáná Chrzćićielá/ o ktorymeśmy wyżey wſpomnieli. Ale wkośćiele ś. Antoniego bywa vſtáwnie konkurs ludźi rozmaitych chorych/ ták Turkow/ iáko Grekow/ iáko też y Láćinnikow/ ábo Ormiánow/ iż tám częſtokroć poćieche ná zdrowiu odnoßą/ przez przyczyne tego Swietego.

W tym Mieśćie Perá rzeczonym/ po większey części mießkáią Rupcy Chrześćiáńſcy/ á naywiecey Wenneccy. Ale Poſeł Wenecki/ ktorego oni *Bailo* zowią/ ſtoi miedzy winnicámi tego Miáſtá Peru; iáko y Poſeł Fráncuſki/ y inßych Pánow Chrześćiáńſkich Poſłowie/ dla zdrowßego powietrzá. Oprocz Poſłá Ceſárzá Chrześćiáńſkiego/ ktory nie mießkiwa vſtáwnie v Porty/ iáko drudzy; ále kiedy przyiedźie/ tedy w ſámym mieśćie Konſtántynopolu ſtawa.

Máią też y Żydźi trzydźieści ośm bożnic ſwoich w Konſtántynopolu/ iákoby ná dźiewiáćiu mieyſcách położone oſobnie: ále Grekowie wßędźie po wßytkim mieśćie ſwoie Cerkwie wyſypáne máią/ á oſobliwie we śrzodku ſámego miáſtá: bo ku murom rożne narody ſwoie vlice náſádzone máią. Jáko to y Cygáni/ kat ieden oſobny ſámi zaśiedli/ a ieſt ich liczbá z dźiećmi/ y z białemigłowámi niemálá bárzo.

ROZDIAŁ IV.

O Murách, Bramách, Rynkách, y kramách Kupieckich.

MJasto Konstántynopole ma około siebie mury stáre/ ieszcze przyzákładániu od Konstántyná Cesárzá wystáwione/podobne murom Rzymskim/ także z bászтámi kwádratowemi. Tego muru/ oprocz Száráu wielkiego/ iest ná kolo mil Włoskich czternaśćie/ to iest/ mil nászych Polskich trzy. A záś mur około Száráu Cesárskiego od morzá ma w sobie z obu stron iáko klinem leży mil Włoskich pułczwárty/ to iest/ trzy ćwierći mile nászey Polskiey: á z trzećia strone od miástá/ dwie mili Włoskie. Wszytkiego tedy muru y z Szárátem iest ná kolo mil nászych Polskich cztery dobrych.

Bram/ ktoremi do miástá wieżdżáią/ iest dziewietnaśćie: cztery od polá/ to iest/ z przyiázdu od Polski/ ále tylko dwie z nich sá naprzednieysze/ iedná co przez nie wieżdżáią z Adryánopolá á druga/ co z Burgu miasteczká/ kędy powiádáią/ iest ciáło ábo kośći Jopá ś. Te bramy sá murowáne ná kształt Rzymskich/ osobliwie owey/ iáko ieżdżáią do Kościołá ś. Sebástyáná. Ale to wiedzieć trzebá/ iż od polá dwa sá mury/ od morzá do morzá prowádzone/ ieden wyższy/ á drugi niższy/ták iáko to kolo Krákowá. Od morzá záśie z obu stron tylko ieden mur idźie: oprocz bramy názwáney *Aykapezy*, to iest/ Bramy ś wietey. Abowiem zá pánowánia Cesárzow Greckich/ był tám ieden Kościoł/ śiłá ciał Swietych Bożych máiąc wsobie/ gdźie lud pospolity vstáwnie kupámi dla nabożeństwa chadzał. Teraz z tego Kościołá Moschea sobie vczynili/ dla tego/ że przez te Bráme Turek wiechał do miástá/ kiedy ie naprzod szturmem wźiął/ obáliwszy z dział mur stáry: Chrześćiánie ktorzy sie z miástá bronili/ vczynili byli zá iedne noc ten mur długi ná mile Włoská/ ále záś Turcy wpádli do miástá inszemi stronámi/ á ći/ co tego muru bronili/ odbiegli go

strwożo-

ſtrwożywßy ſie/ gdy iuż nieprzyiaćielá w mieśćie w tył ſiebie obaczyli. Przeto ten mur y po dźiś dźień przed tą bramą ſtoi.

Z drugiey ſtrony miáſtá/ od kánału wielkiego/ ná przećiwko Natoliey/ ábo Azyey mnieyßey/ ieſt bram ßeść; to ieſt/ pięć do miáſtá/ á ßoſta do ſtáien Ceſárſkich/ ktore ſą w Száráiu. A z trzećiey ſtrony miáſtá/ od Gálátý/ ktora zá odnogą morſką leży/ ieſt śiedm bram ſtárych/ á dwie nowe.

Rynkow w mieśćie Konſtántynopolu ieſt niemálo/ oſobliwie przed Moſcheámi przednieyßymi/ ále naglownieyßych rynkow cztery. Pierwßy/ ktory od dawnych wiekow zowią *Petromo*, kędy ſtoi iedná Pirámis czworográniáſta/z iednego kámieniá wyrobiona/wieкßa dáleko/ niżeli owá w Rzymie przed Kośćiołem Piotrá ś. Dwie záś Piramidy ſą mnieyße/ ták też wyſoka iáko y owá pierwßa/ ále cegłą odeſpodź podmurowáne/ á ſáme ſą mármurowe: ná nich zá czáſu Konſtántyná Wielkiego chorągwie wywießano w świętą wroczyſte/ ná ſámym wierzchu ie wtykáiąc.

Ná tymże rynku ſtoią trzy węże pokręcone/ głowy máiąc z rozdźierżonymi gębámi do gory/ ze śpiże odlane/ ſztuká rzemieślnicza bárzo piękna. Ale iednemu z tych wężow vtrącił pul geby ſam Máchomet Ceſarz/ kiedy wźiął miáſto Konſtantynopole/ rozumieiąc/ że to była rzecz vczyniona ná czárnokśięſtwo iákie/ áby Turki czárować. A te ſą ſłupy wężykowáte ták wielkie/ że do połowice Pirámid doſięgáią/ iákoby wiecey nád trzydźieści łokći wzwyż od ziemie.

Ten rynek ieſt ták wielki/ iáko rynek Krákowſki/ pożnoſiwßy Rátuß/ y wßytkie budynki iego/ w około tego rynku ſą pálace pomienionych Ceſárzow Tureczkich/ y Ceſarz ſam kiedy ſie gonitwámi zábawia/tedy ie ná tym rynku odpráwuie z Rycerſtwem ſwoim: ydla tego ná ten rynek nikt nie wchodźi/ y wrotá do niego ze wßytkich vlic pozámykáne ſą.

Drugi rynek ieſt przed Moſcheą *Sultan Báiázethá*, ná ktorym wßyſcy ſkoczkowie/kuglarze/ y Cierlętáni ſwoie figle wypráwuią/kto co vmie. Trzeći rynek ieſt przednieyßy przed Moſcheą *Sultan Soliman*. A czwarty ná dolnie wielkiey miedzy śiedmią Págorkow mieyſkich/ ná ktorym konie ćwiczą do iázdy/y zawody odpráwuią.

Ná káżdy dźień odprawuiesie targ ná ktorymkolwiek rynku/ z mnieyszych ryneczkow/ ále w Piątek ná tych trzech głownieyszych rynkách/ bo czwarty záwsze iest zámkniony/ dla pewnych táiemnic Pogánskich. Naprzednieysze iednák są te trzy tárgi/ ktore sie odprá wuią we Srzodę/ we Czwartek/ y w Piątek/ ktore tárgi zowią *Schibazar*, co sie rozumie/ targ ná rzeczy stáre ktore iuż były w vżywániu. Lubo ná káżdy dźień rzeczy stáre przedáią/ al incanto, iáko Włoszy mowią/ obwoływáiąc kto wiecey da. A iest tám kramow z rzeczámi stáremi rozmáitemi/ y bogátymi bárzo/ wiecey niżeli dwá tysiącá: á od káżdey rzeczy/ ktorą krámarz przeda/ potrzebá clo dáć ná Cesárzá/ ktore przenosi śiedm tysiecy czerwonych do roku.

Kramow záśie kupieckich/ y rzemieślniczych/ iest coś wiecey nád czterdźieści y ośm tysiecy/ á káżde rzemiosło ma osobne swoie kramy/ y ná rożnych mieyscách iednoż. Oprocz Złotnikow/ Gioielslierow co kleynoty rozmáite przedáią/ y Kupcow z máteryámi iedwabnymi/ y sukny przednieyszymi/ ktorzy tylko ná iednym mieyscu kramy swoie máią.

Abowiem są tám dwie mieyscá *Bayslan* rzeczone/ obmurowáne murem miąszym ná dwa sążniá/ y záśklepione/ po czworgu drzwi wielkich do weśćia máiąc. A iedno tákie mieysce iest wiekśze/ ktorego śklepienie iest záwieszone ná dwudźiestu czterech filarách kámieniá ciosánego/ kwadratowych miąszych bárzo/ y pieknie wyrobionych z kápitelámi. A drugie mieysce mnieysze/ máiąc swoie śklepienie ieno ná śesnaśtu kolumnach. Tám są we wnątrz kramiki przymurze/ máiąc wokoło okmárye w sobie/ tákże koło onych słupow/ kędy Gioielslierowie swoie kleynoty wykłádáią/ y drudzy Kupcy máterye swoie iedwabne: á około záś tego muru są kramy wielkie/ w ktorych Złotnicy śrebrną robotę swoie przedáią. Z tamtych kramow we wnątrz płácą po piąći set czerwonych ná rok z káżdego/ á z tych co są ze dworu/ po śtu czerwonych. Ato sie rozumieć ma o Báystanie wiekszym/ bo w mnieyszym Báystanie/ co to osesnaśtu słupách ma śklepienie swoie/ ieno płotną/ á iedwabnice/ áboli też báwełnice przedáią. A ma tákże czworе wrotá dwoiśte do siebie: á ná około zewnątrz przedáią

niewol-

niewolniki narodow rozmáitych. Z ktorych iedni są iuż ćwiczeni do rozmáitych robot/ á ći osobno stoią. Drudzy nowo dopiero w niewolą wźięći/ ktorzy tákże stoią osobno. Znowu osobno przedáią mámki/ osobno inne białegłowy. A cło od tych więźniow czyni ná rok szesnaśćie tyśiecy czerwonych árendy.

ROZDZIAŁ V.

O Cłách, y podátkách Mieyskich.

BIBL. Z. N. IM. OSSOLINSKICH

POniewaźesmy iuż wspomnieli z okázyey w przeszłym Rozdźiale cło od więźniow/ y od przedawánia stárych rzeczy/ tákże czynsze od kramow w Báystánie budowánych/ zá rzecz słusznązdáło mi się tu y inne podátki/ ábo cłá rzemieślnicze przypomnieć/ ile się wiedźieć może od Arendarzow/ ktorzy te prowentá rocznie zákupuią w skárbie.

Naprzod tedy trzebá położycz Kárczmy/ ábo te domy szynkowne/ w ktorych dla Chrześcian wino przedáią/ (y dla Turkow skryćie/ bo im według Zakonu Máchometowego winá pijiáć niegodźi się/ y kiedyby się ná ktorego dowiedźiano/ srodzeby go karano/ y kiymi /y po kálećie) ktorych iest pułtorá tyśiącá ná regestrze/ z ktorych przychodźi cłá ná káżdy rok kárykow trzydźieśći y sześć. A káżdy káryk czyni czerwonych złotych tyśiąc/ sześć set/ trzydźieśći y trzy.

Potym przedáią ryby ná dźiewiąćiu mieyscách/ á osobliwie ná brzegu odnogi morskiey przećiwko Gáłaćie/ y dáią od nich cłá dorocznego kárykow osmnaśćie.

Jest też tám iedno mieysce/ kedy przedáią owies y ięczmień/ y otreby dla koni/ mąkę ná chleb/ y iárzyny rozmáite; od tego dáią cłá kárykow czternáśćie.

Cło od korzenia rozmáitego/ y towárow ktore do miástá wchodzą/ y po miásteczkách pomorskich / począwszy od Gállipolá/ áż do morzá czarnego bywáią z státkow morskich skłádáne/ ábo mułámi/ y Wielbłądámi przynieśione/ á potym powoli do miástá bywáią czásow swoich zwożone/ czyni kárykow sto osmdźieśiąt ná káżdy rok.

Játki/ w ktorych zá miástem bydłá rożne/ wielkie y máłe biią/ á potym z támtąd mięsá opráwne ná rozne mieyscá rozwożą/ są dźieśięćiore/ ná mieyscách rożnych postáwione/ opodal od siebie/ czynią doroczney intraty kárykow trzydźieśći y dwá. A nawiekszy pożytek czynią w tych dwu mieśiącách/ w Oktobrze/ á w Nowembrze/ bo ná ten czás naywiecey bydłá z Węgier/ z Wołoch/ y z kráiow Słowiánskich przychodźi. A wten czás lud pospolity w żywność sie opátruie ná cáły rok/ cześć wedząc/ cześć soląc/ y mięsá połtowe/ kto Chrześćiánin/ y ná swą potrzebę/ y ná przeday sposábiáiąc/ (bo Turcy mięsa świniego nie iadáią) przez dni dwádźieśćiá y cztery/ poki wolnicá trwa. Abowiem w ten czás rzeźnikom/ nie wolno nic kupowáć/ áby sie lud pospolity w prowiant przysposobił/ nie płácąc ták drogo ćłá/ iáko ie płácą innych czásow. Przez ten iednák ták krotki czás/ poki tá wolnicá trwa/ przeydźie dwádźieśćiá tyśiecy wołow/ y czterdźieśći tyśiecy skopow/ co ie lud pospolity rozkupi.

Jest też tám cło ábo podátek ná Cesárzá/ od przedania rzeczy nieruchomych/ to iest/ gdy kto ábo dom/ ábo rolą zá miástem/ áboli ogrod przedáie/ na mil osmnaśćie Włoskich około Konstántynopolá/ to iest/ iákoby ná pułczwárty mile nászey/ iáko grunty mieyskie idą. Przy tym sie inkluduie/ y morskich státkow przedáza/ gdy kto okret ábo barke iáką/ máłąli wielkąli przedáie/ powinien káżdy dwá złote od stá dáć ná Cesárzá/ gdy pieniądze odbierze. Tákże y ći co litkup sądzą/ ztego swego zarobku/ co od litkupu wezmą (bo im płácą zá to/ nie poią ich iáko v nas) powinni dáć puł od stá ná cło Cesárskie: ináczey/ gdyby sie Celnik/ co to árenduie w skárbie/ dowiedźiał zkąd inąd/ żeby oni sámi nie powiedźieli/ byliby bárzo karáni/ według vpodobania y vkontentowánia Celnikowego. A czyni to tákie cło od przedánia tych rzeczy nieruchomych do roku kárykow czternaśćie.

Jest ieszcze cło y od osob/ ktore morzem z miástá wyieżdżáią. A ni emoże żaden státek od brzegu sie ruszyć/ áż pierwey Celnicy Cesárscy przyszedszy/ státek rewiduią/ y obaczą kto iedźie/ y do kąd/ y co wieźie z sobą. Jeśli tedy iest Turczyn/ powinien dáć od siebie iedne ásprś/ á ieśli Chrześćiánin/ ábo Zyd/ to dwie ásprze od osoby. B osobliwie

bliwie tám doglądáią/ żeby kto wieźniá ábo niewolniká iákiego nie wywoźił/ ábo też dłużniká vćiekáiącego. To cło czyni Káryków cztery/ náßych Polſkich złotych teráźnieyßych 39598.

Poglowne Żydowſkie/ ktore Turcy zowią *Cháráb*, czyni niemálo ná rok/ bo ich ieſt w tym mieśćie ſroga rzecz/ á káżdy męzczyzná powinien dáć od ſiebie czerwony złoty. Oprocz trzech ſet Żydow/ ktorzy ſą ná ſłużbie Ceſárſkiey/ y máią ſwoie exempty. Oprocz záś poglownego płacą Żydowie Konſtántynopolſcy/ trzy tyśiące czerwonych co rok od Bożnic ſwoich/ by im nie były gwałcone. A ná káżdy rok/ przy oddawániu tey ſumy/ biorą konfirmácyą Rábiná ſwoiego/ ktory ieſt ſtárßym nád wßytkiemi Bożnicámi/ y iákoby Pátryárchą innych Żydow/ co w Grecyey mießkáią. Od pogrzebow záśie/ żeby ſie im wolno ſpokoiem ná iednym mieyſcu zá miáſtem grześć/ płácą czerwonych złotych dwánáśćie ſet.

Do tego Grecy/ ktorzy y w mieśćie ſámym/ y w Gáláćie/ w Skotarze trzy mile od Konſtántynopola mießkáią/ y po folwárkách około miáſtá/ odkupuiąc poglowne po czerwonemu złotemu od męzczyzny káżdey/ dáią ná káżdy rok/ trzydźieśći y ośm tyśiecy czerwonych złotych. A oſobną dwádźieśćią y pięć tyśiecy czerwonych od Cerkwi/ y Pátryárchy ſwego. A żeby ſie im wolno grześć z pokoiem ná cmyntárzách ſwoich/ dáią co rok tyśiąc czerwonych.

Jeſt też tám iedno cło dźiewcze/ z roſkázánia Máchometowego poſtánowione/ áby káżdá Pánná gdy ſie zrekuie/ dálá od ſiebie cztery złote náße Polſkie/ ieśli ieſt Turkiná/ á ieśli Chrześćiánká/ ábo Żydowká/ to czerwony złoty. A ieſt iuż ná to vrzad pewny wyſádzony/ co tego pilnuie/ y w Kśięgi káżde máłżenſtwo piße. Wyiąwßy Ormiány/ ktorzy máią ſwoy przywiley/ że ich cowki tego cłá w Konſtántypolu nie płácą/ álę gdźie indźiey po wßytkim Páńſtwie Tureckim płácą.

Chrześćiánie też Łácinnicy/ ktorzy ábo ná Gáláćie/ ábo w ſámym Konſtántynopolu domy y żony ſwoie máią/ powinni corok dáć czerwony złoty od głowy. Ale ich ſtámtąd nie dáią/ co ſie vdáią zá ſługi Poſłá Weneckiego/ ábo innych Poſłow Krolow Chrześćiáńſkich/ ktorzy tám vſtáwnie mießkáią.

Cygáni

Cygáni zás sowite poglowne od siebie dáią/ y ich białegłowy tákże/ po dwá czerwone ná rok/ ále sie nie włoczą nigdźie/ siedzą ná mieyscu/ robiąc rzemiosłá rozmáite/ y kupiectwem sie báwiąc. Ai máią iednego stárszego nád sobą/ ták iáko y Zydźi.

Niewolnicy zásie/ ktorzy ábo okupiwszy sie/ ábo dobrowolnie od Pánow swoich puszczeni/ pożenili sie w Konstántynopolu/ hárączu żadnego nie pláca od siebie/ áni od tych rzeczy ktore do iedzenia dla siebie kupuią/ oprocz towárow/ ieśli czym hándluią. Tákże też wolnymi sa od wszytkich podátkow Chrześćiánie Rágużeyczycy y Albáńczycy.

Nákoniec/ iest w Mieśćie Konstántynopolu/ wiecey niżeli trzysta Dworow/ w ktorych gospodá stawáią/ gdy kto przyiedźie/ á zowią ie po Turecku *Karábássáry*, á może w iednym stánąć y kilká set człowiekà/ z końmi y zwozámi swoimi. W tych tedy Kárábássárách hándle rozmáite odprawuią sie/ y ssynki/ y żywności rozmáite przedáią. Ale od tego wszytkiego cokolwiek clá dáią/ to wszytko idźie ná intrate do Moschei/ ich Pánom/ y posługáczom roznym.

Jáko tedy zá stárych Cesárzow Greckich/ áosobliwie zá Cesárzá Bázylego Wielkiego/ gdy Konstántynopol był in maximo flore, máiąc ná siedm millionow duszwsobie/ iáko Greccy Skryptorowie twierdzą/ czynił Miásto sámo ná każdy dzień/ dwádzieśćiá y cztery tysiące czerwonych intraty do skárbu. Ták y teraz woynámi rozmáitymi/ y tyránstwem Pogánskim nádpustoszone będąc/ wielmożność one stárodowną po sobie pokázuie/ y w wielkości ludźi y w wspániáłości budynkow/ y wielkości podatkow. Abowiem porachowawszy wszytkie podátki z czynszámi ziemnemi od rol y domow/ przechodźi intraty z Miástá sámego/ sześć millionow nászych złotych Polskich/

ROZDZIAŁ VI.

O Budynkách y mieyscách tych, z ktorych żadna intratá nie idźie.

OProcz Kościołow Chrześćiánskich/ y Bożnic Pogánskich/ przy ktorych sa y szpitale/ y szkoły/ y mieszkánia ná ich księża Máchometán-

metánſką / to ieſt oſobno ſpitalow oſmdźieſiąt wielkich / y doſtátnich w prowizyą woſeláką. Nie ták przećie iáko te / ktore ſą przy Moſcheach / y budynkámi wſpániálſze / y dochodámi bogátſze / y rzadem dobrym opátrzone lepiey nád inne / ktorych ieſt w liczbie dźiewięć.

Jeſt też ſto dwádźieśćiá Kollegium / w ktorych mieſzkáią Studenći / názwáni Sopha, z ktorych káżdy ma ſwoie komore oſobną / dwie ſławce / kobierzec / dwie parze ſukien ná rok / cztery bułki chlebá ná dźien / miſeczke iárzyny iákiey / świece ná noc; á Miſtrz iuż ieden w wſzytkim oraz lekcye czytá / ktore rozumie być potrzebne wſzytkim; á záś oſobno Miſtrzowie czytáią káżdemu / iáką ſobie kto náukę vpodoba. A wſzytkim tym Miſtrzom płacą idźie z intraty náznáczoney do káżdego Kollegium. Studentom záśie wſzytkim káżdemu z oſobną idźie intratá / ſkoro rok cáły w ktorym Kollegium przemieſzką / naprzod po Aſprze ná dźień przez pierwſzy rok / przez drugi rok po dwie Aſprze ná dźień; ná trzeći rok po trzy. A ták co rok to wiecey / poki Alkoronu wſzytkiego nie wyuczy ſie. Mogą też ſobie z oſobną zárabiáć / ktorzy nie ſą leniwi / piſząc kśięgi rozmáite (bo Turcy druku nie máią) y chodząc vczyć dźieći w domu zamożyſtſzych ludźi. Ale poſpolićie lotrowie bywáią wierutni ci ich Philoſophowie / nie ták w Konſtántynopolu wprawdźie / kedy ſie przećie muſzą Ceſárzá obáwiáć / ábo ráczey Jáńczarow iego / iáko w Kárámániey / y w Natoliey / gdźie táką wolność máią / że ich nikt kárać nie może / o żaden exces by nawiekſzy / ieno od ſwego Rektorá pierwey proſkrybowáni / y podáni w rece vrzędu świeckiego. Sultan Amurat chćiał też iednego czáſu wiedźieć / wieleby tákich Studentow ábo Sápientow w Páńſtwie iego było / y kazał ich był ſobie ná regeſtrze oddáć / ále nie przyſzło do ſkutku dla woien Perſkich / ktore go były pomieſzáły. W ſámey iednák Grecyey y Kárámániey / y w Natoliey / oprocz Egyptu / Syryey / y Arábiey / kedy ich wiekſza część náyduie ſie / iuż ich było naliczono dźiewięćdźieſiąt y kilká tyſiecy.

A z tych to Sophow ábo Medrkow / ieſt w Konſtántynopolu wiecey niżeli dwádźieśćiá Káznodźieiow / ktorych *Seche* zowią / to ieſt iákoby ſtárych / ktorych ludźie máią w wielkim poſzánowániu dla

ich świątobliwośći. A káżdy z nich iest przełożonym/ nád iednym Zakonem Máchometáńskiey religiey: (ći Zakonnicy nie máią żon/ tylko sam stárszy ktory iest nád nimi przełożonym) á nie máią powinnośći/ ieno kázywáć Kazánie ná káżdy Piątek co w przednieyszych Moscheách. W tych záś Moscheách kedy sam Cesarz zwykł bywáć/ á osobliwie v ś. Zophiey/ ná káżdy dźień Kazánie bywa: ktore trwa ordinariè dwie godźiny, á czásem y wiecey. Káznodźieiá śiedząc Kazánie powiáda/ á ma przed sobą kśiegi wielkie otworzone/ z ktorych potrosze czyta/ y záś im wykłáda.

Ci Zakonnicy iego schodzą sie ná świtániu/ y záś w wieczor wszyscy/ do tey Moschei/ ktora iest właśnie temu Káznodźiei polecona ábo poświeczona/ iáko oni mowią/ y modlą sie wszyscy głosem oraz śiedząc ná źiemi przez dwie godźinie. A kiedy ich ten Káznodźieiá vmrze/ tedy mu ná vrząd káplice w boku bożnice zmuruią/ drzwi z Moschei vczyniwszy/ y zámykáią to kratą/ áby tám nikt nie wchodźił/ bo go zá świetego máią/ y rewerencyą grobowi iego czynią.

Są też miedzy innymi budynkámi publicznymi/ trzy Dwory wielkie ná kształt Száráiu/ z ktorych ieden zowią *Seráiáná*, gdźie robią śiodłá/ vzdy/ strzemioná/ y wszytkie inne potrzeby do vbránia koniá do woyny. A iest tám rzemieślniká wiecey nád cztery tyśiące/ ktorzy tám vstáwnie z żonámi y zdźiećmi mieszkáią. Obwárowány ten Dwor w kwádrat wysoko/ w poyśrzodku podworzá ma Moschee y fontáne zdrowey wody przed nią/ á dwoie wrotá są/ ktorymi tám wchodzą/ ábo wychodzą. W drugich záś dwu Dworách Jáńczárowie mieszkáią/ z ktorych ieden zowią *Eschiodolar*, to iest/ stáre mieszkánia: á drugi *Geniodolar*, nowe mieszkánia. A ten to nowy Dwor iest dwákroć wiekszy niżeli stáry/ w figure kwádratową podługowátą murowány/ máiąc we wnątrz śiłá mieszkánia w koło. A w káżdey izbie ábo komorze mieszka ieden Kápitan/ ktorego zowią *Aybassy*, to iest/ wodz sławy. A iest tákich wodzow sto piećdźieśiąt wszytkich/ z ktorych káżdy ma dwieśćie Jáńczárow pod sobą/ ktorzy go słucháią iáko sámego Cesárzá. A żaden z nich bez pozwolenia iego nie może

wyniść.

wyniść ze dworu; á kiedy ná noc te Dwory zámykáią/ tedy kluczе do stárszego Kápitaná oddáią/ y on dopiero ráno posle swego pomocznika á otwieráć bramy: bo káżdy z tych Kápitanow/ ma czterech porucznikow swoich / ktorych zowią *Bolachibassi*.

ROZDZIAŁ VII.

O Sądách, y spráwiedliwośći Tureckiey.

MNiemam/ że ták we wszytkich miástách Tureckich/ iáko w Konstántynopolu sądy sie odprawuią y spráwiedliwość/ lubo iedne mnieysze/ á drugie ieszcze wiekssze miástá sa niżeli Konstántynopole/ ále tryb wszędzie ieden/ y porzadek/ iáko sámi powiádáią.

W Konstántynopolu tedy sa czterey Sędziowe / we czterech częściách miástá rezyduiący/ dla przedszey odprawy spraw potocznych miedzy po polstwem/ á zowią ich swoim iezykiem *Kády*. We środku záś miástá/ mieszká Sędzia glowny / ktory sie zowie *Kadiboiwich*, to iest wielki Sędzia. Ale że też táki iest y w Alepie/ y w Káirze/ y w Dámászku/ y w Alexándryey/ y w innych Miástách glownych / dla tegoż tego wielkiego Sędziego Konstántynopolitánskiego / dla rożnice od innych sędziow/ názywáią *Estambul Kady*, to iest/ Konstántynopolski sędzia / ktory y trymuiali/ y potoczne spráwy sądzi/ y on czterech sędziewie nie mogą ná gárdło nikogo sądzić bez iego wiádmości / y ápprobácyey dekretu: bo y w innych mieyskich spráwách od nich ápellácya/ do iego sądu idzie.

Jest záś drugi wielki Sędzia názwány *Seibassi*, ktory codzien náwiedza wieźnie mieyskie/ y tám sądy swoie odprawuie/ referuiąc ie Wezyrowi ná káżdy wieczor/ y dáiąc spráwe o káżdym/ o co iest wsądzony. Ten ma czterech Poruczników swoich / z ktorych káżdy ma czterdźieści siepáczow przy sobie/ z ktorymi obchodźi cześć swoie miástá/ dogladáiąc ieśli sie iákie hultáystwo nie náyduie/ y ieśli sie rozboie po nocy nie dźieią.

To więźienie iest potężnie obwárowáne/ y rozdźielone ná dwoie máiąc dwoie podworze/ y dwie fontány wielkie w poyrzodku/ á komory w ktorych więźniowie/ ábo o sprawy mieyskie y długi/ ábo o excessy ná gárdło śiedzą/ wszytkie są sklepione potężnie. Ci tedy co ná gárdło śiedzą/ máią swoie więźienie ná dole/ á ci co o długi/ ná gorze/ osobno Chrześćiánie/ osobno Żydźi/ á osobno Turcy. A naydźie támtego záwsze wiecey niżeli dwá tysiącá. Jálmużny tám Turcy dáią niewypowiedźiáne wielkie/ á zwłaszcza tych rzeczy co do iedzenia na każdy dźień/ tak że y straż co ich pilnuie/ ma się przy nich dobrze/ bo tego sámi więźniowie przeieść nie mogą.

Czestokroć też sam Cesarz/ posyla dowiádowáć się wiele tám ludźi śiedźi o długi/ y ktokolwiek ieno mniey od stá talerow iest dłużen/ á o to wsádzon/ każdego swym groszem wykupi. A ieśliby się miedzy nimi nálazł iáki zacny człowiek/ rycerski zwłaszcza/ tedy y kilká tysiecy podczás talerow zápłáci zá niego/ miłośierny vczynek nád nim pokázuiąc.

Sędźiowie ći kiedy sądzą/ żadnych Jurystow nie potrzebuią/ każdy swoie spráwe sam powiáda/ y żadnych też Aktow nie piszą/ áni pozwow ná pismie nie dáią/ ieno pozwa przez sługę/ á osądźi przy ludźiách iáko rozumie nalepiey. A kiedy kogo trzebá skáráć/ tám záraz przy Rádym kimi wzbiorą/ ile on plag roskaże dáć.

ROZDZIAŁ VIII.

O Pálacu, ábo Szárái Cesárzá Tureckiego.

TRzy Szárái ábo Pálace swoie ma Cesarz Turecki w mieśćie Konstantynopolu. Jeden wielki/ w ktorym záwsze mieszkiwa/ názwány *Boiuch Serray*. Drugi *Eschi Serray*, to iest/ Száray stáry. A trzeći Száray máły ná Petronie rzeczony/ kedy nie zwykł bywáć Cesarz iedno w pewne świetá ná rekreácyą iádąc. Gdźie przecie vstáwicznie mieszka pácholąt iego czterystá/ názwáni *Azzamoliani*, z mistrzámi swoimi ktorych zowią *Kozaa*, ktorzy ich vczą czytáć/

káć/ßermowáć/ ná koniu ieżdźić/ z rußnice strzeláć/ dźidą cel vbijáć/ y łuk ćiągnąć. Vczą ich też y pásowáć sie/ biegáć pießo do kresu/ poiedynki z broniámi czynić/ y pływáć. Ktorzy gdy dorostą y wyćwiczą sie/ idą ná wyżßą służbe Cesárską/ iáko kto do czego iest sposobien: á osobliwie z nich chynią Spáchiow/ to iest Rycerzow/ ábo iáko teraz mawiamy/ Káwálerow Cesárskich/ ktorzy máią swoie prowizyą dożywotnią/ mniey ábo wiecey/ iáko sie ktory Cesárzowi zásłuży/ ábo vpodoba. Ten Páłac zbudował nieiáki Jmbráim Báßá/ źieć Cesárzá Solimáná.

Száray záśie wiekßy/ rzeczony *Eschi Sarray* był zbudowány od Máchometá Wtorego Cesárzá po wźieciu Konstántynopylá; á stoi iákby we śrzodku miástá/ w kwádrat zrobiony/ máiąc iákoby wielkie pułmile náße Polskie ná koło. Tám mießkáią wßytkie białegłowy Cesárskie/ktore pierwey były w Száráiu wielkim/ y iuż ich Cesarz wiecey niechce mieć v śiebie. Tákże y te drugie/ ktore on wybrákował/ y nie rozumiał być godne łożá swego. A ktore sie iuż postárzáły/ á pierwey były w łásce v Cesárzow przeßłych. Tam też chowáią mámki/ ktore pierśiámi swemi karmiły syny Cesárskie/ ábo bráćią iego/ ábo też na iákiey kolwiek posłudze Cesárskiey były. Bo sie im iuż z támiąd nie godźi wychodźić do śmierći; á wßytkie máią opátrzenie swoie. Chybá żeby ktora ßłá zá mąż/ zá Báße iákiego/ ábo innego wielkiego człowieká iákiego; co sie często tráfia/ z pozwoleniem Cesárskim. bo y Turcy sámi máią to sobie zá honor/ kiedy sie ktoremu dostánie táka żoná/ ktora pierwey godna byłá łożá Cesárskiego. Aboli ráczey życzą sobie tákiego małżenstwá dla zbogácenia sie predßego/ że to ná tákich źiećiow swoich pospolićie miewáią baczenie Cesárze/ y dáią im posagi wielkie/ y vrzedy coprzednieyße.

Jednákże y te ktore nie idą zá mąż/ á zostaią áż do śmierći w tym Száráiu zámknione/ máią wßeláki swoy wczás/ y do státek: á czásem y sam Cesarz tám do nich záßedßy/ mießka według vpodobánia swego tydźień/ y dwá/ y trzy/ nie wychodząc/ y nikogo z dworzan swoich tám niepußczáiąc/ áni pácholąt zá sobą. Pod ktory czás śiłá ná nim vpraßáią te białegłowy/ ktora czego potrzebuie; ábo żeby intrate

by intrate iákę miáłá/ ábo żeby więźniá iákiego oświobodźiłá/ ábo co ták podobnego.

O wielkim záś Száráiu/ w ktorym ordinarie Cesarz mießkiwa/ iuż ießmy powiedźieli wyżey/ że iest cztery mile Włoskie ná kolo/ to iest/ iákoby rowna mila náßá Polska. A ma trzy mury od miástá/ ieden drugiego wyższy/ ktorym sie od morzá do morzá przegradza/ á dwá od morzá z obu stron/ począwßy od Moschei Zophiey/ kędy iest bramá do Pálacu z miástá. W tey bramie záwße stoią ná wárćie cztedźieści żołnierzow/ ktorych zowią *Kapigi*. Od tey bramy miedzy murámi/ áż do końcá Pálacu po iedney stronie/ iest dwálnia/ kędy dwá tysiącá chłopow vstáwnie robią około drew/ rzezaąc rąbiąc/ vkładáiąc w stoży/ y noßąc do kuchniey/ do piekárniey/ ápteki/ y Alchimiey. A te dwá przywożą z morzá czarnego/ máiąc ná to łodźi ábo batow wielkich y małych dwá tysiącá/ ktore zowią *Karamuzały*, A iuż ich nidoczego innego nie záżywáią/ tylko do wożenia drew ná potrzebę Cesárską. A tych chłopow co to około drew chodzą/ y roznoßą ie do kominow/ zowią *Beltągi*, y máią swoie kuchnią osobną/ kędy sobie ieść gotuią. W poyśrodku ich podworzá/ stoi Krzcielnicá z Kośćiołá ś. Zophiey wyniesiona/ o ktorey mowiliśmy wyżey. A żaden Báßá nie może ná koniu iáchać do Száráiu Cesárskiego/ ieno po to podworze/ kędy tá Krzcielnicá stoi/ każdy tám przyiechawßy powinien z koniá zsieść y iść pießo do Pálacu.

Wchodźi sie tedy tu w drugą bramę/ ktora ma dwá mury kolo siebie/ y straż niemałą Kápigow. Tu iuż nie może iść żaden dáley bez pozwolenia/ chybá w ten dźień/ kiedy sie Dywan/ to iest/ publica audientia, odprawuie: cztery rázy w tydźien/ w Sobotę/ w Niedźiele/ w Poniedźiałek y we Wtorek. Bo sie w te dni schodzą wßyscy Vrzędnicy Cesárscy/ to iest/ naprzod Wezyr wielki/ potym Báßá Natolski/ ktorego zowią *Bellerbes*, Potym Kapitan Jáńczárski/ *Geniazar* rzeczony. Dwáy Prezydentowie z Senatu/ ktorych *Kaliśchier* zowią/ to iest/ woyskowi sędźiowie. Trzech Prezydentow woyskowych/ ktorych zowią *Defterdar*. Ci wßyscy záśiadßy rámiuśieniczko ná Dywanie/ áż do południá sprawy y sądy rozmáite odprá-

odpráwuią. A gdźie sie ten Dywan odpráwuie/ tám mieszkánie wszytko iest sklepione/ máiąc sale długie/ otwárte w te dni kiedy záśiadáią: á przed nimi iest portyk/ kedy lud pospolity stoi/ y gwárdya niemáła/ ktora nie puszcza wchodźić/ chybá kogo przywołáią/ y ták po iednemu/ po iednemu odpráwuią. A potym gdy odsądzą/ wszyscy wstáwszy idą do Cesárzá/ y dáią mu ná pismie te wszytkie spráwy ktore odpráwowáli ná Dywanie/ kroćiuśienko zterminowawszy/ y potym mu ie vstnie káżdą referuią. Ná ktorą tedy spráwę milczy/ to znáć że ią ápprobuie. A ieśli mu sie ktora spráwá niepodoba/ kinie ręką/ dáiący znáć/ iż ią trzebá ináczey odpráwić.

To iednák trzebá wiedźieć/ iż pierwey niżeli ći wszyscy/ co ná Dywanie záśiádáią/ wnidą do pokoiu/ tedy naprzod wnidźie Wezyr wielki/ y powie mu owszytkim/ á ći czekáią przed pokoiem/ potym ich Wezyr záwoła/ y relácyą dopiero czynią wszytkiego. Bo on do żadnego z tych nie mawia/ tylko z sámym Wezyrem/ iáko z nazacnieyszą osobą rozmawia. Przetoż y kiedy Posłá iákiego cudzoziemskiego odpráwuie/ ábo Poselstwá słucha/ nic sam nie mowi ieno Wezyr/ ktory pierwey do niego wszedszy/ námowi sie z nim iáko ma Posłowi iákiemu odpowiedźieć.

Ten Pálac/ w ktorym sie Dywan odpráwuie/ iest po lewey ręce wszedszy do Száráiu/ á po práwey ręce kuchnia Cesárska/ y Apteká pospolita/ kedy dla tych sędźiow wszytkich/ ktorzy máią ná Dywanie záśieść/ dáią śniadánie ránuśienko/ pospolićie praszki wárzone y pieczone.

A miedzy Dywanem y kuchnią/ we śrzodku iest skárbnicá Cesárska/ kedy przededrzwiámi záwsze leżą po źiemi wielkie wory pieniedzy (áby lud pospolity co ná Dywan przychodzi dla spraw swoich/ widźiał iáko wielki dostátek iest v Cesárzá/ iż pieniądze áże po źiemi leżą/ nie mogąc sie w sklepach zmieśćić/ ábo dla wielkiey zábáwy Podskárbiego/ ktory nie może nádążyć odliczáć pieniedzy z Pisárzámi swoiemi) z rozmáitych Prowinciy/ y Miast/ nápisy ná sobie máiąc. Z ktorych potym rozdáią w sklepie vstáwnie tym co swoie prowizye ábo iurgielty máią. A coby było sztuk złotych pięknieyszych miedzy

temi pieniądzmi/ zwłaszcza Portugalow Krolow rozmáitych/ te obkładáią ná ſtrone dla Cesárzá/ ktory ie do ſwego prywatnego ſkárbu kładźie.

Potym ſie wchodźi w trzecią brame do Száráiu/ gdźie ſam Cesarz mieszka/ ktory zágrodzony ieſt murem nie bárzo wyſokim/ ále miąższym/ máiąc wrotá mnieyſze od pierwſzych bram. A tu ſt raż odprawuią Rzezáńcy Cesárſcy. Wſzedſzy we wnątrz ieſt plác wielki/ ábo podworze/ máiąc po lewey ſtronie mieszkánie/ w ktorym pokoiowi y pácholetá Cesárſkie mieszkáią. A po drugiey ſtronie ná práwą reke ſą Apteki Cesárſkie/ y ſklepy z korzeniem/ y pácholetá nowotne, ktore dopiero ćwiczą/ áby potym dorożſzy/ mogli być Spáiámi ná vſtudze Cesárſkiey/ ktorych záwſze ieſt w liczbie ſześćſet.

ROZDZIAŁ IX.

O Pokoiách Cesárſkich, y Pokoiowych iego.

Z Tego podworzá/ gdźie pácholetá mieszkáią/ trzebá iść gankiem wązkim do innego podworza/ w poyźrzod ktorego ieſt ogrod piekny/ ziol rozmáitych pełen/ á po práwey ſtronie tego ogrodá ſą pokoie Cesárſkie/ w ktorych z białemi głowámi ſwemi przemieszkiwa/ do ktorych on chodźi gankiem wyſokim/ máiąc klucze do káżdych drzwi v ſiebie/ áboli też przy ſtárſzym nád Rzezáncámi: bo ten ieſt ſtrożem vſtáwnym v tych drzwi/ ktorymi chodzą do białych głow/ z innymi Ewnuchámi ſwoiemi/ ktorzy ſą Murzyni wſzyſcy/ y ſpetni bárzo; bo tákich wybieráią ná vrząd/ áby ſie białym głowom nie podobáli.

Ci záś Pokoiowi/ co ſłużą ſámemu Cesárzowi/ ſą grzeczni/ ná vrząd wybráni/ áby z nich żaden ſpetny nie byl. A ieſt ich do káżdey poſługi trzydźieści. Ná przyklad/ trzydźieści co mu koleią koſzule podáią/ trzydźieści co koſzulke iedwabną/ trzydźieści co żupan/ trzydźieści co ferezyą/ trzydźieści co ſutro iákie kiedy go vżywa/ trzydźieści co zawoy ná głowę/ trzydźieści co go opáſuią/ (á káżdy

ſwego

ſwego dniá) trzydźieśći co ſpodnie rzeczy podáią y vbieráią/ trzydźieśći co obuwáią/ trzydźieśći co ßkárpetki dáią ná nogi/ trzydźieśći co łożko ścielą/ trzydźieśći co w pokoiu ochędoſtwá pilnuią/ á trzydźieśći co pokoie zámiátáią.

Ná drugiey ſtronie Ogrodá gdźie ma pokoie ſwoie/ w ktorych mu tylko mężczyzny poſługuią/ á iuż białegłowy nie wchodzą. Jeſt oſobne mießkánie/ co wnim głuſzy mießkáią/ ktorych tákże ieſt trzydźieśći/ á máią ſwoie záwárćie y z podworzem; gdźie ieſt y łáźnia dla nich/ y fontány/ y ogrod piękny bárzo. Do nich tám czeſto Ceſarz chadza/ y zábáwia ſie poſpolićie po obiedźie ná migi z niemi rozmawiáiąc. Podczás wźiąwßy ich zſobą/ idźie przez ogrod wielki z nimi do białych głow/ y każe ktoremu wźiąc ſobie głuſzkę/ y tám przy ſobie rozmawiáć im każe zſobą/ y zálecáć ſie.

Troche opodal od tych głuchow/ ieſt záś mießkánie Kárłow/ y drugie wedle nich Rzezáńcow ießcze nie ćwiczonych do vſług pokoiowych

Á troche od nich dáley ieſt mießkánie tych białychgłow/ ktore zowią Sultanámi/ máiąc oſobne pokoie dla káżdey/ fontany/ łáźnie/ y ogrodki. Á te wßytkie ich mießkánia opáſuie ieden ganek piękny/ ktorym Ceſarz chodźi do nich/ drzwi máiąc oſobne do káżdey/ ták/ że druga wiedźieć nie może/ kiedy do drugiey wnidźie. Á w końcu mießkánia tych Sultan/ ieſt znowu gmách oſobny/ kędy chowáią dźieći Ceſárſkie/ to ieſt/ ſyny tylko ſáme. Bo corki mießkáią káżda przy mátce ſwoiey. Á ſynom iáko iuż minie ßeść lat ktoremu/ tedy go iuż biorą od mátki/ y w tymto pálacu oſobnym chowáią/ dáiąc im Præceptorow co ich vczą.

Te tedy dwá gmáchy Ceſárſkie z te y z owe ſtrone ogrodá położone/ máią w ſobie po czterdźieśći pokoiow/ oprocz ſal y komor/ w ktorych ſam Ceſarz mießka: w iednym gmáchu ſłużą mu białegłowy/ á w drugim mężczyzny. Á w obudwu tych gmáchách ſą łáźnie/ fontany/ ogrody ná tyle/ y gaiki gdźie ptáſtwo ma rozmáite; wßytko to budowano od mármurow rożnych/ dźiwne rzezánia maiąc ná ścianách/ około okien/ około drzwi/ y po wſchodách. Ale żadney oſoby

ludzkiey rzezáney nie máß ieno kwiáty rożne. Ná śćiánách są bárzo bogátych złotogłowow y áltembásow obićia (á inßym wßytkim Turkom obićia śie niegodźi vżywác ná śćianách/ chybá koło łożká troche) á ná źiemi kobierce złotem tkáne koßtowne/ y máterace miąßße do śiedzenia złotogłowowe bogáte.

Łożká ßerokie/ á niskie/ na puł łokćiá od źiemie/ wßytkie z słoniowych kośći robione. A drugie sádzone drzewem Aloesowym y Sándalem/ z wielkimi ßtukámi koralowymi. Jedno iest Amuratowe/ ktore mu dárowano z Káiru/ ráchuią ie ná dźiewięćdźieśiąt tyśiecy czerwonych złotych.

W tym gmáchu kedy mu meżczyzny służą/ ma sklepy w źiemi/ w ktorych skarb swoy chowa/ właśnie pod tymi pokoiámi/ w ktorych sam ordinariè sypia/ y z nich ma swoie chodzenie skryte/ z te strone od białychgłow/ ktore troiáko z wierzchu drzwiámi żeláznymi zámykáią/ ták kßtałtnie/ iż nie znáć w pokoiu nic/ áby iákie drzwi/ ábo chodzenie przez nie pod źiemię było. Raz w rok te drzwiczki otwieráią/ kiedy mu z Káiru intrate przynoßą/ ktorą wßytkie roschody dworu swego popłáćiwßy/ ßeśćkroć sto tyśiecy czerwonych do onego skárbu podźiemnego kłádźie/ chowáiąc to pro vltima necessitate Imperij.

To chodzenie pod źiemię do skárbu z tey strony od białychgłow zbudował był Selim Cesarz/ ktory miał we zwyczáiu/ wßytke te intrate ábo summe/ ktorą miał ná káżdy rok włożyć do skárbu zlewał w iedne kule wielką złotą/ ktorą potym oną dźiurą/ ná kßtałt studniey vczynioną z miedźi aż do sklepu pod źiemię/ kazał wtoczyć głuchom/ áby o tym nikomu nie powiádáli/ zákazawßy srogo. Ale Amurat vczynił drugą táką dźiurę ná kßtałt studnie do tegoż sklepu z drugą strone pálacu/ kedy meżczyzny mießkáią/ y iuż tám chował pieniądze kute w ßtukách złotych/ ták swoiey minnice/ iáko y innych Krolow/ á chadzał tám sam cztery rázy do roku. A powiádáią/ że tám kładł po trzy milliony ná káżdy rok czerwonych złotych. Z kąd rozumieią/ iż przez ták wiele lat/ iest tám skarb nieoßácowany złotá/ bo iáko tám kłáść poczeli/ ießcze z támtąd nie bráli nigdy ná żadną expedycyą

pedycya pieniędzy: ráczey dłużąc ſie kupcom / y Báſſom rożnym/ á to tám od przygody chowáiąc.

ROZDZIAŁ X.

O Ogrodách y Bibliothece Ceſarſkiey.

PRocz tego Ogrodu/ ktory ieſt we śrzodku podworzá pokoiow Ceſárſkich/ ſą inne ogrody roſkoſne bárzo / iákoby w tył pokoiow/ y tych gdźie mężczyzny ſą/ y owych gdźie białegłowy mieſzkáią/ áż do muru ſámego ná obie ſtronie ku morzu. A ná obie ſtronie ku morzu w tych ogrodách ſą we śrzodku (w káżdym oſobno) pokoiki máłe/ kſztałtnie robione bárzo/ á oſobliwie ieden ná ſześć grán/ ná ſłupách mármurowych wyſtáwiony wierzch ſwoy máiąc/ ábo podniebienie: á miedzy temi ſłupámi kryſztału z gor rzezánego tablice ták ſpaiane zſoba/ że ſie zda iákoby wſzytkie ściány były z cálych tablic kryſztałowych robione miedzy onemi ſłupámi/ ná ktorych Kopułá záſklepiona cudowną robotą/ á z wierzchu pokryta ołowem. Ná tey Kopuli ieſt látemiczká tákże pokryta z wierzchu ołowem/ á we wnątrz wſzytká ſrebrna złociſta/ z kwiátámi wybiiánemi. Ale tey látemiczki kolumny ſą z kryſztału rzezánego/ korálámi oprawne/ iáko y liſztwy w ſámym pokoiu/ ábo kámzáns ná wierzchu ſłupow mármurowych. Ktora ſtáńca ieſt ták przeźroczyſta/ iż gdy ſłońce przez nie przechodźi/ wzrok człowiekowi pſuie promieniámi ſwoimi/ że pátrzyć potym nie może. Ale że tá ſtáńca ábo pokoy ieſt ná wierzchu nád innymi pokoiámi/ tedy z niego ieſt wyźrzenie ná wſzytkie ogrody ná koło ták piękne przez on kryſztał/ że rzecz cudowna wypowiedźieć/ kto perſpektywy uważyć może.

Nie dáleko tych pokoikow po práwey ſtronie/ od mieſzkánia białoglowſkiego/ ieſt ſchowánie kleynotow Ceſárſkich w cudownych práwie Almáryách rozłożonych. Ale oſobliwie rzecz piękna ieſt widźieć rzędy/ y inſze ubiory ná konie/ z drogich bárzo pereł/ y kámieni drogich robione. Drugi táki też gmách ieſt ku mieſzkániu Páchołat

Cesárskich zbudowány/ kedy tákże kleynoty chowáią/ ále iuż ná sámé osobe Cesárską/ nie ná konie robione/ pierścienie/ zapony/ ßáble/ y noßenia rozmáite.

A ná lewą strone zásie/ kedy mężczyzny mu służą/ są dwie Bibliotheki wielkie/ to iest/ iedná pospolita/ w tyle mießkánia pácholat iego y Pokoiowych/ ktorzy nią záwiáduią. A druga sekretna/ iákoby w tyle tey pospolitey/ bliżey pokoiow sámego Cesárzá postáwiona/ w ktorey ßafy z obu stron przy ścienie idą od końcá do końcá (bo iest podługowáta) máiąc wßytkie drzwiczki krzyßtalu rzezánego/ oprá wne kosztownie/ á w káżdey ßafecce/ dwádźieśćiá cztery księgi iednáko oprawne/ y iednáko márgines málowáne máiąc/ robotą cudowną práwie/ ná ktorych sam tylko Cesárz czytywa. A że te ßafy niskie są/ tedy śiedząc/ według zwyczáiu swego Tureckiego ná ziemi ná wezgłowku/ widźi oraz przez on kryßtal wßytkie księgi/ y nie wstáiąc z ziemie/ weźmie sobie káżdą do czytánia.

A nád tymi ßafeczkámi/ w ktorych księgi są położone/ drugie zásie ßawki są wyżße/ inákßą robotą zrobione/ odtwárte/ y nie máiąc żadnych drzwiczek/ w ktore to ßawki ná káżdy Wtorek kłádą trzy worki pieniędzy/ czerwonych złotych ieden/ á dwá monety nowey świeżo w minnicy kutey. Z ktorych workow rozdáie potym Cesárz kiedy mu sie podoba/ cześć miedzy swoie błazny/ cześć miedzy głuchy y Kárły/ cześć też ná iálmużny rożne.

W pierwßey Bibliothece pospolitey/ do ktorey chodzą Pokoiowi czytáć/ są księgi rozmáitych iezykow/ wßytkie pisáne: á nawiecey po Grecku. Miedzy ktorymi sto dwádźieśćiá ksiąg/ po dwá łokćiá długich/ á nápułokćiá ieno ßerokich/ Konstántyná Wielkiego pięknie oprawnych/ y ná ták subtelnym párgáminie pisánych/ że sie zda iákby kitayká/ ná ktorych pisano stáry y nowy Testáment/ Żywoty Swietych/ y rożne Historye/ á wßytko literámi złotymi. Oprawá sámá iest srebrna ná wßytkich złocista/ perłámi/ y kámiennimi drogimi sádzona. A przeto ná nich nie dádzą nikomu czytáć/ á práwie y dotknąć sie/ chybá sámi pokoiowi otwieráią ie/ kiedy komu záwielkim fáworem vkázuią.

ROZDZIAL

ROZDIAŁ XI.

O Aptece Cesárzá Tureckiego.

IEst godna rzecz widzenia/ Apteká Cesárska/ nie tylko dla tego/ że iest wielka bárzo y długa/ áleże rozmáite rzeczy drogie ma w sobie/ y wielkim dostátkiem. Bo tám káżdego oleyku/ po trzydźiestu stodze wielkich á kosztownie robionych dzbanow stoi; ták/ że káżdego syropu/ káżdey wodki/ y káżdey zgołá máteryeyby na droższey/ y bálsámow po trzydźiestu naczynia záwsze w pełni stoi. A gdy czego iedno naczynie wypotrzebuią/ tedy záraz świeżey máteryey ná to mieysce włożą/ áby nigdy prozne naczynia sie nie naydowáły. A nie tylko to trzebá rozumieć o liquorách & electuarijs, ále też y máści/ y kompozycij rożnych/ y drogieriy wszelákich/ y odorámentow po trzydźiestu naczynia stoi/ ktore to wszytkie naczynia kosztownie y pięknie bárzo pod bárwe są robione/ że iest sie czemu zádźiwować w káżdym sklepie wszedszy.

W tey Aptece záwsze robi trzystá Aptekárczykow/ osmnáśćie sámych mistrzow/ á czterey Przełożeni nád nimi/ co rzadu doglądáią/ ktorych zowią Pryorámi.

W teyże też Aptece robią Sorbety do picia rozmáite dla Cesárzá/ y Bászow iego. A nawiecey go robią z soku limoniowego/ y z cukru przedniego. Ná co wiec wszytkie cukry pite/ dopiero wyćiskáne świeżo ze trzćiny zákupowano ze wszytkiey Kándyey od Cesárzá/ y limonie wszytkie z Kánei/ ktore miásto iest támże w Kándyey ku záchodowi ná końcu wyspu położone. (To miásto teraz Turek opánował Roku 1645. y wszytke Kándya ośieść vśiłuie/ wydárszy ią Wenetom/ iákoż iey część wielką ośiadł zárázem/ kázawszy kśiężey Chrześćiánskiey z Biskupem z támtąd wyiáchać/ zábrawszy y Obrázy/ y appáraty wszytkie Kośćielne z sobą/ bo Kośćioły záraz ná Mosthee poobrácał/ y Báśe tám nowego z tytułem wszytkiey Kándyey osádził.) A powiádáią/ że nád limonie z Kánei/ nie máś ni-

gdźie w Páńſtwie Tureckim limony lepſzych. Nárobiwſzy tedy z nich ſorbetu dla Ceſárzá/ chowáią go od roku do roku w naczymách wielkich porcellánowych/ ná vrzad uż ná to porobionych. Krorego ſorbetu wźiawſzy łyżke iedne w czárke/ roſpuśći go woda/ y czyni ſmák niewypowiedźiánie wdźięczny/ y zápách oraz: bo ten ſam ſok ieſt troche przygeśćieyſzym ná kſztalt Alkiermeſu/ á kiedy go rozpuśći woda/ bedźie ták rzecz klárowna iáko wino naywyſtálſze. Czárki záś wktorych dla Ceſárzá rozpuſzczáią/ iedne ſą kryſztalowe/ drugie burſztynowe/ drugie ſzklá kryſztalowego/ drugie też ſzczerozłote: ále wſzytkie drogiemu bárzo kámiennmi oprawne.

Wychodźi tego ſorbetu ná káżdy dźień rzecz niemáła/ bo go nie tylko Báſzom dáią co potrzebá/ále też y inſzym Vrzednikom wielkim/ y Dworowi wſzytkiemu co ieno w Szaráiu mieſzkáią. Vbogim záśie/ y robotnikom podleyſzy ſorbet dáią/ octem go vtemperowawſzy.

Po práwey rece tey Apteki ſą cztery wielkie ſklepy/ w ktorych pełniuśieńko máteriy zamorſkich/ do Apteki należących/ ktore Drogieryámi zowią. A po lewey rece teyże Apteki/ cztery tákże wielkie ſklepy/ w ktorych wodki rozmáite diſtilluią.

Támże w Szaráiu/ gdźie ſam Ceſarz mieſzka/ ſą dwie bożnice/ álbo Moſchee/ iedná przy tych pokoiách kędy mężczyzny mieſzkáią/ á druga przy tych kędy białeglowy. A że im dzwonow mieć nie godźi ſie/ máią tedy ná tych dwu bożnicách rozmáite Zegáry/ ktore godźiny we dnie y w nocy vkázuią/ y kiedy ſie ktory zepſuie/ tedy ie Pokoiowi náprawuią: bo ſie tego vczą. W pokoiu záś ſámym Ceſárſkim ſą zegárki ćiekące/ koſztownie oprawne/ y wielkie y máłe/ y tákie co od godźiny do godźiny idźie/ á omacką w nocy námácawſzy pozna/ ktora godźiná bedźie: przy nich ſą qwádránſy/ y záś pulgodźiny ćiekące/ y godźine cáłą/ á nie trzebá ich przewracáć/ ſáme ſie ony przewracáią/ ábowiem ták ſą miſternie zrobione.

ROZ-

ROZDZIAŁ XI.

O Stole y Kuchniey Cesárſkiey.

STol ná ktorym Ceſarz Turecki iada/ ieſt ſrebrny okragły / máiąc ná kolo krániec ná dwá pálcá miąſzy/ktory ſtáwiáią nákrośienkách tákże ſrebrnych kwádratowych niſiuchnych/ żeby ná máteracu ſiedząc/wczeſnie mogł ná nim ieść/lubo to pośpolićie ná trzech wezgłowkách zwykł ſiadáć ordinarię, áboli też ná iednym/ále miąſzym dobrze. Ten ſtol ná kolo ſerwetámi koſztownymi nákryią/á we ſrzodku gołe/niemáſz obrusá żadnego. A żeby nie ſiegał dáleko potráwy/ktora mu ſie podoba/ tedy ſie on ſtol obraca do kolá kiedy go ruſzy: bo ſie tám nikomu nie godzi przyſtępowáć kiedy on ie / y mkomu tykáć ſtołu iego/ áże ſie náie. W ſwietá záśie vroczyſte / ktore dwá rázy do roku bywáią/ iada ná ſtole ſzczerozłotym / koſztownymi kámieniámi ſádzonym/táka też robotą iáko y ow ſrebrny/tylko że nogi v niego ná kſztalt winney mácice ſą robione / á on ſie we ſrzodku ná ſrubie obráca.

Jeść ná ſtol dáią ná miſkách gliniánych/z koſztowney porcellány zrobionych / potraw ordinarię trzydzieści/ ták ná obiad/ iáko y ná wieczerzą / ktore wſzytkie pulmiſki obáczywſzy / iedne tylko potráwe ſobie obierze / á dwádźieśćią y dźiewięć każe nieść do białych głow/ to ieſt/ do Sułtan / z ktorymi mieſzka y obcuie. A podczás też każe te pulmiſki rozdáć miedzy błazny/ miedzy głuchy / miedzy káły/ y Medykowi ſwoiemu kochánemu.

Chleb dla niego robią z máki dwákroć pytlowáney / y to z pewnego tylko polá zboże dla niego chowáiąc / ktore ieſt w Nátoliey / bliſko miáſtá Burſzey/ kedy ſie rodźi pſzenicá wielka/ále bieluśieńkie źiárno máiąc. Z tey tedy máki iáko nalepiey wyśianey/ pieką dla niego ná każdy dźień bułek dwádźieśćią/po cztery ſunty każda /á roſzczynáią ten chleb mlekiem kozim/ ná co uż vmyślnie kozy chowáią w łaſeczku iednym/ támże w Szárái miedzy murámi / y kármią ie dobrze. A tego chlebá nie dáią nikomu/ieno tym co ſą kochánkámi Ce-

ſárſkimi/

sárskiemi/ iáko to Wezyrowi Wielkiemu/ Medykowi/ y tym pokoiowym nawiernieyszym/ ktorych zowią *Agallari*.

Kuchien w Száráiu iest wszytkich dziewięć/ sześć pospolitych/ w ktorych dla iego dworu ieść gotuią: á trzy sekretne/ w ktorych dla Cesárzá sámego/ żon iego/ y pokoiowych kochánych. W kuchniey sámego Cesárzá powinni záwsze mieć po gotowiu y pásztety/ y mięsá ták wárzone/ iáko też y pieczone z rozmáitymi przysmákámi/ áby záraz dawano/ nic nie odkłádáiąc/ ták we dnie/ iáko y w nocy/ kiedy vbiałych głow będąc pośle/ áby dla niego ieść dawano/ żeby vbánkietował one Pánie swoie.

Osobno záś káżda Sułtaná ma swoie kuchienkę/ kędy dla śiebie y dźieći ktore ma z Cesárzem/ każe kuchárkom swoim gotowáć/ według smáku y vpodobánia swego. Dla ktorych to Sułtan powinni száfárze ná káżdy dźień dáwáć ná ich roschody sto skopow/ osmset kurow/ dwieśćie ptástwá rozmáitego / według czásu roku / bo tám mięsá wołowego nie dáią dla białychgłow nigdy:

Strukczászych/ ktorzy ieść noszą Cesárzowi áż do pokoiow/ iest sto pięćdźieśiąt/ á zowią ich *Salanghiler*, á we drzwiách ostátniego pokoiu/ odbieráią od nich pácholętá/ y stáwiáią ná stole Cesárskim/ pierwey niżeli śiędźie.

Wszytkich tedy gąb/ ktore chleb Cesárski iedzą/ iest w Száráiu ordinariè trzynaśćie tyśięcy y czterystá. A nie máß tám wszytkich białychgłow z służbistemi ieno ośmset á Ewnuchow druga ośmset. A iest więcey niż tyśiąc człowieká osobno/ ktorzy prowiduią sáme kury/ kápłuny/ á kurczętá do kuchniey Cesárskiey / to iest/ iedni co ie skupuią/ drudzy co ie karmią y chowáią/ trzeći co ie oprawuią y rzeżą/ á czwarći co ze wśi przynoszą ná sobie/ ábo ná osłách.

ROZDZIAŁ XIII.

O Stáyni y Ogrodách zá miástem.

PO práwey ręce Száráiu zá murem/ nád brzegiem morskim stoią stáynie Cesárskie/ iákoby ná puł mile długie/ z ktorych iedne są od

muru

muru Száráiu blisko zbudowáne / w ktorych stoią konie iezdne co przednieysze/ á drugie od wody ná przećiwko nim / podworze czyniąc we śrzodku podługowáte. Wiázd do tych stáien iest / od pułnocká piękną bramę máiąc / á we śrzodku stáien iest przeszćie do Száráiu zamczyste/ ktoredy koniá Cesárzowi wodzą / gdy ma iácháć ná przeiażdżkę. A w końcu tych stáien z muru Száráiu sámego/ wychodzą gorą pokoiki/ w ktorych Pokoiowi Cesárscy mieszkáią/ máiąc prospekt ná morze. A miedzy niemi są cztery pokoie Cesárskie kosztowne/ z ktorych sobie wygląda ná morze / te pokoie zowią po Turecku *Chiostry*, to iest klatki. Ktore zá czásu Amuratá Sołtaná pobudował Sinán Bászá/ lubo y gdźie indźiey z wielkim kosztem / ále y tám iest ieden pokoiczek / ktory kosztuie sto tyśiecy y piećdźieśiąt Cekinow Weneckich.

Insze stáynie / w ktorych konie chowáią do woyny/ są zá miástem nád brzegiem morskim / w liczbie dwánaśćie / á w káżdey przechodźi dwá tyśiącá koni. Leżą te stáynie od Konstántynopolá mil Włoskich osmnaśćie/ to iest/ pułczwárty mile Polskiey. Czeládźi co w tych stáyniách służą / iest trzy tyśiące / á zowią ich *Adźiángular*. Są y Káwálkatorowie do tego co konie ćwiczą / są y Koniuszowie / co káżdy swoiey stáynie pilnuie.

Od tych stáien nád morzem ku miástu idąc/ są Ogrody Cesárskie/ tákże y z drugą strone miástá nád morzem kosztowne bárzo/ ktorych iest w liczbie ośmnaśćie/ oprocz tych ogrodow co są w Száráiu/ obmurowáne pieknie káżdy z osobná/ y káżdy ma w sobie páłaczyk y Altáne/ y insze wczásy rozmáite. A iest wszytkich tych co ogrodámi záwiáduią/ y robią w nich vstáwnie / trzy tyśiące człowieká/ ktorych zowią swoim iezykiem *Bustángiler*.

ROZDZIAL XIV.

O Cekauźie y Armaćie Tureckiey.

MIedzy inszymi rzeczámi godnymi widzenia w Konstántynopolu/ iest Cekauz ábo Arsenał Cesárski/ w ktorym ták ná morze /

iáko y ná ziemie ármate gotuią. Ale to ieſt rzecz nazacnieyßa / więdźieć ſto oſmdźieśiąt ſklepow / iáko bramy iákie / wyſoko wyſtáwionych nád brzegiem morſkim / pod ktore ſklepienia Galery wchodzą z morza do Cekauzu. A te ſą ſklepienia ták wyſokie y ßerokie / że pod káżdym może ſtánąć trzy Galery weſpoł / á coż dopiero ten plác / pod ktorego przykryćiem wßytkie ſtátki morſkie zwyczáynie chowáią we śrzodku ſámego Cekauzu. Gdźie záraz ieſt y łáźnia ná więźnie / áby ſie w niey po pracey w nocy wymyli; á nie bywa tám nigdy mniey więźniow nád cztery tyśiące / ktorzy rzemieślnikom robić / y ćiężary dźwigáć pomagáią. Ktorzy chodzą robić y do Száráiu / przeßćiem miedzy murámi ſkrytym; ále iuż ći ná galerách nie rabiáią / bo tám inßy ſą więźniowie / ták przy mieśćie w porćie / iáko y ná morzu: ktorych ták bywa śiłá / że przechodźi czáſem trzydźieści tyśiecy; iáko było zá czáſow Amuratá Sułtaná / ſpełná trzydźieści y dwá tyśiącá / ná ſámych galerách / oprocz Arſenału.

Rzemieślniká záśie w tym Cekauźie / y Kápitanow ábo dozorcow nád nimi / tákże ingenierow / Miſtrzow rzemioſł rozmáitych / odźwiernych ábo kluczníkow od rozmáitych komor / tákże żołnierzow co pilnuią / ieſt pogłowia wßytkiego trzydźieści y ßeść tyśiecy / ktorzy płacą ſwoie z ſkárbu co mieśiąc biorą / káżdy według ſwoiey kondycyey / kto mniey / á kto też więcey. A wßyſcy memal ſą / ábo więkßa ich cześć Chrześćian poturczonych; áboli też ich ſynowie.

Oſobno ieſt czternaśćie tyśiecy rzemieślnikow / ktorzy recznie bronie robią do Száráiu vſtáwicznie / y powinni ie chedożyć w ſklepách co tydźień / áby nie pordzewiáłego nie nálázło ſie / kiedy tám Ceſarz záyźrzy. A tych rzemieślnikow zowią *Gobey*, ktorzy y ná woyne iść z Ceſárzem powinni zá háyduki ábo knechty.

Drudzy záśie ſą *Tuffeki*, to ieſt / ſtrzelcy z ruśnicámi álbo Arkábuzerowie / ktorzy y ná woyne iść powinni / y ſtrzelbe vſtáwnie robić ſą powinni / bo ná to pieniądze biorą / á ieſt śiedm tyśiecy wßytkich.

Po nich ſą *Topey*, ábo puśkarze / oſm tyśiecy ich w liczbie / z ktorych wiekßa połowá miſtrzow co dźiáłá odlewáią / orgánki / hákownice robią ná támtey ſtronie kedy Gálátá / w iednym dworze wielkim

murowá-

murowánym/ názwánym *Tofáná*, gdźie ná podworzu okáczy dźiał rzecz niezliczona/ á nawiecey Chrześćiáńskich / po rożnych krolestwách nábránych/ iáko znáć z ich herbow y napisow.

Jánczárowie też / ktorych vstáwnie iest trzydźieści y sześć tysięcy/ we dwu dworách/ iákosmy wyżey opisáli / vczą się broni rozmáitych robić/ áby y nie prożnowáli/ y nie kupowáli sobie rynsztunkow potrzebnych w kramiech / ále ie sámi sobie gotowáli czásu pokoiu vstáwnie.

Jest też dwá tysiącá odźwiernych w Száráiu / ktorych zowią *Kápigy*, ktorzy y ná woyne z Cesárzem iść powinni / y tych to vrzad iest trácić złoczyncow / kiedy Wezyr każe / bo tám kátá innego nie máss. Ale że się liczą oni być Jonakámi Cesárskimi / iáko y drudzy żołdacy iego/ przeto áby się nie mázáli tym rzemiosłem sromotnym / chowáią ná to ludźi podleyszych / ktorzy to rzemiosło zá nich odprá-wuią. Chybá żeby przyszło trácić Páná iákiego wielkiego / ábo Bássę ktorego/ ták w Konstántynopolu / iáko y gdźie indźiey / to iuż sámi muszą iść/ bo są ministri iustitiæ. A kiedy też Stárosste ktorego/ábo Bássę/ábo iákiego innego Vrzędniká znácznego zrzucáią z iego vrzędu/ dla przyczyny iákiey / tedy oni też chodzą opowiádáć te nieláski Cesárskie. Zwłaszczá gdy Wezyrá ma Cesarz zrzucić z iego vrzędu / tedy go záwoláią do Cesárzá do pokoiu/ á ieden z nich przystąpiwszy się do niego/ bierze mu pieczęć Cesárską z ręki / y zástąpiwszy mu bá-welnicą pul twarzy/ kiwnie ná niego ręką (bo się mowić przy Cesá-rzu nie godźi) áby szedł z pokoiu Cesárskiego zá drźwi / y iuż przez to zostáie privatus officio suo.

Jest też Komornikow Cesárskich dwá tysiącá / ktorych zowią *Sołach*, ći chodzą około Cesárzá/ niosąc łuk iego y strzały. A sámi też łuki rabiáią / y z łukámi ná woyne ná koń wsiadáią.

Czaussow iest vstáwnie w Konstántynopolu cztery tysiące / to iest/ Posłáncow/ ktorych posyłáią do obcych Pánow / iáko też y do Vrzędnikow rożnych w Pánstwie Tureckim / co miáśty y Prowin-cyámi záwiáduią. Z tych káżdy iest rzemieślnik iáki / ále osobliwie ći namioty ná woyne gotuią/ Záwsze ći według porządku swoiego sta-

wáią przede drzwiámi trzeciego muru w Szárái/ czekáiąc/ że ktorego kedy pośla/ bo ten ich vrząd iest pożyteczny/ miewáią od tych kontentácye do ktorych posyłáni bywáią/ iáko v nas Komornicy Krolewscy/ y do tego ná strawe im ze skárbu dáią/ gdy w droge iádą. A oni sámi wszytkie godności rozneszą y vrzędy/ gdy Cesárz kogo iákim przełożonym czyni/ lubo będzie obeczny w Konstántynopolu ten komu dignitárstwá iákie dano/ lubo też od Konstántynopolá kedy dáleko. A kiedy Cesárz rozdáie dignitárstwá wielkie/ ktore to máią swoie wielkie pożytki/ tedy przywiley nápisány temu kogo náznáczył/ dáie do reku ktorego Pokoiowego swego/ áby go on oddał/ á iuż tárá iest/ iáko on wiele ma dáć zá przywiley onemu Pokoiowemu. Pokoiowy záś że z Szárái nigdy nie wychodzi/ tedy on przywiley posyła przez Czaußá/ á on Pan osobno Czaußowi co dáruie y Pokoiowy tákże/ kiedy mu pieniądze według táry/ od onego Páná zá Przywiley przyniesie. A tákim to sposobem Cesárz bogáci Pokoiowe swoie/ áby sie mieli o czym przystoynie wyprawić/ kiedy ktorego potym posle sámego ná vrząd iáki.

Jest do tego cztery stá sług Cesárskich/ ktorych Włoßy zowią Palastrenieri di respetto, á Turcy ich názywáią *Peych*, z ktorych koleią záwße czterech idzie przy koniu Cesárskim/ gdy kedy wyiedzie/ á máią czapki ná głowie ze ßczyrego złotá robione/ ná podobieństwo Infuły Biskupiey/ ále nie rozrzynáne. Ci maią swoy vrząd odbierać suppliki/ ktore Cesárzowi podáią/ á niemal wßyscy rozumieią sie na złotnictwie.

Osobno iednák iest Złotnikow y Dżioellerow Cesárskich pięćset/ ktorych zowią *Giuschy*, to iest Złotnicy/ y *Dżioerdar*, to iest/ ci co kleynoty robią/ y ná kámieniách sie drogich znáią. Wßyscy ci w iednym dworze mieszkáią/ y vstáwnie rzeczy rozmáite do Szárái robią/ ták dla białychgłow iego/ iáko y dla dworu wßytkiego/ co z nim w sámym záwárciu mieszkáią. Wßytkim z skárbu płácą/ á ieden iest stárßym nád nimi. Ale potrzebá żeby był osiádły w mieście dobrze.

Tych záś chłopow ktorzy drzewo z láśow przywożą do Arsenału y do Szárái/ ná potrzeby rozmáite/ tákże y co tárcice rzeżą/ á przy

nich

ich ráchuiąc cieślow/ stolarzow/ bednarzow / ktorzy y do kuchien/ y do stáien naczynia rozmáite robią (robią też y do miástá Báßom / y Vrzędnikom dworskim/ á osobliwie Wezyrowi) iest ośm tysięcy w liczbie / á zowią ich *Beltagi*.

Kráwcow zásie ktorzy ná wßytek dwor Cesárski robić powinni/ y ná Jánczáry/ dwá tysiącá pięćset / á zowią ich *Theſtiler*. Ci wßyscy mießkáią w iednym dworze / w ktorym pierwey mießkiwáli Kánonicy ś. Zophiey bliſko Kośćiołá.

W końcu záś Szárániu Cesárskiego / ktory ſie klinem kończy w morze wchodząc / y ná dwoie dzieli bieg wody z morza czarnego z impetem wielkim przychodzącey / z ktorey część iedná zowie ſie Kánałem wielkim/ y idzie do morza białego. A druga część idzie do odnogi/ ktora iest miedzy Konstántynopolem y Gálátą / y zowie ſie Kánałem wąskim. Gdy tedy státki morſkie / lubo to okręty / lubo galery / lubo też inße iákie bárki kupieckie/ z towárámi támtędy idą/ żeby ſie nie rozbiły o ten rog / ábo klin pálacu (bo ie tám wodá gwałtem wielkim ciągnie) ktory iest ſkáliſty y ostry / tedy ná to iest wyſtáwiony Buſtángi Báßá/ ktory iest ſtárßym nád ogrodnikámi / ábý on z ludźmi ná to náznáczonymi vſtáwicznie pilnował/ y linámi miąßßymi on státek vwiązawßy / przeprowadzał przez to mieyſce niebeſpieczne/ ábý ſie nie rozbił/ odciągáiąc Náwę od ſkáły iáko naydáley/ á oſobliwie/ gdy wiátr iest na morzu. A tey Náwy ſternik / ábo ſtárßy márynarz/ ktorego po Turecku zowią *Rais*, powinien pewną kontentácyą zá to dáć onemu Buſtángibáßy/ według vſtáwy / iáko wiele powinien od iákiego státku płácić.

A ná ſtáian kilkánaśćie od tego rogu Szárániu / iest ſkálá iedná ná morzu z wody wygładáiąca (á tu w tym mieyſcu nayglębßе iest morze) ná ktorey zbudowano wieże okrągłą/ ktorą zowią *Chiſkulaty*, to iest/ Wieża Pánieńſka. Bo ták powiádáią / że te wieże ktoregoś Ceſárzá Greckiego corká kázálá zmurować/ y ſámá w niey mießkálá/ żywot pánieński do śmierći prowadząc. Jákoż ſą w niey ná dole trzy pokoiki piękne/ proſpekt piękny ná wßytkie ſtrony máiące. Teraz támvſtáwnie czterech żołnierzow mießka ná wárćie/ y maią trzy dziá-

ká przy sobie. A w poyśrzodku tey wieże wypada źrzodło wody zdrowey bárzo z oney skáły/ná ktorey tá wieża zmurowána/ zimna tá wodá lecie bywa ták/że sie nie da pić/aż sie od słońcá rozgrzeie. Przy tym źrzodle iest drzewo oliwne záwsze zielone/ y rodźi owoc co rok. Gdy tedy Cesárz każe kogo vtopić/tedy go tám prowádzą/ y związawszy ręce y nogi/ z wierzchu wieże w morze zrzucą.

A żeby prowizya była ná ták wielki dwor Cesárski/ y ná Żołnierze iego záwsze po gotowiu/ dla przygody iákiey/ tedy iest w Konstántynopolu sámym (ále osobliwie w iednym kącie Gáláty) Szpichlerzow pełnych zboża rozmáitego kilká set/ po rożnych mieyscách/ wszytkie ołowem kryte/ y v wszytkich wrotá żelázne/ zowią ie po Turecku *Ambar*. Te żywność wszytkę co trzy látá odmieniáią/á ták iey dostátek máią/ żeby mogłá ná wiele lat woyskom Cesárskim wystárczyć. Ale te Szpichlerze/ ktore są ná Gáláćie/ nie máią w sobie nic innego ieno iágły. Ná czásow Amuratá Cesárzá przedawano z nich iágły/ ktorym powiádáli być lat ośmdźieśiąt/ á były ták dobre/ iákoby tákroczne/ żadney skáży w sobie nie miáły/ ieśli to powietrzem támtego mieyscá sie dźieie/ czyli też sekretną iáką sztuką do przechowánia/ nie wiemytego.

Co do prochow záśie/ bez ktorych teraz ármatá nic nie waży/ tych nie chowáią w Cekauźie/ áni blisko miástá nigdźie/ ále są wieże potężne bárzo zá Gálátą nád morzem/ tám wszytkie prochy składáią y chowáią/ gdy ie z Káiru przywiozą/ bo tám nalepsze prochy robią/ y sáletry wielki dostátek máią.

ROZDIAŁ XV.

O minnicy y o Kruszcách Cesárzá Tureckiego.

CEsarz Turecki/ iedne tylko minnice ma we wszytkim Páństwie swoim/ ktora iest w Konstántynopolu/ we źrzodku práwie miástá postáwiona/ gdźie rożne sztuki srebrne y złote kuią/ wielkie y drobne/ według wygody ludu pospolitego. A nie

może

może być Mincarz inſzego narodu / ieno Greczyn záwſze. Má to máia przywiley Grekowie / od ták wielu Cesárzow Tureckich ápprobowány ; á to dla tego / że Cesárz Turecki / nie ma w Ewropie kruſzcow / ieno w sámym Páństwie Greckim / około ktorych Grekowie też robią / á Turcy pod ziemię ſie też ſpuſzczáć niechcą / y robić ták ćieſzko nie náuczyli ſie.

Dáie z tey mimice Arendy Mincarz ná rok śiedmnáśćie káryków / káżdy káryk / iákoſmy wyżey powiedźieli / tyśiąc / ſześć ſet / trzydźieści y trzy czerwonych ráchuiąc / á iuż ſkarb moczym mowie / ámi o robotnikách / ámi o máteryey. Robotnikow ieſt záwſze cztery ſtá / á Arendarz powinien tego ſtrzedz / áby w pieniądzách lugá byłá dobrá / według vſtáwy Cesárſkiey. A ieśliby ſie też Mincarz przeświadczył / żeby kto pieniądze fałſzował / ábo ie obrzynał / káżdy ták gárdlemby był karány / á dobrá iego wſzytkie konfiſzkowáne / połowicą ná Cesárzá / á połowicą ná Mincarzá idźie.

Powinien przerzeczony Mincarz ná káżdy pierwſzy dźień Mieśiącá przynieść ſwoiey roboty cekinow (ábo czerwonych złotych) dźieśięć tyśięcy do Gubernatorá Száráiu Cesárſkiego / ábo po naſzemu / do Márſzałká dworu Sultanowego / á dwá tyśiącá monety ſrebrney. Gdyż poſpolićie w Száráiu nie płácą dworſkim / ieno świeżemi pieniądzmi záwſze / co ie dopiero z pod młotá biorą.

A iżby Mincarz mogł náſtárczyć pieniędzy dworowi ná iego roſchody / tedy ma władzą wydawáć pátenty / roſkázuiąc / iż ktoby kolwiek miał iáką monetę cudzoźiemſką / áby ią do niego przynoſił / odmieniáć zá Cesárſką (co ſie tylko rozumie o monećie ſrebrney / bo czerwone złote tám wſzelákie biorą ; á miedźiánych záśie ábo mieſzánych pieniędzy z ſrebrem / drobnych zwłaſzcza / mkt tám nie woźi) pod vtrácením wſzytkiey ſumy ktoraby miał / ieśliby we trzy dni po publikowániu tákiego iego vniwerſalu / z pieniądzmi ſie do mincice nie ſtáwił. A on záśie tákie talery cudzoźiemſkie / przekowywa ná monetę Cesárſką / tákże y monetę obrzynánią / ktorą ná wagę bierze / á Aſpry Tureckie zá nie dáie. Do niego też oddáią wſzytko ſrebro y złoto z gor Cesárſkich pod wagą / á on ie ná pieniądze kuie / y oddáie

do ſkárbu

do skárbu/ wytrąciwszy co mu od roboty przyidzie. Ale to tylko z gor/ ktore są w Grecyey/ bo po innych Państwách gdzie srebro ábo złoto kopią/ tam też záraz y pieniądze kuią. Co y w Greckich gorách wolno Cesárzowi czynić kiedy mu sie podoba/ bo sie to w przywileiu mincarzowym nie zámyka/ áby koniecznie do niego srebro y złoto oddawano/ ieno że Cesarz dla sumptu wielkiego miechce w Grecyey inszych minnic budować/ ponieważ to sámá Konstántynopolska temu dosyć vczyni/ y wszytkie srebrá co z gor przywożą bez omieszkánia placey dworowey wezesnie wykuie.

Gory złote zásie w Państwie Greckim naprzednieysze ma Turek w Mácedoniey/ in monte sancto názwaney/ przy Mieście rzeczonym *Cydrokáps*. Drugie zásie w Węgrzech przy gránicách Bulgáryey. A w sámey Grecyey na trzech mieyscách/ má gory srebrne bárzo bogáte/ y gwárkow też nie málo co kolo nich chodzą/ ále iákom námienił/ wszytko Grekowie są.

ROZDZIAL XVI.

O Zabáwách y przeiażdżkách Cesárzá Tureckiego.

CEsarz Turecki gdy nie iest ná woynie/ ordinarie mieszka w Szárái wielkim w Konstántynopolu/ ktorysmy opisáli/ częścią przeiażdżkámi sie zábawiáiąc/ częścią w domu z białemi głowámi sie báwiąc/ częścią sprawámi Państwá záwiáduiąc/ y o nich sie z Wezyrem vmawiáiąc.

Co ostrony przeiażdżki/ często sie zwykł ludowi pospolitemu vkázować/ áby wiedzieli o Pánu/ y nie czynili żadnych tumultow w mieście. Przetoż ábo sie ná koniu przeieżdża/ ábo ná bárce po morzu/ raz z skromną gwárdyą/ áby dworzan swoich y żołnierstwá niepotrzebnie nie turbował: drugi raz z ássystencyą wielką/ áby y poddánym y cudzoziemcom wielmożność swoie pokazał/ y áby gotowość żołnierstwá swego widział/ y nie dał sie im zálegać w prożnowániu.

Kiedy

Kiedy prywatnie iedźie ná rekreácyą / tedy po tym znáć / iż nie chce mieć wielkiey gwárdyey koło śiebie / że wymidźie z pokoiu w Zawoiu málym / w ktorym ordinariè chadzá; tákże y w tych ſzátách / ktorych w domu záżywa. Przetoż ieno kochánki iego Pokoiowi przy nim poiáda / Ewnuchowie z Kápitanámi gwárdyey dworſkiey / á pieſzo przed nim idą pácholetá / Komornicy / y Lokáie. A naprzod idźie Capitaneus Iuſtitiæ, ktorego zowią *Seybáſá*, z pięćiądźieśiąt ſwoich żołnierzow / ktorzy przed nim idąc / czynią tum Ceſárzowi / wmiátáć każą wſkok po vlicách / y hámuiąc wozy y konie / áby nikt drogi nie záieżdżał. A żeby ſie wſzyſcy kłániáli czołem do ziemie y klękáli / gdy Ceſarz poiedźie.

W tákim ábowiem poſzánowániu ći pohańcy Páná ſwego máią / że ktoredy przeiedźie / tedy ſtopy koniá iego cáluią / máiąc to ſobie zá wielkie nabożeńſtwo. Drudzy każą ſobie żyły w reku záćinać / y ták wyćiągnione ręce przed nim ná oświadczenie miłośći ſwoiey pokázuią / krwie nie záſtáwiáiąc áże przeminie / iákoby dáiący znáć / iż ſą gotowi krew ſwoie zá iego honor y cáłość wylać / kiedy ieno roſkaże. Drudzy opuśćiwſzy odzieże z śiebie do páſá / ſzynámi roſpalonymi ſie pieką po bokách y po pierśiách / ſtánawſzy gdźie ná mieyſcu wymioſtym áby ich widźiał / ktorym on zá to poſyła kontentácyą iáką / ná kſztalt iálmużny / bo to tylko czynią ludźie podley kondycyey / á Pánowie / y Kupcy bogáći / nie wdáią ſie w to ſzaleńſtwo tákie.

Przed iego koniem iáda / Koniuſzy / Kápitan nád Czauſzámi / Kápitan nád Pácholety / Kápitan nád Kápigámi / Kápitan nád Komornikámi / czterech Kápitanow nád Jánczárámi / ktorych zowią *Dźiáiábáſá*. Ale z Báſzow wielkich / ktorzy ſą iákoby Senatorámi iego / nie iedźie żaden. Około koniá pieſzo idą / czterdźieści Peychow / Kápigow y Solách / ále z dáleká. Przed koniem záśie ſámym idźie Kápigow czterech / Peychow czterech / á po bokách przy koniu ośm Soláchow / chłopow ták wyſokich / że ſie niemal rownáią z rámionámi Ceſárzá ná koniu śiedzącego. A ná to iuż vmyślnie po wſzytkim Państwie chłopow wyſokich ſzukáią / á ći idąc przy koniu Ceſárſkim / odbieráią od ludźi ſuppliki / gdyże kto podáie. Dwáy záś tá-

kich Suláchow niosą w złotych fláſzkách kámieńmi drogimi opráwnych/ wodki koſztowne dla Cesárzá/ że ieśliby go ſkąd ſmrod iáki záleciał/ áby ſię wodką zákropił y pośilił. A te fláſzki (káżdy iedne) nioſą w woreczkách złotem háftowánych y perłámi koſztownie bárzo.

Drudzy wſzyſcy co idą koło Cesárzá/ ták Suláchowie/ iáko y Peychowie w czapkách złotych ſwoich/ máią w ręku łuk y ſtrzały. A zá nimi ná końcu idą Kárłowie/ błaznowie/ Ewnuchowie/ y chłopiętá mnieyſze. Wſzytkiego iednak pogłowia przy Cesárzu/ kiedy ták priuatim iedźie ná przeiażdkę/ nie będźie trzech ſet oſob więcey.

Kiedy záś iedźie ná morze/ má ſwoie barkę zrobioną ná kſztałt okrętu/ iáko ieſt Bucentaurus v Wenetow/ ná ktorym Kśiąże z Senatem w Bożewſtąpienie wyieżdza ná morze/ złoćiſty wſzytek y ſztukámi ſznycerſkiemi ozdobiony. Szeſnaśćie łáwek ieſt ná iedney ſtronie/ co ná nich więźniowie śiedząc wioſłámi robią/ po trzech chłopow do káżdego wioſłá/ á ſzeſnaśćie ná drugiey ſtronie także; wſzyſcy máią czapeczki ſzkárłatne ná ſobie czerwone/ y koſzulki czerwone/ iáko poſpolićie okrętnicy chodzą/ á pluderki/ ábo ráczey ſzáráwáry białe/ ktorymi záwiáduie ogrodnik ſtárſzy rzeczony *Buſtangibáſzá*. A on ſam w ten czás ieſt ſtyrnikiem/ kiedy ſię Cesárz woźi po morzu/ ſtoiąc zá plecomá iego iáko śiedźi ná máieſtaćie ſwoim/ w tym okręćie ná vrząd troche wyżey od poſadzki zrobionym. A ná ten czás rozmawiáiąc z Cesárzem/ śiłá rzeczy ſpráwuie y ſobie y ludźiom v niego/ bo ieno tám ſámi dwáy ſą ná zádźie tegoto okrętu/ ktory iákby pokoy iáki zrobiono/ y obito kobiercámi ied wabnymi/ bárzo bogáto złotem tkánemi. A máterace ná niſkich przy dole ſámym łáwkách Altembáſem bogátych położone/ ná ktorych Cesarz gdy mu ſię podoba leży. ábo śiedźi. Dla tegoż ten Buſtángibaſzá ieſt w wielkim poſzánowániu v Turkow/ iż przezeń wiele ſobie mogą v Cesárzá ſpráwowáć/ gdy komu czego potrzebá.

Ná drugim záśie końcu tego okrętu/ ábo in prora, ſtoią kocháni Pokoiowi iego/ ći co z nim zwykli ná przeiażdzkę ieżdźić/ kiedy ſię ná koniu przeieżdza. A przed tym Bucentaurem ábo okrętem Cesárſkim/ ná ſtrzelenie z muſzkietu/ idą cztery czáyki wielkie/ ktore ka-

żą ná

ſa ná ſtrone wſzytkim innym ſtátkom ták wielkim iáko málym vſtępować / żeby ſie z Ceſárzem nie potykáły.

Kiedy záś iedźie Ceſarz Turecki z pompa ſwoią ná przeiażdżke / áby go cudzoźiemcy widźieli / y poddáni ználi iáko Páná / tedy ſie każe poſtroić wſzytkiemu dworowi ſwoiemu iáko nakoſztowniey / y ſam ſie też vbierze iáko w nabogátſze ſáty / y iedźie z Száráiu przez wſzytko miáſto áż do bramy Adryánopolſkiey / ktora wyiáchawſzy pul mile wielkie naſze / iedźie do iednego Pálacu ſwoiego w ogrodźie zbudowánego / gdźie ma wſzytkie delicye ſwoie / y tám czáſem ſie báwi przez noc / czáſem też tego dniá wroci ſie do Száráiu. Przed nim czáſem iedźie pietnaśćie tyśiecy Káwáleryey z rozmáitymi rynſztunkámi / ſtroyno bárzo / á czáſem bywa ſámych konnych ſto pięćdźieśiat tyśiecy / ták / że iuż kupámi ſtrogiemi bedą ſtáć po polu przed onym Pálacem zá miáſtem / do ktorego ná przeiażdżke iedźie / á on dopiero ná koń ſwoy w Száráiu wśiádáć bedźie. Muż Jánczárow / y piechoty inney rozmáitey / rzecz práwie nieliczona. Ktorym wſzytkim z wieczorá roſkázuią / áby przedniem ſchodźili ſie przed Száray Ceſárſki. A oſobliwie Amurat czeſto ſie ták popiſował / kiedy ſie gotował ná woyne do Perſyey: co widźiał pobożney pámięći X. Trzebiński / Biſkup Przemyſki / y Podkánclerzy Koronny / kiedy Podkomorzym ieſzcze Lwowſkim bedąc / był Poſłem do Porty. A te przeiażdżke ſwoie ták ſumną Turek dla tego czynił / iż był ná ten czás v niego w Konſtántynopolu Poſeł Perſki / á toż ſie z ſwoią potencyą przed nim popiſował / áby go był vſtráſzył / roſtazawſzy Przyſtáwowi ſwoiemu powiedźieć przed Poſłem / iż to woyſko / ktore tám gromádne widźiał przy Ceſárzu / ſą to tylko kury w koycu / bo vſtáwnie przy nim w Konſtántynopolu śiedzą / ále kiedy obaczy Jonakow / ktorym ſie każe ze wſzytkiego Páńſtwá ſwego ziáchać / tám dopiero obaczy potege Ceſárzá Konſtántynopolſkiego / ktory śiłá tákich krolеſtw ma pod ſobą / iákie ieſt Krolеſtwo Perſkie. Jákoż przećie był cieſzki Perſowi w ten czás Turek / y iedenaśćie mu był Prowincyy odiął.

ROZDZIAŁ XVII.

O Zabáwách Cesárskich w Száráiu.

CEsárz Turecki kiedy ráno wstánie (á wstáie o wschodu słońcá záwsze/ bo tá godźiná iest náznáczona od Máchometá ná modlitwe) pul godźiny sie báwi modlitwámi swoimi/ á potym pul godźiny pisze. Záraz mu iuż przynoszą do iedzenia konfekty/ pierniczki/ pásty cum cordialibus robione/ y biánki tego zrobione z perfumámi rozmáitymi.

Potym czytá godźine w Bibliothece. A gdy z Bibliotheki wynidźie/ dáie audyencye/ tym co ná Dywanie sádzą/ iákosmy wyżey mowili/ á kiedy sie Dywan nie odprawuie/ tedy sámemu Wezyrowi tylko audyencyą dáie/ bo przez tego wszytkie sie rzeczy w Páństwie odprawuią. Po audyencyey przechodźi sie po ogrodach miedzy fontanámi/ rekreuiąc sie z swoiemi błaznámi y kárlámi. Przechodźiwszy sie/ znowu idźie czytáć/ áż godźiná obiádu nástąpi/ ieśli mu ták śiłá czásu po audyencyey zbyło.

Kiedy każe ieść dáwáć (á to wszytko czyni przez znáki nie mowiąc śiłá) vmywa sie z nalewki złotey kámieniem drogiemi sádzoney/ ktora z miedźicą záwsze w kącie ná ziemi w pokoiu stoi/ pełna wody perfumowáney/ bo sie często przez dźień vmywa/ iáko zwyczay iest Turecki. A do stołu sam tylko ieden záwsze śiada/ y śiedźi wieccy niżeli pulgodźiny. Potrawy wszytkie ták ma vwárzone/ żeby każda sztuká mogłá sie oderwáć nie kráiąc nic nożem/ á nie piia pospolicie ieno raz náiadszy sie/ ale duża czárke sorbetu/ iákoby niemal kwarte.

Náiadszy sie idźie odprawowáć modlitew swoich/ (bo Turcy y w południe/ nie tylko ráno y w wieczor modlą sie) ná czym báwi sie pul godźiny. A potym idźie do gmáchu białogłowskiego/ ábo do ich ogrodow przechadzáć sie. Kiedy záś chce wnisć do sámych białychgłow/ pierwey posyła rzezáncá Murzyná/ do pániey stárey oznáymuiąc iż tám idźie (ktora stárą Páná zowią *Chiachádun*) á ci Murzyni

ſzyni záwſze ſtoią ná wárćie przed tym gmáchem kędy białegłowy mieſzkáią. Páni ſtára tedy obeſzłe wſzytkie białegłowy/ dáiący znáć/ iż do nich Ceſárz idźie/ żeby ſie kázda vſtroiłá iáko rozumie naylepiey. żeby ſie podobáły Ceſárzowi. A kiedy ſie poſtroią/ zmidą ſie wſzytkie ná iedne ſále długą/ przez ktorą ma iść Ceſárz/ gdźie iedne będą ſzyły ná krośienkách/ drugie rękáwiczki iedwábne będą dźiáły/ drugie kwiatki z kitaiek ábo iedwábiow rożnych robią/ drugie też ná inſtrumentách rożnych gráią/ ábo śpiewáią/ iáko ktora co vmie/ tym ſie popiſuie/ poki Ceſárz nie przyidźie. A kiedy iuż obaczą że idźie/ wſzytkie zabawy ſwoie porzuciwſzy ſtaną we dwá rzędy przez one ſále/ y gdy będźie wchodźił/ wſzytkie mu pokłonią ſie niźko. A Páni ſtára powinná wyniść przeciwko niemu do drzwi gmáchu ſámego/ kiedy przychodźi/ czyniąc mu niźkie vkłony/ y prowádzą go do tey ſále/ kędy one Pánny zgromádzone będą/ ktore owáż wſzytkie vkłoniwſzy ſię Ceſárzowi/ (bo ſtoią iedná od drugiey iáko by ná łokieć) potym paráią ſie mu kłániáią/ gdy śrzodkiem nich idźie przypátruiąc ſie im/ á Páni ſtárá zá nimi. A ták przeydźie kilká rázy niedzy niemi/ vpátruiąc ktora ſie mu podobá, á ktora ſie mu podoba/ ná tę ćiśnie chuſtkę/ ſwoię/ ktorą iuż ná to trzyma w ręku. Owá wźiawſzy z vkłonem/ cáłuie tę chuſtkę y záwieśi ią ſobie ná ſzyey: y to ieſt znák/ że ią tey nocy weźmie do łożá ſwoiego. A Ceſárz záraz odchodźi do pokoiow ſwoich/ ktorego Páni ſtára wyprowadzą z rewerencyą áż do drzwi/ kędy wártá Murzyńſka ſtoi. Ceſárz potym idźie/ czyta cokolwiek w Bibliothece ſwoiey/ áboli też przechadkámi ſie po ogrodách báwi/ ábo z błaznámi y głuchámi ſwoiemi czás trawi/ áż przyidźie czás modlitwy wieczorney/ á potym godźiną wieczerzey; przy ktorey záwſze dłużey śiadą/ niżeli przy obiedźie/ to ieſt/ cáłe dwie godźiny ſie báwi; á potym zmowiwſzy modlitwy ſwoie/ ktorych nigdy nie opuſzcza/ idźie ſpáć do pokoiu ſwoiego.

ROZDZIAŁ XVIII.

O Zonách, y innych Białogłowách Cesárskich.

CEsárze Tureccy nie vpátruią tego / áby żony mieli poymowáć z Domow zacnych Krolewskich / iáko czynią inni Monárchowie / ále ie sobie obieráią z niewolnic / ktore się im podobáią / bo śiłá żon máią / nie iedne. Druga / nie vpátruią iákiego iest narodu / ábo ięzyká / y iákiey wiáry ábo religiey / ále tylko áby gládka byłá / á iego oczom podobáłá się / gdy sobie zá nawiększą szczęśliwość roskosz ćielesną kłádą / ktorą im plugáwy ich Prorok Máchomet w Alkoránie swoim zálećił / dość skłonnym z nátury do wszelákiey nieczystośći.

Skupuią tedy / ábo ná woynách dostáią / á v poddánych gwałtem biorą Pánny co nagrzecznieysze dla Cesárzá. (iáko y teraz / gdy Kánee miásto w Kándyey wyspie Turcy opánowáli / Bászá wybrawszy Pánien co pięknieyszych sto / posłał zá vpominek Cesárzowi / z ktorych iedne będą co podleysze służbistemi v Cesárzowych Sułtan / á drugie ktore się podobáią Pániey stárey / y iey zdániem będą się widźiáły godne łożá Cesárskiego / będą chowáne w Száráiu Cesárskim. Ktore iednák on sam pierwey ogląda mszytkie / niżeli ie Páni stára przebrákuie.) Gdy tedy / iákośmy wyżey powiedźieli / obierze sobie Cesárz szedszy do mieszkánia białogłowskiego Pánnę ktorą / y chustkę ná nie rzućiwszy / wyńdźie z sále oney gdźie Pánny były zgromádzone / do pokoiow swoich / wszytkie inne Pánny / idą cáłowáć y obłapiáć onę, ktorą sobie Cesárz obrał. A osobliwie towárzyszki iey / z ktorymi przyiaźń chowáłá / winszuią iey tego szczęśćia / że się godna sstáłá łożá Cesárskiego / y proszą iey / áby ich też zá okázyą przed Cesárzem nie zápominálá / y Sułtáną zostawszy byłá ná nie łáskáwa. Wráca się potym Cesárzá wyprowádźiwszy Páni stára do Pánny oney / ktorą sobie Cesárz obrał / y z wielkim vszánowániem prowádźi ią do łáźniey / kedy są wody rozmáitymi zápáchámi przypráwne / áby się kąpáłá wwánnie

A gdy

A gdy z łáźnie wynidźie/ dáie iey chuſty y ſáty/ tákże dźiwnemi odorámi perfumowáne/ y náuczą ią iáko ſobie ma poſtepowáć/ gdy do Ceſárzá przyidźie/ powiádáiąc iey/ iáko w wielkim vßánowániu y godnośći bedźie/ ieśli ſie Ceſárzowi podoba. Potym iey dáie wieczerzą koßtowną/ nie táką iáką przed tym miewálá/ poki byłá prywatną/ ále z ceremoniámi wielkiemi/ iáko Krolowey iákiey. A kiedy iuż Ceſarz ma iść ſpáć/ prowádźi ią z świecámi do pokoiu iego/ to ieſt w tym gmáchu/ gdźie bialeglowy zá wárta Murzyńſka mießkáią/ bo tám ma czterdźieśći pokoiow ſwoich/ iákoſmy wyżey powiedźieli. A iuż tám nie wchodźi żaden mężczyzná áby mu poſługował/ ále wßytko mu bialeglowy poſługuią. Przyprowádźiwßy tedy one Pánnę/ ſámá ią Páni ſtára rozbiera/ y kiedy ſie kłádźie ná łożku Ceſárſkim/ da znáć Ceſárzowi/ ktory tym czáſem rozbiera ſie w innym pokoiu/ á iák ſkoro wnidźie/ oná vkłoniwßy ſie odchodźi/ á oſtáwuie przy nim ná ſtrażey trzy báby. Z ktorych iedná ſtoi cáłą noc zá portirą we drzwiách nie ruſzáiąc ſie/ áni kaßláiąc/ (á w pokoiu w káżdym kącie ná ſrebrnym wielkim lichtarzu palą ſie cztery świece łane wielkie cáłą noc) druga ſtoi zá drzwiámi in anticamera, á trzecia v drzwi iákoby iuż trzeciego pokoiu z ántikámery wychodząc. Te trzy báby trzy godźiny ták ſtoią ná tey ſtraży/ pilnuiąc ieśli Ceſarz nie záwoła po co. A iák trzy godźiny miną/ odchodzą pocichuśku/ ádrugie trzy náſtępuią/ potym niße trzy co raz/ áż Ceſarz wſtánie/ y poydźie do ſwego pokoiu vbierać ſie. A owá leżą áż przyidźie do niey Pán ſtára/ y z ſłużbiſtemi/ y poprowádzą ią do innych pokoiow/ iuż nie tám gdźie pierwey mießkálá/ y iuż ią zowią Sultáná. A záraz ie wpiſzą w Regeſtr ſkárbowy/ áby miálá prowizyey ſwoiey áż do śmierći dwá káriki ná rok/ to ieſt/ trzy tyśiące dwieśćie ſześćdźieśiąt y ſześć czerwonych/ cztery ſłużbiſte/ dwie kuchárki/ y iednego rzezáńcá Murzyná do poſługi. A od Ceſárza zpokoiu/ teyże godźiny/ iáko ſie vbierze przynoſą w woreczku złotogłowowym trzy tyśiące czerwonych.

Jeśli tedy podobálá ſie Ceſárzowi/ że ią weźmie drugi ráz ná noc do ſiebie/ znowu iey w ſkárbie zápiſzą drugie dwá káryki intraty/

y drugie

y drugie cztery służbiste przydádzą / y Murzyná drugiego. A w woreczku ták iáko pierwey trzy tyśiące cekinow przyniosą. A iuż ią zowią Krolową.

A ieśli ieszcze y trzeći raz będźie spálá z Cesárzem / tedy iey Cesárz posyła koronę kámieńmi drogiemi sádzoną / y iuż będźie miáłá służbistych szesnaśćie / y pokoiow do mieszkánia więcey. A intraty iey zápiszą kárykow szesnaśćie / to iest / z owymi czteremá pierwszymi / y báldekin w iey pokoiu rozbiią / áby pod nim śiadáłá iáko Cesárzowa / y iuż iest Cesárską żoną. Te iego żony tákie śiłá płácą bábom / czárownicom / áboli też czárnoxiężnikom / ktorych między Turkámi iest niemáło / áby náucz yli iáko ma vczárowáć Cesárzá / żeby się w niey kochał / y dawał iey śiłá / áby prędzey mogłá iść zá mąż zá Bászę iákiego / kiedy będźie bogáta / bo się o nie káżdy będźie stárał v Cesárzá.

Z tákich żon iego / ktorych ma śiłá / gdy ktora powiie mu syná / posyła iey Cesárz pięć tyśięcy cekinow w worku háftowánym / y intraty przyczynia według vpodobánia swego / y mámkę iey dáie. A ieśliże powiie corkę / nie przyczynia intraty żadney / tylko iey da mámkę / á trzy tyśiące czerwonych w worku. Jednák one rádnieysze są / gdy corki rodzą / niż syny / dla tego / iż gdy Cesárz vmrze / stárszy syn iego nastąpi ná Páństwo / á owych drugich / co są bráćia iego / wszytkich każe podawić. A corki zásię wydáie zá mąż / zá Bászow swoich / y mátki ich tákże / ktore są w wielkim poszánowániu v Turkow przećie / lubo wyszły z Száráiu. A corki / iákom pierwey powiedźiał / chowáią się przy mátkách / á syny / iáko im sześć lat minie / to ich iuż biorą od mátek / y chowáią ich osobno z Praeceptorami; mátki ich nie widuią / ieno cztery rázy przez rok we dni naznáczone. Corek nie wydáie Cesárz zá mąż / ieno w osmnastym roku / á poságu káżdey dáie pięć set kárykow / co przenieśie ośm kroć sto tyśięcy czerwonych. Osobno káżdey / kiedy poydźie zá mąż intraty náznácza do śmierći trzydźieśći kárykow. Przychodzą też náwiedzáć Oycá / kiedy nie zábáwny / y kiedy Oćiec vmrze / á brát nástąpi / tedy y do bratá przyieżdżáią w náwiedźiny / á záwsze im co dáruie / według vpodobánia swego.

ROZDIAŁ XIX.

O iálmużnách, y pobożności iego Pogáńskiey.

NA káżdy dźień gdy wstawszy idźie ná modlitwę Cesarz Turecki/ rzuca pieniądze po ziemi w tych pokoiách przez ktore idźie do Moschee/ áby kto znáydźie/ miał to od niego zá iálmużnę/ lubo mu sie złota moneta tráfi/ lubo srebrna. Osobliwie iednák w Piątki posyla znáczną iálmużnę z Szárátu/ták vbogim/ iáko też y Popom swoim: y kto mu sie podoba z Pokoiowych/ ábo Dworzan iego/ dáruie mu co ná wspomożenie. A pod czás y tych z więzienia wykupuie/ iákośmy wyżey mowili/ ktorzy o długi iákie śiedzą. Zwłaszczá we dwie świętá do roku naglownieyszę/ y do więzienia publicznego wielką iálmużnę posyla/ y Musthemu (ktory iest głową wszytkiey religiey Máchometánskiey) znamienity iáki vpominek dáruie. Tákże Mistrzowi swemu/ ktory go vczył gdy był młodym/ á zowią go *Odźiá*, y Emirásendowi (to iest Komendatorowi) ktory/ powiádáią/ idźie z linicy Máchometowey/ y dla tego nosi ná głowie Zawoy źielony/ y száty źielone/ w iákich nikomu nie godźi sie v Turkow chodźić. Ale po Pánstwie Othománskim obáczy śiłá tákich co ták chodzą w źielen/ osobliwie w Arábiey y w Egyptćie/ powiádáiąc sie być ze krwie Máchometowey/ nád ktorymi to wszytkiemi iest stárszym ten Emirásendi; á tám tych innych zowią Sántonámi. Káżdy z nich nosi koronkę długą w ręku/ iákoby to pacierze mruczące ná niey/ á pospolićie chodzą boso/ laskę w ręku máiąc/ y máią ich zá ludźi świętych/ lubo wierutni są łotrowie. Wiekszą z nich polowicá iest ślepych/ bo kiedy idą do Mechy náwiedzáć grob Máchometow/ przytykáią im szyne rospalona do oczu/ áby ślepemi byli dla Máchometa/ y nie pátrzyli ná ozdobę tego świátá/ y nie łákomili sie na dobre mienie/ ále ták wszytko opuściwszy/ z iálmużny tylko żyli. A to też y dyabel ma swoie męczenniki y zakonniki/ iákoby podrzeźniáiąc Kościołowi Bożemu/ gdźie dla Chrystusá Páná wszytko opuszczáią ludźie pobożni.

Zyią tedy ći Sántonowie przez wßytek wiek swoy zebránina/ y dáią im wiáre Pogánie we wßytkim/ iáko ludziom wielkim y doskonálym/ lubo to nád nich/ iákom powiedźiał/ gorßych niecnotow nie przybierze. Osobliwie iednák/ gdy zákim ieden Sánton będzie w sądu świádczył/ ważnieyße iest iego świádectwo/ mżeli trzydźieści ludźi świeckich Przetoż zá kim świádczy Sánton/ (ábo Szátan ráczey) iuż ten wygra/ chociażby wßyscy wiedźieli to dobrze/ że nie prawdę mowi: y z tey okázyey nawiecey ich vżywáią do świádectwá/ bo przećiwko niemu nie może sędźia według roskázánia Máchometowego żadna miarą dekretu ferować. A kiedy z nich ktory zdechnie/ osobno go w Moschei chowáią/ y zá świętego go máią.

Posyla też często vpominki Cesarz swoiey Mátce/ ieśli iest żywá/ ktora w osobnym Pálacu mießka/ nie w Szárái; bo iáko iey máż Cesarz vmrze/ zárázem sie wyprowádźić powinná/ lubo ią syn/ ktory na Cesárstwo nástąpi/ ma w wielkim poßánowániu. A wolno iey ná káżdy miesiąc raz do Szárái w náwiedźiny do synà przyiáchać/ y iesliby chorował/ mießka tám przy nim pilnuiąc go/ áże ozdrowieie. A ieśliby też oná sámá chorowálá/ tedy ią Cesarz ieżdżi do iey domu náwiedzáć; y kiedy vmiera/ iedźie od niey brác błogosławieństwo máćierzyńskie.

Mufthy ten/ co to iest głowa Zakonu Máchometowego/ iest w wielkiey wadze v Cesárzá/ y ma ná káżdy dźień pięć set czerwonych intraty/ ále też chowa fámilią wielką w domu swoim. Niewa do tego wielkie obrywki od Pogáństwá zá rozgrzeßenia/ á osobliwie/ gdy sie o rozwod pozywáią/ á iáko sentencyą swoie wyda/ iuż nie godzi sie nikomu przećiwko niey mowić/ by nagorßa byłá. Appellują pospolićie do niego y w świeckich spráwách/ nie tylko z Miástá Konstántynopolá/ ále y ze wßytkiego Pánstwá Tureckiego/ rozumieiąc to o nim iż iáko iest náświętßym w Zakonie Máchometowym/ ták też naspráwiedliwiey nád wßytkie sędźie osądźi. A bywa przećie po káćie często.

To też o nim trzebá wiedźieć/ iż Cesarz niprzedkim nie wstáie/ by też był nazacnieyßy człowiek ábo naświątobliwßy ná świećie/ tylko przed

ko przed sámym Mufthym / á przed Mistrzem swoim / ktorego zowie *Odźiá*. Rożny iednák dáleko / bo Mufthemu rekę cáłuie dwá rázy do roku / gdy świetá wielkie bywáią / biorąc błogosłáwieństwo od niego / á Mistrzowi swoiemu tylko rekę poda / ták / iáko sie my pospolićie witamy.

Dáie też w te dwie vroczyste świetá y Rzezáńcom swoim iáłmużne / reką swoią własną rozdáiąc / y wszytkim swoim Sułtanom / ktore z Moschee wyszedszy w te dwie świetá kolcią náwiedza / y káżdey dáie vpominek według vpodobánia swego / ktorey mniey / á ktorey wiecey. A poczyna wizytę od tey / ktora mu pierwszego syná powiłá / ktorą zowią *Azechyche*, to iest / Sołtana Krolowá / y dla tego iest sobie wolna / nie może iey Cesarz zwáć niewolnicą swoią / iáko inne / ktore lubo były dárowáne Cesárzowi od kogo / niewolnicámi iednák są iego / ták iáko y owe co są zá pieniądze kupione. A to dla tey przyczyny / iż lubo ią kto dáruie / przećie Cesarz zá nie temu co mu ią przysłał / wzáiem vpominek dáie / y ráchuie ią sobie iákoby zá kupną / ktora ieśli pierwszego syná Cesárzowi przed innemi powiie / pierwey niżeli go będą obrzezowáć / one v kśiąg wolną czynią / iáko Krolową / y zápisuią to dla większey iey sławy / y ludzkiey wiádomośći. A záraz iey przypisuią ná posag / ieśliby zá kogo chćiáłá iść zá mąż / trzy káryki do żywotá.

ROZDZIAL XX.

O Chorobie, y śmierći Cesárzá Tureckiego.

KJedy sie Cesarz Turecki rozchoruie / wszyscy Medycy / ile ich ma ná dworze swoim / znidą sie do Száráiu / y wszyscy idą rázem náwiedzáiąc go. Jeśli sie źle ma bárzo / záraz im stáńce rozdádzą w pokoiách Cesárskich / káżdemu do posługi dwu serwitorow przydawszy / áby sie do miástá nie rozchodźili / do tąd / poki Cesarz nie ozdrowieie. A iák też Cesarz z tey choroby vmrze / iuż też wiecey nikt onych Medykow nie obaczy / chybá żeby sámi domownicy iego nie byli mu życzliwi.

Cerulikà tám z miástá nie záciągáią żadnego/ bo czegokolwiek potrzebá/ iuż to vmieią zrobić Pokoiowi/ ták iáko bálwierz nalepßy/ ktorzy mu krew pußczáią sámi/ bánki stáwiáią/ golą/ y rány leczą wßelákie/ kiedy tego iest potrzebá. Ale Medycy/ luboby był zdrow Cesarz/ powinni záwße trzey śiedzieć w Aptece/ od poránku áż do południá/ czekáiąc/ ieśli czego Cesarz nie potrzebuie. A nie máß Medykow dworskich wiecey ieno śiedm/ ktorzy w mieście swoie mießkánia máią/ á w Száráiu nie mießka żaden.

A ieśliby chorowálá ktora białagłowá Cesárska/ Medyk nie może wchodźić do niey/ chybáby zá roskazániem Cesárskim/ y to iey widźieć nie może/ bo ią zákryią z twarzą/ tylko rękę przez iedwabnice vkaże/ áby pulsow pomácał; ále mowić do niey/ y pytáć iey co ią boli nie może. Báby są od tego/ ktore ich pytáią/ y leczą sáme; á ieśli Medyk co ordinuie w Aptece/ tedy bábie ma powiedźieć/ ták chorą ma tego záżywáć/ y ták sie w tym lekárstwie spráwowáć A kiedy vmrze/ niemáß ceremony żadnych/ ieno ią w wieczor zániosą do grobu/ y zágrzebią. Ták też y Cesárzá bez pompy wßelákiey wnocy do Moschee zámosą Pokoiowi iego/ y pogrzebią/ iálmużny vbogim zá iego duße dáiąc niemále. A záraz tegoż dniá stárßego z synow iego wprowádzą do pokoiu oycowskiego/ y winßuią mu Pánowánia ßczęśliwego/ nápominaiąc/ by czuynym był w spráwowániu Pánstwá. Ná co Cesárze pomniąc/ częstokroć wiec w nocy nieznácznie chodzą po mieście/ máiąc z dáleká swoie gwárdyą/ y przed sobą/ y zá sobą/ y stronámi/ áby nikt nie postrzegł. A sámi sie przypátrniią co sie w miescie dźieie / y co lud pospolity o nich mowi/ ieśli rebelliey iákiey nie knuią/ ieśli to ták iest wßytko co im o poddánych Vrzędnicy referuią/ y ieśliże iest rząd dobry miedzy poddánymi/ wdawßy sie z kim nieznácznie w rozmowy/ wywiádzą sie sámi. A stárzy Cesárze często ták wiec czyniwáli/ chodząc incognito po mieście/ ále od Solimána począwßy iuż teraz rzadko Cesárze chodzą w nocy po mieście/ á drudzy rzadko sie y wednie spytáią / co sie dźieie miedzy poddanymi. Zwłaßcá ći co po Amuracie Trzecim pánowáli/ żaden rozumiem z nich po dźiś dźień nie był incognito w mieście/ pytáiąc

sie co

śie co zá rząd w Páństwie/ y ieśli iákiey oppressyey od Vrzędnikow ludźie pospolici nie máią.

ROZDZIAŁ XXI.

O Obierániu nowego Cesárzá.

KIedy Cesarz Turecki ma synά/ nie obrzezuie go według zwyczáiu Máchometáńskiego/ ieno áż we trzynastym roku/ odprawuiąc te chrzciny przez ośm dni z wielkim tryumphem y rádośćią/ zwłaszczá kiedy syn iest pierworodny. A potym go posyla kedy ná gubernácyą do Natoliey/ áby Stárostą w mieśćie iákim był/ y Prowincyą okoliczną rządźił. A to dla tego/ iż ma wolą inszego ná Páństwo testamentem zostáwić/ co v nich waży bárzo. Lubo záwsze według zwyczáiu stárszy ná mieysce oycowskie nástępuie/ á drugich wszytkich zábiia. Ieśliby pierworodny vmárł/ tedy drugi co po nim śie rodźił/ práwo ma do Pánowáma. A ieśliby stárszy źle śie rządźił/ ná onym poleconym sobie Stárostwie/ tedy ociec z trey okázyey/ testámentem go Páństwá odsądza/ á drugiemu Páństwo zápisuie. Jeśli też dobrze śie rządźi/ sam nástępuie pierworodny. A dowiedźiáwszy śie o śmierći oycowskiey (o ktorey záraz mu dáią znáć z Száráiu/ skoro ociec vmrze) nieznáczmie bieży do Konstántynopolá/ y w nocy przez ogrody fortką táiemną wchodźi do Száráiu/ á Pánowie/ co go czekáli zgromádziwszy śie/ prowádzą go do pokoiu/ y winszuią mu Páństwá. A on záraz nátychmiast posyla wszytkie brácią swoie pozábiiáć/ ták tych co są w Száráiu/ iáko y owych co są ná gubernácyách po mieśćiech ábo Prowincyách rożnych. A ieśliby śie chćieli bronić/ woyská zarázem ná nich wysyla.

Zá czásow Báiázetá Wtorego/ ktory miał czterech synow/ wszyscy śie czterey do Páństwá mieli/ y zábiáć śie nie dáli/ ieszcze zá żywotá oycowskiego woyská ná śie zwodząc. Ale Selim poimawszy trzech brácí namłodszych/ y pozábiawszy/ oycu też dał trucizne wypić/ á sam śie gwałtem vczynił Pánem.

Ták też y Solimánowi trzey synowie walczyli miedzy sobą o Páństwo zá żywotá oycowskiego ieszcze/ y kiedy ieden dwu zábił/sam boiacy sie oycá/ vćiekł byl do Krolá Perskiego/ ktory go odesłał oycu/ gdy mu byl woyne opowiedźiał/ ieślibý go byl nie wydał. A skoro go przywieźiono/ zárázem go kazał vdawić/ áby pánował po nim syn młodszy Selim Wtory rzeczony.

Po ktorym Sultan Amurat nástąpiwszy niechćiał prágnąć krwie brátérskiey/ ktorych było dźiewięć/ vmyślnie sie zátrzymał ośmnaśćie godźin/ nie wydáiąc dekretu ná nich/áby sie byli pokrelí tym czásem poućiekawszy z Száráiu. A dla tegoż nie kazał byl publikowáć swego przyiázdu w mieśćie/ áby sie był o tym rozmowił z Muftym y z Preceptorem swoim/ ktorzy gdy mu powiedźieli/ iż nie może przestępowáć Zakonu Máchometowego/ począł płákáć rzewliwie/ á potym záwoławszy gluchow swoich/ podał im reká swoią dźiewięć bámelnic/ vkázawszy stárszemu onych gluchow/ oycá vmárłego/áby toż y bráćiey vczynił/ iákim oycá iego widźał. Dopiero trzećiego dniá po wygubieniu bráćiey wielki sie Diwan odpráwuie/ iuż nie ow/ ktory sie powinien cztery rázy ná káżdy tydźień odpráwowáć/ ále extráordinárzyny/ ná ktory sie schodzą wszyscy Bászowie/ ktorzy ná ten czás w Konsiántynopolu będą/ y wszyscy Vrzędnicy dworscy. A Cesárz nowo obrány w końcu tey sále/ kędy oni zásiędą/ będźie w pokoiu iednym śiedźiał/ z okná przez krátę pátrząc z gory ná nich/ słucháiąc co ktory co mowi/ á onego żaden z nich nie widźi.

Kiedy iuż konsilia swoie skończą/ idą obedyencyą oddáwáć wszyscy Cesárzowi/ po czterech po czterech oraz do nieg przystępuiąc/ á żaden nic nie mowi/tylko przyklęknąwszy ráz iego ieden zá drugim cáluią/ y záraz inszymi drzwiámi wychodzą. Po tey Ceremoniey Cesárz śiędźie do obiádu sam ieden/á oni wszyscy idą do támtego gmáchu/gdźie odpráwowáli Diwan/ y śiędą tákże do stołu w inszey sáli/ nie tám kędy zásiadáli/ y bánkietuią sie z rádośćią/ ále sie nie długo báwią/ bo záraz náiadszy sie Cesárz z nimi/ ná koniu stroynie vbránym iedźie przez miásto/ vkázuiąc sie ludowi/ że iuż iest ich Pánem obrány. A wstąpiwszy do Moschee/ kędy Przodkowie iego są pogrzebie-

grzobieni/ słucha Kazánia/ naslawnieyszego iákiego Káznodzieie/ ktory na końcu mowy swoiey/ dáie po śiedmkroć błogosławieństwo Cesárzowi/ áby szczęśliwie pánował/ á lud wszytek zá każdą rázą mowi: Amen, Amen.

Potym dopiero wnidzie z mieyscá swego Mufthy/ nawyższy bálámut Máchomeránski/ y dopiero sam iáko Pátryárchá dáie mu błogosławieństwo raz tylko winszuiąc/ á lud znowu krzyknie: Amen, Amen.

Nákoniec/ lud wszytek iednostáynie krzyknie: Niech cie Bog błogosławi Cesárzu náss/ y Máchomet Prorok iego/ ábyś nam szczęśliwie y długo pánował. A Cesárz zátym ruszy sie z bożnice/ y wśiádszy ná koń/ druga ulicą/ nie ktorą przyiáchał/ wraca sie do Szárái.

Piątego dniá po obrániu swoim/ wśiedzie z pompą do Bucentauru/ y iedzie morzem do ogrodá iednego bliśko Cekauzu/ ktory ogrod zowią *Aßecheriy*, iákoby folwárk roskoßy. A tám wśiádszy ná koń/ iedzie námyślistwo/ áby mogł tego dniá iákąkolwiek zwierzynę vlowić/ y swoią ręką zábić/ lubo też inną bestyą iáką drapieżną/ áby z tąd wźiął sobie wrożbę/ iáko będzie nieprzyiaćioły swoie bił/ y iákie.

Z polá wroćiwszy sie/ idzie do Cekauzu/ kędy go przyimuie Kápitanbáßá/ to iest/ Hetman morski/ ktory mu powiáda czego trzebá do Arsenalu/ y w iákim porządku są woyská morskie/ coby z nimi robić/ do kąd impreze záczą̨ć/ y czego mu nie dostáie ná nie.

A kiedy sie wroći do Szárái/ idzie do niego Wezyr wielki/ ktory mu krociuśieńko dáie spráwę o wszytkim Państwie/ y co ma naprzod czynić/ informuie go/ áby sie sąsiádom w około pokazał być strąßnym.

Przez te tedy pięć dni/ wielką sume pieniędzy rozdáruie/ częścią ciskáiąc ie między lud pospolity kiedy iedzie przez miásto/ częścią posyłáiąc iálmużny do ßpitalow/ Konwentow swoich Pogáńskich/ y Káznodzieiow wszytkich. Amurat Czwarty ná tey Elekcyey swoiey rozdárował był więcey niżeli dwá tysiącá kárykow/ co czyni cztery kroć sto tysięcy czerwonych.

Po tych

Po tych záś piąći dniách/ poczynáią go náwiedzáć białegłowy powinne iego/ á káżdey dáruie kleynoty/ ßáty/ srebrá; y ich mężom rozmáite dániny y godnośći/ bo sie w ten czás nie godźi mu wymawiáć/ kiedy go o co proßą/ ábo sáme białegłowy/ ábo ich mężowie.

ROZDZIAŁ XXII.

O Wierze Tureckiey, y Zakonie Máchometowym.

WSzytek Zakon Máchometow/ ktory opisał w iedney kśiędze *Alkoran* názwáney/ ná cztery częśći sie dźieli/ od czterech iego vczniow rozdźielony/ ktorzy/ powiádáią/ naymędrßymi w tey iego bredni Doktorámi byli. A zowią te ich náukę *Dortmadheb*, to iest/ cztery Reguły. Pierwßą zowią *Syafey*. Drugą *Kanesy*. Trzećią *Malechy*. A czwartą *Kambaly*. W iedney vczą obyczáiow/ w drugiey ceremoniy do nabożeństwá/ w trzećiey sámo małżeństwo opisuią/ á w czartey práwá náuczáią.

Koło tych Reguł nie zgadzáią sie miedzy sobą Máchometáni sámi/ y iedni drugich Hæretykámi zowią/ zárzucáiąc sobie/ iż źle te cztery Reguły wykłádáią/ á zátym źle wierzą/ y odstępuią prawdźiwego tłumáczenia Alkoranu Máchomotowego.

Osobliwie Persowie y Sá[illegible]áceni nie lubią Turkow dla tego/ że Persowie trzymáią sie náuki Hálego/ źiećiá Máchometowego/ ktory ießcze zá żywotá Máchometowego Alkoran iego tłumáczył/ y był w odpráwowániu sądow/ kazań/ y ceremoniy wßytkich Wikáryußem Máchometowym. Turcy záśie/ Tátárzy/ y Arábowie/ idą zá náuką dwu vczniow Máchometowych/ ktorym on vmieráiąc wßytek Zakon zlećił/ bo Hálego w ten czás przy nim nie było. A zowią iednego z nich *Abubacher*, á drugiego *Omar*, ktorzy nie idą zá opinią Hálego/ ále swoie tłumáczenie ná Zakon Máchometow nápisáli. Persowie im záś zádáią/ iż oni sobie zmyślili Testáment Máchometow/ y miánowáli sie w nim sámi exekutorámi/ ábo doktorámi náuki iego.

Jákoż

Jákożkolwiek/lubo ſie nie zgadzáią miedzy ſobą/y przygániáią ie-dná ſtroná drugiey / wſzyſcy iednák zgodnie to dzieſięcioro Máchometowe przykazánie záchowuią. Pierwſze/ o vmywánu ſie czeſtym. Drugie / o ſpoſobie modlenia ſie. Trzecie / o ſzánowánu rodzicow. Czwarte/o záchowánu małżeńſtwá. Piąte/o obrzezowánu. Szoſte/ o rátunku vmárłych. Siodme/o woynie. Oſme/ o iálmużnie. Dzie-wiąte/o ſzánowánu bożnic. Dzieſiąte/o wyznánu iedneg̃ Bogá.

Co zſtrony pierwſzego przykazánia / roſkazał w Zakonie ſwoim Máchomet/ áby żáden nie wchodźił do bożnice ná modlitwę/ ám ſie w domu modlił/ áż pierwey vmywſzy ſie/według porządku y zwyczá-iu od tych iego czterech mądrych vczniow vſtáwionych/ktorzy to ten iego Alkoran ná cztery częśći rozdźielili / y te Reguły popiſáli. Edy tedy kto idźie ná potrzebę przyrodzoną / powinien naprzod ręce v-myć w wodźie chędogiey / zámaczáiąc ie trzykroć áż po pulſy / pod-noſząc ku gorze / żeby z nich krople opadały/ / potym czwarty raz o-płokawſzy ie/ podnieść ku gorze/ żeby po nich wodá ciekłá áż do ło-kći/ y potym zmáczáć rękomá mokrymi łokćie ſámę. Znowu ma piąty raz zmácáć ręce w wodźie/ y myć ie wzáiem / y otrzeć niemi oczy / v-ſtá / y nos pociągnąć/y zmaczawſzy dwá pálcá wielkie/ puśćić wodę w vſzy / y myć ie ták wewnątrz iáko y z wierzchu. Potym ſzoſty raz ręce zmáczáć / y dotknąć ſie kolán / pálcow wſzytkich v nog/ y pięty. Ták̃oniec/ſiodmy raz ręce zmaczawſzy / otrze ie wzáiem/áby oſchły/ á potym vtrze ſie ręcznikiem. A to omycie zowią ſwym iezykiem *Ab-des*. A ieſliby tego vmywánia nie odprawił w domu / kiedy chodźił ná potrzebę ſwoię / tedy wchodząc do Moſchee / ma vmyć pierwey partes pudendas, potym wnidźie we drzwi.

A dla tego to we Wſchodnich kráiách / kędy ieſt gorąco wielkie / wſzyſcy Máchometáni w koſzulách z ſzerokiemi rękawámi chodzą/ á w delách tylko/áby ſie mogli záwſze kąpáć po łokćie/kiedy potrzebá/ nie rozbieráiąc ſie z teleſow/ták̃że też y w ſzaráwárách ſzerokich cho-dzą/áby ſnádnie mogli vmywáć kolaná vkaſawſzy ſie/ y pálce v nog/ y pięty/ iáko ſie wyżey rzekło. Ale Turcy ktorzy ſie vbieráią w ſukna zápináiąc ſie przyſtoynie / otrzymáli ſobie diſpenſę od Muftiego /

áby sie nie rozbieráli vmywáiąc sie przed modlitwą / ále doſyć kiedy vmywáią sie ták iáko opiſano / łokći y kolan przez ſukno mokrą ręką ſie dotknie.

A ktoby tego vmywánia nie czyniąc wſzedł do Moſchei / ábyło to przedświádczony / tedy ma być przez miáſto prowádzony / ſiekąc go biczem iáko przeſtępce nayprzednieyſzego ártykułu Zakonu Máchometowego / (ále y to teraz zá diſpenſácyą Muftiego / winą pieniężną karzą) kto drugi raz tego ſie waży / że nie vmywſzy ſie ex præſcripto, ná modlitwę do Moſchei wnidzie / ma być ná galere poſłány / y iego świádectwo iuż nigdy v vrzędu nie ma być przyimowáne / kiedyby zá kim świádczył. A kto trzeći raz / táki ma być żywo ſpalony / iáko iáwny Heretyk / y przeſtępcá práwá Máchometowego. Jeſliby też kto / tákie przeſtępſtwá popełniwſzy / ſzedł náwiedzić grob Máchometow / żáłuiąc zá ten ſwoy grzech / y przyniosł świádectwo z támtąd / iż tám był / tedy mu nie tylko ten grzech / ále y wſzytkie inne máią być odpuſzczone.

Że tedy to tákie ich kąpánie ieſt koniecznie im potrzebne / przeto nigdźie bożnice nie buduią / gdźieby wody mieć nie mogli / ále wſzędźie fontány powinny być przed Moſchęą / y naczynia ná to zrobione / áby ſie káżdy według potrzeby mogł omyć pierwey niż wnidzie do Moſchei. Oſobliwie / qui rem haberet cum fœmina, powinien partes pudendas obmywáć. A wſzytkiego ſiebie częſto / ná co łáźnie máią poſpolite / ábo ſie w domách kąpią.

Drugie Przykazánie Máchometáni máią názwáne *Hamas*, to ieſt ſpoſób modlenia ſie. To ieſt gdy ſie vmyie przyſtoynie / áby wchodząc do bożnice zoſtáwił pántofle przede drzwiámi / á ſzedł boſo / ábo w kápciách. A wſzedſzy / áby ſie niſko z pokorą trzykroć pokłonił czołem do ziemie ku Oltarzowi / y ſchyliwſzy głowę ku ziemi / ſzedł ná ſtronę ná mieyſce kędy ma wolą ſtać. A tám kleknąwſzy / áby znowu trzy rázy czołem w ziemie vderzył y pocáłował / (o by tám náſzy Kátholicy czynili przed Oltarzem / ná ktorym ſie ſtráſzna Ofiárá odpráwuie / y Bog ſam w Náświętſzym Sákrámencie ieſt obecnym) potym áby wſtał / y ſtoiąc modlitwę ſwoię odpráwował z oczymá ku niebu

niebu podnieśionemi. A ieśliże chce klęczeć/ áby oczy wźiemie ſpuſzczone trzymał/ y głowę ſkłoniona. A káżdy ſie ma pocichu modlić/ áby drugiemu nie przeſzkadzał/ſam tylko Iman/ ábo Kśiądz głośno powinien mowić/ á drudzy pocichu zá nim. A kiedy Kśiędzá nie máſz/tedy ieden ſtárſzy głośno mowi/ á oni zá nim iáko kto chce/lubo cicho/ lubo głośno/ ále przy Kśiędzu żaden głośno mowić nie może.

Te modlitwę lubo káżdy ſam przez ſie mowi/ lubo też ſłucha tylko kiedy ią Iman mowi/ powinien zá káżdym Capitulum káżdy ſiedmkroć ná kolaná vpáść/ y pokłoniwſzy ſie do ziemie czołem/ ziemie cálować.

Potym mowią niektore modlitwy ná cześć Máchometowi/ á po nich wyſtawienie Alkoranu ná kſztałt Letániy náſzych. A przez wſzytek czás tych modlitew nie godzi ſie nikomu rozmawiać z drugim/ (náuká nam Chrześćiánom/ ktorzy Kośćioły náſze uż zá kárczmy práwie v ſiebie mamy/ y nie tylko rozmawiamy w nich co chcemy/ále y zaloty czyniemy/y iednáma odpráwuiemy/y ſchadzki rożne/ y Seymiki powiátowe. Záczym też nam Pan Bog nie błogoſłáwi/że Domu iego świętego nie ſzánuiemy/ nigdy przeto nic dobrego nie vrádźiemy; á ieśli co vrádźiemy/ tedy do ſkutku ſwego nie przywiedźiemy) ány przez migi co pokázować ſobie/ áni káſzláć náwet/ chybá plunąć w chuſtkę/ ále nie ná ziemie/ bo ſie nie godźi. A tráfi ſie w Konſtántynopolu/ że kilkánaśćie tyſięcy oraz będźie w Moſchei *Aya Sophia* á ták tám cicho będźie/ iákoby żaden człowiek w niey nie był: chybá co ſam Iman mowi/ á co mu lud wſzytek odpowiáda.

Do tego/ żadna beſtya/ áni pieś nie może być wpuſzczony do Moſchee/ ták pod czás modlitew/ iáko kiedy nie máſz y nikogo; y záwſze ná to ſą ſtroże v drzwi co tego pilnuią/ áby z trefunku pies iáki z vlice nie w biegał/ bo go zſobą żaden Turczyn nie przywiedźie ták/ iáko náſzá ſwawola czyni/ że vmyślnie każemy dzwonki włożyć ná pſá kiedy do Kośćiołá idziemy/ y ptaká tákże ze dzwonki zá ſobą nieść każemy. Vchoway Boże/ by ieno nas w tey mierze pogánie ná Sądnym dniu nie potępili. Ktorzy chociaż nic ſie nabożeńſtwá w Moſchei nie odpráwuie/ tedy do ſiebie mowić nie śmieią/ kiedy dwáy/

ábo trzey tám inßey godziny po nabożeństwie winidą. Tákże gdy z nabożeństwá wychodzą/lubo ich tysiącámi będźie/żaden nie krzaknie idąc/żaden nie plunie/ żaden nie przemowi do towárzyßá/ áże zá drzwi wyßedßy. Tám dopiero sobie dobry dźień powiádáią/ ábo świąt wroczyßych z rádośćią winßuią.

Bożnice ábo Moschee wßytkie są wewnątrz pobielone/ nie máiąc żadnego obrázu w sobie/ álę ku południowi kędy Jman/ ábo Ksiądz ich stáwa/ gdy modlitwę mowi/ iest ßklepienie okrągle nád nim/ ná kßztalt káplice w mur wpußczoney/ ná pámiątkę tey kápliczki w Meße/ w ktorey Máchomet leży. Po lewey ręce tey kápliczki stoi pulpit wysoki/ do ktorego ßtopniámi wstępuie Jman kiedy im Alkoran czyta/ ábo modlitwy mowi/ pospolićie w Piątek/ ktory oni miáßto Niedźiele świecą. A záś w kącie sámey bożnice iest mieysce ná ßtopień wyżey wczynione/ gdźie ßtoią Kántorowie/ ktorzy mowiącemu Jmanowy modlitwy/głosem odpowiádáią/y czytáią w Piątek Alkoran po kilku Capitula, niżeli ßie modlitwy záczną.

A kiedyby kto vßłał ßłuchaiąc kázánia/ tedy táka to iest v nich ßromotá/że go iuż nigdy do Moschei nie pußczą/ ázby pielgrzymował do grobu Máchometowego.

A wyßedßy z Moschei/ powinien káżdy dáć iálmużnę vbogim przy Moschei śiedzącym/ pierwey niżeli do domu swoiego wnidźie. A ma dawáć z pokorą/ nic nie mowiąc czemu żebrzeß á zdroweß? ábo czemu nie robiß? (by ták náßy Kátholicy czynili/ byłoby nas wiecey dáleko w niebie) z sámey tylko miłośći przeciwko bliźniemu/ ktory rátunku potrzebuie. Ale náyduią ßie też y tácy miedzy żebrakámi/ co wielkie pieniądze z iálmużny zbieráią/ á robić przećie niechcą/ y żebráć nie przeßtáią.

Białegłowy Tureckie nigdy w Moschei nie bywáią/ w domu ßie modlą. Nie może też do ich Moschei wnißć żáden Chrześćianin/ áni Zyd/ áni żadney inßey religiey człowiek/ tylko sámi Máchometánie. A ieśliby kto chćiał wnißć widźieć/ tedy trzebá ná to wielkiego faworu Jmaná/ y to nie pod czás modlitwy. A ieśliby też kto sam wßedł vpornie licencyey nie wźiawßy/ spalić go powinni/ ieśli Máchometánem záraz nie zoßtánie.

Powi-

Powinien tedy káżdy Máchometan pięć rázy modlitwy ſwoie mowić przez dźień/ á ieśli zábáwny/ tedy przynamniey ráno y w wieczor. A ktoby bárzo zátrudniony był/ tedy przynamniey raz powinien modlić ſie/ południowe nabożeńſtwo odpráwuiąc. A ktoby przez tydźień nie był w Moſchei/ tedy bárzo grzeßy/ y karánie pewne popada/ chybá żeby był ná tákim mieyſcu kędyby Moſchei nie było. Tákże powinien raz w miesiąc pośćić/ o czym máią ſrogie przykazánie w Alkoranie.

Trzećie Przykazánie Máchometáńſkie ieſt: Gualedin Bayathy, to ieſt wyrzadzánie vczćiwości rodźicom/ ktorych ßánować powinni/ y opátrować ich żywnośćią/ ieśli ſą vbodzy. A kiedy ſie kto poturczy/ á ma rodźice vbogie Chrześćiány/ powinien ich wßeláкim ſpoſobem rátować.

Czwarte Przykazánie názwáne *Elimech*, o záchowániu małżeńſtwá ktore powinni ſtánowić przy bytnośći Jmaná/ w Moſchei fáry ſwoiey/ zá wiádomośćią Kádego/ ábo Sędźiego tego mieyſcá/ ktory ich w Kśiegi ſwoie wpiſuie/ y ieśliby ſie potym chćieli rozwieść/ wymázuie. Wolno im iednák znowu mießkáć zſobą/ ieśli oná nie była/ odßedßy od mężá pierwßego/ zá drugim mężem/ bo ieśli była zá drugim/ iuż z pierwßym nie może znowu mießkáć. Tákże kiedyby ßłá zá drugiego/ rozwiodßy ſie z pierwßym mężem/ á nie miáłá licencyey ná to od Kádego/ byłáby ſrodze karána.

Wßyſcy iednák Máchometánie máią wolność mieć żon ile ich mogą wychować/ ktore że pospolićie bywáią niewolnice kupne/ przeto iák ſkoro z nim brzemienna zoſtánie/ záraz oſtáie ſie wolną/ y potomſtwo iey legitimé ſplodzone ma ſie rozumieć/ y záraz bywáią wpiſáni w regeſtr Kádeg/ kędy y iey wolność bywa zárázem zápiſana.

Piate Przykazánie ieſt o Obrzezowániu áby káżdy mężczyzná był trzynaſtego roku obrzezowány/ ná pámiątkę Jzááká ſyná Abráhámowego/ ktory też w tych leciech był obrzezány/ o ktorym oni twierdzą/ że od niego idą. A ieśliby kto nie obrzezány miał ſpráwę z Máchometánką/ ma być do śmierći ná galere dány. Zás Máchometáni wßyſcy/ kiedy ſyny ſwoie máią obrzezować/ záchowuią ten

obyczay/ ábytydźień przed tym poczeli powinnych y sąśiad swoich bankietowáć/ áż do dniá ośmego/ ktorego syn ma być obrzezowány/ máiąc sobie kmotrá przydánego chłopcá ieszcze nie obrzezowánego.

Szoste Przykazánie Negitheler Káyry, czynić dobrze zá dusze vmárłych. Naprzod modląc sie zá konáiącego/ z Alkorány pewne Kápitulá czytáć; á po tym kiedy vmrze omyć go/ pázury mu obrznąć/ vbráć go w koszule nową/ y vszyć ią rękomá swemi/ ábo pomagáć vmywáć drugiemu/ kádźić kolo niego/ nozdrzá mu báwełną nową zátkáć/ y oczy zásłonić/ vszy/ & partes posteriores, táż báwełną zátkáć dobrze/ ręce związáć/ twarz báwełnicą nákryć/ y nieść go do grobu/ ábo iść zá ciałem/ y ziemią go przysypáć. Ale w trunnie żadnego chować nie godźi sie/ tylko ták w ziemi/ dla wypełnienia Pismá świętego/ ktore powiáda/ iż proch iesteś/ y w proch sie maß obrocić.

Bogáci iednák każą sie chować w trunnách márnurowych/ále násypawszy w nie ziemie ná spodź/ y ná wierzch trupá/ ná poły z wapnem. Nie iest záiste rzecz godna/ vczyć sie od nich tego vczynku miłośiernego przeciwko vmárłym/ iáko srogiemi kupámi prowádzą trupá do Moschee/ y modlą sie zá niego. Bo ták skoro przyidą do drzwi bożnice/ postáwią trupá/ y śpiewáią iedne krotką modlitwe/ potym go niosą do grobu/ kędy stoiąc ná kolo ich Zakonnicy Máchometánscy śpiewáią y modlą sie ták długo/ poki grobu nie zásypią. A powinni/ ktorzy szli zá ciałem w żálobie/ iáko go skoro zásypią ziemią/ záraz z przyiaćiołmi swoiemi idą do domu/ y czynią dla nich stypy po náßemu/ żálobe zrzuciwßy. Jeno że ná tey stypie iedzą soczewice/ y iáycá twárdo wárzone/ máiąc ten zwyczay wźięty od stárych Zydow/ przez ktory chcą wyráźić/ iż iáko soczewicá iest okrągła y iáie/ ták też y świát iest okrągły/ ná ktorym bieg swoy do kołá człowiek odprawiwßy/ idźie záczynáiąc inny żywot/ ták iákoby sie kurcze z iáiá narodźiło/ y z ziarká obumárłego soczewice/ cáłe grono ziela/ ktore ták wiele potym listkow y ziarnek soczewice drugiey wyda/ á w swoim rodzáiu nigdy nie vstánie.

Zwykli też y iálmużne vbogim przez trzy dni w domu vmárłego rozdáwáć/ á osobliwie chleb sam/ á kto bogáty/ y mięso surowe.

Siodme Przykazánie Cheasi Lardagusy, to iest / áby káżdy Máchometánin był gotow ná woynę przećiwko przećiwnikom Zakonu Máchometowego: á kto zá wiárę ich vmrze / ten ma być miedzy męczenniki policzony. A ieśliby kto ná wiárę Máchometową námowił kogo / lub to z Chrześćian / lubo z Zydow / tedy mu dla porátowánia powinien dáć połowicę máiętnośći swoiey. A zá szczęśćie to sobie máią / kto tákiemu renegatowi może dáć corkę swoie / á kto nie ma corki / á iest bogáty / tedy mu z dobrym posagiem da niewolnicę swoię / áby błogosłáwieństwo sobie w niebie zákupił. A iest tego gwałt w Konstántynopolu / co wdowy bogáte idą zá niewolniki swoie / kazawszy mu się poturczyć / áby przez to ośiągnąć mogły to błogosłáwieństwo od Máchometá zálecone. A żeby tym więcey mogli Chrześćian poćiągnąć do śiebie / postánowili Cesárze Tureccy to práwo / áby ich poddáni Máchometánie nie dawáli corek swoich zá Turki vrodzone / tylko zá poturnaki. Chybá żeby renegatá iákiego nie było / tedy ná ten czás wolno corkę swoię zá Turczyná wydáć / bo ináczey byłby srodze karány. Ktore práwo / áby tym większey existymácyey było / Soliman Cesarz / sam náwroćiwszy ná swoię sektę Pogáńską iednego Kátholiká / drugiego Lutheráninà / trzećiego Zydá / á czwartego Greká / cztery iednego dniá corki swoie wydał zá nich / dawszy im posági / y opátrzenia dobre. Ale teraz iuż nie zwykli dáwáć ták śiłá renegatom / kiedy obaczyli / że się ták śiłá złośliwych Chrześćian do nich obroćiło / chybá suknią iáką / ábo szkápę / ábo też aspr kilká / y obiad mu spráwią do tego.

Osme Przykazánie Sádáchá, áby się káżdy stárał czynić dobre vczynki rozmáitym sposobem / to iest / náwiedżáiąc chore / wykupuiąc więźnie / ćieszac vtrapione / rátuiąc vpádłe / y wszytkie inne vczynki miłośierne pełniąc. A osobliwie żeby żaden dźień nie przeminął / áby się nie miáłá dáć iáka iáłmużná vbogiemu (święte y Chrześćiáńskie obyczáie / o ktore my Kátholicy teraz nic práwie niedbamy) przynamniey rzeczy do iedzenia náleżących. A kiedy ieden żebrak drugiego zpotka / á rospytawszy się / zrozumie z niego / że tego dniá żadney iáłmużny nie dostał / tedy mu ią sam dáie / áby ieno w tym przykazánie Máchometowe záchował.

Dźie-

Dźieviate Przykazánie Meſschutrayty, to ieſt/ áby Mosschee ábo bożnice ſwoie mieli w vſżánowaniu / y wſżytkich ktoryż w nich vſługuią/ (o by ták v nas Kátholicy czynić chcieli/ Dom Boży ſżánuiąc/ y ſługi Kośćielne) áby drogi do bożnice vmiátáli / naprawiáli / y ozdabiáli. Áby grob Máchometow mieli w vczćiwośći / y tych co do niego pielgrzymuią/ y áby go ſám káżdy ſtáráł ſie návviedźic przynammniey raz przez ſwoy żywot. A ieśliby nie mogł dla przeſżkod iákich/tedy áby ſwym ſumptem drugiego zá śie wyprawił ná te droge. A z tad to z Konſtántynopolá vſtáwnie idą Káráwány (to ieſt kompánie) do Mechy / że Pánowie bogáci práwie tyśiącámi zá śie innych do tego grobu Máchometowego wyprawuią. Ktore to Káráwány ze wſżytkiego Páńſtwá Tureckiego ná te ſie dwie mieyſcá czáſu pewnego ściągáią do Káiru / y do Dámáſżku / áby wſżyſcy ná ieden czás tám przybyć mogli. Ci bowiem co z Káiru wychodzą/ zá mieśiąc tám bywáć zwykli/ á owi co z Dámáſżku / dwá mieśiącá wędrowáć muſżą / przetoż pierwey niż Egyptſcy w droge wychodzą. Chodzą też tám Káráwány y z Perſyey ná ten miły odpuſt/ y od Krolá Teſſáńſkiego / y od Márochickiego / y z innych krolеſtw Máchometáńſkich / ále nawiekſżą ſpeze ná to czyni Ceſárz Turecki/ wydáiąc ná te droge ná Pielgrzymy ná káżdy rok wiecey niżeli millión czerwonych złotych. A że tám puſtyniámi piaſżczyſtymi iść potrzebá / gdźie nie máſż ani źrzodłá / ani rzeki / ani ſtudnie żadney / tedy ſrogim ſumptem dał w ziemi z ciośánego kámienia cyſterny po drodze porobić / áby ſie w nich mogłá wodá dżdżowa z gor przyprowádzoná záchowáć / dla patmkow / gdy támtedy idą.

A iż tá Káráwáná ieno dwákroć z Konſtántynopolá do roku wychodźi / tedy chcąc y Pielgrzymow rátowáć w tey drodze / zá vczynek miłośierny to ſobie ma / iż dla nich káżdą rázą dźieśięć tyśięcy Wielbłądow náymuie / áby ná nich tłomoczki ſwoie nieśli / y ktoryby chodźić nie mogł / áby ná wierzchu śiedźiał ná rzeczách / co czwarty dźień káżdy koleią / bo ſie im iáchać nie godźi / ieno pieſżo iść máią / ále gdy kto vſtánie / áby ſobie czwartego dniá śiedząc ná Wielbłądźie / odpoczął.

Dźieśiate

Dźieśiąte Przykazánie rzeczone Achadut, wyznawáć Bośtwo z pokorą / że tylko ieden ieſt Bog / że śiedmdźieśiąt tyśiecy było Proroków ná świecie / y że Máchomet był miedzy niemi naywiekſzy / po nim Moyżeſz / á nákoniec IEZVS Pan Zbáwićiel náſz. A też wierzyć máią / iż Moyżeſz rozmawiał z Pánem Bogiem / iż IEZVS Pan począł ſie z Duchá świętego w żywoćie Pánny Máryey. A Máchomet ieſt prawdźiwym Poſłáńcem Bożym. Do tego máią wierzyć / iż káżdy Ceſarz Turecki idący z domu Ottománowego / ieſt prawdźiwym obrázem Máchometowym / y Wikáryuſzem iego / ták w świeckich iáko y w duchownych ſprawách. A dla tego powinni wſzyſcy Páná Bogá proſić zá niego / áby mu ſie ſzcześliwie powodźiło wſzytko / y powinni go we wſzytkim ſłuchać: á zátym też máią wierzyć / iż vmieráiąc / zá iego doſtoieńſtwo ná woynách wſzyſcy zoſtáią męczennikámi / y proſto idą do niebá.

ROZDZIAL XXIII.

O Peregrynácyey do Grobu Máchomotowego.

PRzyſłuchiwáiąc ſie / y wyćiągáiąc z ludźi / ktorzy ſą w Turcyi / y ktorzy ſą z Turkámi / dáwno ſie o tym wiedźiałem / że káżdy Máchometánin powinien raz przynamniey Grob Máchometow náwiedźić / á ieśli ſam nie może / tedy drugiego zá ſie ſwym ſumptem wyprawić. Záczym ſroga wielkość tego Pogáńſtwá zewſząd tám wlecze ſie / á Krolowie máią to ſobie zá wielki vczynek miłośierny / kiedy im w tey drodze rátunku iákiego dodáią.

Teſarz tedy Turecki procz tego że im pielgrzymuiącym náymuie wielbłądy dwá rázy ná rok / lepiey niż po dźieśiąciu tyśiecy tych beſtiy oraz / ále im też prowiduie żywność / przez wſzytkie mieyſcá puſte / to ieſt / nie żeby im dawał dármo / ieno żeby mieli ná káżdym ſtánowiſku v kogo kupić. Náymuie tedy Ceſarz przekupnow w Káirze / y w Dámáſzku / áby ſtráwne wieźli zá nimi / y przedawáli im po temu káżdą rzecz / po czemu ią przedáią w domu / á iuż Ceſarz prowi-

duie tym przekupniom fure / ná czymby to stráwne wieźli / y zá ich fátige / że sie ták dáleko z domow swoich wloką / dáie pewną kontentácyą / á oni iuż powinni z pielgrzymámi iácháć áż do sámey Mechy z Káráwáną. A tám gdy przyiádą / przez śiedm dni dáią im ieść ćiż przekupniowie zá połowice tych pieniedzy / co im w drodze ná dźień płáćili / bo iuż ták sie z nimi Cesárz vmawia / y káżdemu Pielgrzymowi powinni dáć báráná iednego ná ofiáre. Ktorego on zábiwszy / rozda miedzy vbogie miásto iáłmużny / ábo też miedzy drugie pielgrzymy co z Dámászku przyszli / á ći záś miedzy owe co przyszli z Káiru.

Chćiał raz Amurat VI. wiedźieć / wieleby też przez rok było tám w Meszę pielgrzymow temi dwiemá Káráwánámi / ktore on wypráwuie / tedy náráchowano / że przeszło sześćkroć sto tyśiecy / á rok był drogi bárzo / y niebespieczny przeiazd / dla woyny Perskiey / ktorą w ten czás Amurat sam w osobie swey odprawował.

Ceremonie záś / ktore pielgrzymi tám przyszedszy odpráwuią / są te: Naprzod náwiedzáią dom ten / w ktorym stoi trunná Máchometowá / á w niey tylko iest iedno źiebro Máchometowe. Powiádáią Turcy / że to iest ten dom właśnie / w ktorym Abráhám Pátryárchá chćiał syná swego ofiárowáć Pánu Bogu. Ale nie Izááká / iáko nas Biblia vczy / ále mowią drugiego Izráelá / ktorego miał z niewolnicą rzeczoną *Agar*. A toż mowią / gdy Máchomet vrodźiwszy sie w Meszę / począł naprzod Zakon swoy w oyczyznie swoiey przepowiádáć / tedy Anyołowie przynieśli ten dom z Jeruzalem / y postáwili go ná tym mieyscu. Pielgrzymi tedy náwiedzáiąc ten dom / wchodzą do niego iednemi drzwiámi / á drugiemi wychodzą / mowiąc krotką iedne modlitewke swoie / ktorey często vżywáią / y zowią ią *Fáthechá*. A ták tám wchodzą przez trzy dni / po trzy rázy ná káżdy dźień ten dom przechodząc. Mowią też ná káżdy dźień Orácyą wielką w południe / iáko mawiáią ná káżdy Piątek w Moschei wielkiey / ktora sie łączy z Moscheą máłą Máchometowi poświeconą.

Są w tey Moschei cztery mieyscá / ná ktorych powinni mowić modlitwy / według onych czterech Reguł Zakonu Máchometowego /

go / o ktorycheśmy w przeßłym Rozdźiále mowili. Káżdy tedy wßedßy do bożnice/ idźie ná swoie mieysce / ktorey Reguły chce modlitwe mowić. Tám ná tych mieyscách modlitwy odpráwiwßy/ ſtáráią ſie obcowáć z niewiáſtámi tám tego kráiu / máiąc to ſobie zá rzecz świętą/ áby tám płod po ſobie zoſtáwić mogli Tákże ktoby tám záiechał z żoną swoią / miałby to ſobie zá błogoſłáwieńſtwo/ kiedyby mu tám brzemienną zoſtáłá.

Te trzy dni odpráwiwßy/ idą do miáſtá rzeczonego *Medineth eluaby*, to ieſt/ do miáſtá Máchometá Proroká/ kędy leży ciáło iego zámurowáne w iedney Káplicze okrągley/ do ktorey nie máß áni drzwi/ áni okien/ tylko ſam mur miażßy we wnątrz/ żeláznymi miażßemi tablicámi obity / zákopáne/ iáko powiádáią/ ná ſto ſążeń w głąb/ żeby go Perſowie nie wykrádli / ktorzy ſie iuż po kilku rázow pod mur podkopywáli. Przeto teraz tám máią Turcy vſtáwnie ſtráż wielką y we dnie/ y nocy.

Te Káplice obßedßy/ y modlitwe zmowiwßy/ idą w pole náznáczone zá miáſto/ y tám rzeżą one bárány/ o ktorycheśmy wyżey mowili/ káżdy iednego/ ofiáruiąc go Pánu Bogu/ á mieſo potym dáiąc miedzy vbogie/ Áboli też Pielgrzymy ſáme. Názáiutrz trzy godźiny przede dniem/ wśiádßy ná konie ábo ná Wielbłądy/ iádą ná iedne gore/ áby tám mogli być ná świtániu/ ákto koniá nie ma/ wśiáda zá biodrá do drugiego (bo ten co go zá ſie ná koń wezmie/ ma to ſobie zá wielki odpuſt/ iż vczynek świątobliwy vczynił / y przywiozł ná Kazánie bliźniego ſwego/ bo tám pießą chodźić nie godźi ſie) żeby zwyczáiowi doſyć vczynił/ iż ná koniu przyiáchał / nie pießo przyßedł. Tám ná gorze ſą cztery pulpity/ opodal ieden od drugiego/ v káżdego ſtoi ieden ich Xiądz ábo Iman/ ktorzy głoſem wielkim mowią modlitwy/ á oni Pielgrzymi ſiedząc ná koniech/ głośno im drugi wierß odpowiádáią/ iáko ich zwyczay. A trwa tá modlitwá ze cztery godźiny. Powiádáią / że to ná tey gorze Pan Bog pierwßych Rodźicow náßych poſtáwił / Adámá z Ewą/ kiedy ich z Ráiu wygnał/ y tám/ mowią oni pokutę czynili / y odpußczono im grzech. Przetoż ták wierzą / że też y onym będą odpußczone ich

grzechy/ kiedy ſie tám w tym mieyſcu modlą. Dla tego poßczą w ten dzień/ nie iedzą áż w wieczor/ kiedy ſie do ſwoich gospod zwroca. Z mieſem iednák/ bo Turcy ryb nie iadáią/ chybá żeby iuż nie miał nic inßego do iedzenia/ toby dopiero z niewoley muśiał ieść.

Kiedy to Kárawány w droge wychodzą/ tedy posyla przy nich Cesarz gwárdyą wielką/ o kilku tyśiecy/ áby ich w drodze co nie potkálo od rozboynikow Arábow/ y Pułkownik tego żołnierſtwá ieſt stárßym nád wßytkim Kárawánem co idźie z Káiru; á drugi záś tákże nád drugim co idźie z Dámáßku. A ći Pielgrzymi idą z wielkim nabożeńſtwem/ vſtáwnie modlitwy ſwoie mowiąc (á my nie ták kiedy do Czeſtochowey idziemy) áboli też álternatą śpiewáiąc/ iáko ich ieſt zwyczay. A ſtárßy Kárawány dogląda tego/ áby ſie Pielgrzymi w drodze nie mießáli/ ále ßli w kupie z káżdey Prowincyey z ſobą. Tákże pilnuią y tego/ áby ći/ co dla nich konie ábo Wielbłądy náymuią/ żeby im nie pokryli ſie w drodze/ ábo nie znieważáli Pielgrzymow. Ktorzy ná tey tám gorze modlitwy odpráwiwßy/ iáko ſie mowiło/ powracáią záráz do domu.

ROZDZIAŁ XXIV.

O Swięceniu vroczyſtych świąt Máchometáńſkich.

DWie świećie vroczyſte Turcy máią do roku/ z ktorych pierwßе zowią *Orwebayran*, to ieſt/ Wielkanoc z postem. Drugie záś zowią *Mebachbayran*, Wielkanoc z ofiárą/ bo w ten czás káżdy/ by też nayuboższy/ powinien zábić ná ofiáre bydle iákie/ ábo báránά/ y rozdáć mieſo miedzy vbogie inne. A bogáći biią bydłá y owiece ile kto chce.

Obie te świetá trwáią po trzy dni/ y to pierwßе bywa in Auguſto, około żniw náßych/ á drugie po nim w śiedmdźieśiąt dni.

A potym

A potym ieſt świeto/ ktore puł świetá zowią/ ábo dźień iálmużny zá vmárłe/ ktore to świeto bárźiey záchowuią Máchometáni w Syryey/ y w Mezopotámiey/ y w Egyptćie/ niżeli w Konſtántynopolu. Bo w támtych kráiách pospolićie kupcy ráchunki ſwoie odpráwuią ná ten dźień/ y co przez rok zárobił porachowawſzy/ dáią dźieśiątą cześć ná iálmużne zá vmárłe.

Niżeli tedy záczną pośćić do Orwebáyramu/ tedy tydźień pierwey zapuſty odpráwuią/ y Báſzá káżdy ktory ná ten czás w Konſtántynopolu bedźie/ wyiedźie ſobie w pole z dworem ſwoim ná pewne mieyſce weſołe bárzo nád rzeką Chewtárya/ gdźie káżdy káże ſwoie námioty porozbiiáć/ y ták ſie báwią gonitwámi z kopiią y z dźidą/ y ná myśliſtwo też ieżdżą/ bo tám ſroga rzecz zwierzá rozmáitego/ y tám ſie bánkietuią wzáiem.

Toż zwykli czynić w dźień ś. Gerzego/ ktorego ſwym iezykiem zowią *Chedirelles*, máiąc go w wielkim poſzánowániu/ iáko ſławnego Rycerzá. Przetoż ziáchawſzy ſie z wielką pompą ná toż pole/ wſzyſcy ſie popiſuią w dźiele rycerſkim kto co vmie/ ábo złuku do celu ſtrzeláiąc/ ábo z ruſznic/ ábo też do pierśćienią goniąc/ y dźidą kres zámierzony vbiiáiąc/ gdźie y Báſzowie wſzyſcy wyieżdżáią. A ieśliby ktory przybyć nie mogł/ tedy przećie dwor ſwoy poſyła/ iáko náyſtroyniey ich przybrawſzy. Abowiem miedzy trzemá świetemi/ ktorych prawdźiwie świetemi być wyznáwáią/ kłáda też y Gerzego ś. To ieſt/ pierwey kłádą ś. Mikoláiá Biſkupá Myrrheńſkiego. Po nim ś. Antoniego Opátá/ á ná końcu żołnierzá Gerzego ś. Do ktorych trzech/ y modlitwy ſwoie mowią/ y wotá czynią ofiáruiąc ſie do nich. Lubo też y innych świetych náſzych/ po rożnych Prowincyách/ zá świete máią/ y vczćiwość im wyrzadzáią/ y świetá ich świecą.

Ale ſam Ceſárz nie świeci tylko Báyramy. Pierwſzy Báyram kiedy máią odpráwować/ tedy miesiąc cały poſzczą/ nic nie iedząc/ áni piiąc ná każdy dźień/ áż w wieczor kiedy iuż gwiazdy ná niebie obaczą. A wſtáią dwie godźiny przede dniem/ y idą do Moſchei ná modlitwę/ kędy trwáią áż godźinę ná dźień. Znowu drugi raz idą w południe/ y trwáią dwie godźiny cále/ trzeći raz w wieczor/ y

trwáią pułgodźiny tylko/ y dopiero gwiazdę wyrzawszy idą ieść mieśá/ bo iákom powiedźiał wyżey/ Turcy y inni Máchometánie rybnie iadáią. Náiadszy sie/ záś znowu o wtorey godźinie idą do bożnice/ y modlą sie tám godźine. A wroćiwszy sie do domu/ drugi raz iedzą/ potym sie przesypiáią. Ocknawszy sie zá godźine zá dwie/ trzeći raz iedzą kto chce/ ále iuż nie mieso/ tylko konfekty y cukry rożne.

Przez wszytek tedy ten mieśiąc Moschee wprzywileiowáne stoią otwárte/ máiąc wewnątrz lamp bárzo śiłá rozświeconych/ bá y ná wieżách pełniuśieńko będźie lamp gorzáło w koło/ cáłą noc pięknie wstáwionych/ że piękną rzecz czynią do widzenia. Ale w ostátni tydźień postu/ po cáłey nocy śiádáią wszyscy w Moscheách (á my ná Jutrznią w świeto wstáć nie chcemy/ nie tylkoby w powszedni dźień) modląc sie z nabożeństwem/ y z wielkim obserwowánem Zakonu swoiego; osobliwie w ostátnie trzy nocy. Gdźie częstokroć y sam Cesárz incognito przychodźi/ y obchodźi bożnice inne z towárzystwem swoim przebrawszy sie/ áby go nikt nie poznał/ y kázánia słucha/ y iálmużny dáie zá wmárłe powinne swoie.

A gdy przydźie dźień sámey Wielkieynocy/ powinni wszyscy ludźie ná świtániu stánąć w Moscheách/ każdy w páráfiey swoiey ná modlitwie/ á przełożem onych Moschey będą śpiewáć/ y lud też pod czás wszytek zá nimi. Potym ná końcu będźie Kśiądz mowił długą iedne modlitwę (á lud wszytek milczy) prosząc Páná Bogá zá Cesárzá/ y zá wszytkie Máchometány/ á lud w ten czás krzyżnie głosem wielkim: Amen, Amen.

Znowu będźie czynił drugą modlitwę/ prosząc Páná Bogá áby wygubił tych wszytkich/ ktorzy niechcą przyimować wiáry Máchometowey/ á wszyscy rzeką: Amen. Lecz w Moschei ś. Zophiey/ kędy sam Cesárz będźie/ wiecey ceremoniy odpráwuią. Naprzod wzwyż pomienioną modlitwę będźie mowił Jmán naśtárszy támtey bożnice; po nim dopiero będźie mowił Mufty/ ktory naywyższym iest bálámutem nád wszytkim duchowieństwem pogáńskim: á obáy będą błogosłáwić Cesárzowi. Po nich ná końcu lud wszytek błogo-

słáwi

ſłáwi głoſem wielkim / á Ceſarz przez wſzytek czás kleczy / proſząc Páná Bogá / áby ich modlitwy / zá niego czynione / przyiete były w niebie / wyznawáiąc ſiebie być niegodnym tey łáſki Bożey / że go ná ták wyſokim máieſtácie poſádził. A to mowi ták głośno / áby go ći ſłyſzeli wſzyſcy / co koło niego ſtoią. Co wiec Soliman / y Amurath zwykli byli czynić z płáczem wielkim dla nabożeńſtwá.

Skończywſzy to nabożeńſtwo / idźie káżdy do domu winſzuiąc przyiáćiołom ſwoim tey wroczyſtośći / y dáiąc ieden drugiemu rękę z rádośćia. A Ceſarz wroćiwſzy ſie do Száráiu / ſiedźie ná ſwym máieſtácie w iedney ſali wielkiey / názwáney Ceſárſkiey / do ktorego wſzyſcy Baſzowie / y Vrzędnicy dworſcy przyſtępuią poiedynkiem po ſtárſzemu / klekáiąc przed nim ná koláná z pokorą / y cáłuiąc podołek ſáty iego nic nie mowiąc: á on káżdego dotknie ręką w wierzch głowy / y podnoſi potym głowę iego / ále nie tykáiąc ſie iednák żadnego / ieno ceremonią czyniąc / y pokázuiąc łáſkę ſwoię. Káżdy potym wſtawſzy idźie ná ſtronę / áby drugiemu náſtępuiącemu dał mieyſce. A bedźie ich wſzytkich tych tytułatow iákoby ſto oſob / ábo co wiecey.

Potym wſtánie Ceſarz / y idźie do ſwego pokoiu / do ktorego wnidźie naprzod Muſthy / á Ceſarz przećiwko niemu powſtánie / y idźie trzy kroki z Máieſtatu ſwego / y cáłuie mu rękę. A potym on obie ręce ſwoie włoży ná głowę Ceſárſką / dáiąc mu tákie błogoſłáwieńſtwo: Máchomet ći błogoſłáwi / á iáć to opowiádam. Ná ten czás Ceſarz podáie mu worek ze trzemá tyſiącámi czerwonych. A kiedy wyndźie z pokoiu / podſkárbi mu oddáie dwie ſáty złotogłowu bogátego di Burſia, zrobione iuż według miáry ná niego / z rozkázánia Ceſárſkiego.

Potym wchodźi Preceptor Ceſárſki / rzeczony *Odźia*, y przećiwko temu powſtánie Ceſarz / ktory chce iákoby pocáłować rękę Ceſárſką / ále mu iey vmknie Ceſarz / tylko mu ſie iey da dotknąć / y záraz mu też poda worek czerwonych złotych / połowicą mnieyſzy od Muſthego.

Idźie zátym Ceſarz do pálacu Białychgłow / winſzować im świętá wroczyſtego / tym tylko / ktore ſą Sultanámi. Te ſie zbiorą wſzytkie

wßytkie ná iedne sale / y czekáią go / á gdy wchodźi / wßytkie mu sie pokłonią nisko / winßuiąc mu świat ták zacnych / á on żadney nie odpowiáda / tylko im twarz wesołą vśmiechaiąc sie pokázuie. Potym sie obroći do Murzyná iednego / ktory zá nim kleynoty nieśie ná miednicy srebrney / wßytkie iednáko zrobione / y sam im rozdáie po iednemu / y po woreczku czerwonych złotych / áby záś swoim służbißym rozdawáły. A to zwykł ták czynić w obie wroczystośći Báyrámu.

To też wiedźieć nie záwádźi / iż máią ten zwyczay Turcy w Konstántynopolu / że kiedy suchość iest wielka / á dżdżá polá potrzebuią / żeby nie było drogośći y głodu / wßyscy idą ná iedne gore / ktora iest w polu zá Gálátą / y tám ieden z przednieyßych Káznodźieiow Máchometáńskich / z roskázánia Cesárskiego / będźie miał Kazánie przez trzy godźiny nie przestáiąc / á zá káżdym kwádránsem czyni nápomnienie do ludźi / áby sie poprawili / á przestawßy grzeßyć / płákáli zá niepráwośći swoie / czyniąc ślub / że poydą ná woyne przećiwko Gaurom / (to iest Chrześćiánom / ktorych niewiernymi zowią.) Záraz sam v pulpitu kleknie / áby lud wßytek pátrząc ná niego / tákże klękał / y modlił sie z nabożeństwem / wołáiąc głosem wielkim do Páná Bogá o odpuszczenie grzechow / á żeby vlitowawßy sie nád nimi / spuścił deßcz z niebá. Po Kazániu záśie stoiąc czyni długą modlitwę zá Cesárzá / áby go Pan Bog błogosłáwił / po ktorey rzekßy Amen, rozchodzą sie náwiedzáć rożne Moschee swoie. Ták też czynią y pod czás powietrza: lubo ná innych mieyscách głupie ßaleństwo czynią kiedy powietrze nástępuie. To iest / ßukáią psow iáko mogą ieno dostáć / y zábiiáią ich / y káżdy co przekupuie rzeczą iáką / (ále tego w Konstántynopolu nie czynią / ieno po inßych miástách) powinien przed kramem swoim psá zábitego powiesić. A czynią to czásem y bogáći / przede drzwiámi swoimi psy wießáiąc / áby sie Pan Bog kontentował duszą tego psá / y nań gniew swoy obroćił / á sámych przy zdrowiu zostáwił. Bo powiádáią / Pan Bog ná ten czás potrzebuie ták wiele tysięcy dusz / á toż żeby nie wßytkie były z sámych Turkow / przymießywáią ile mogą dusz psich / tylko żeby liczbe zámierzoną Pánu Bogu wystáwić.

To też

To też wiedźieć trzebá / że kotow nie bíią / ále ich máią w poßánowániu / powiádáiąc / iż ſie w nich bárzo kochał Máchomet / y chował ich niemálo pießcząc ſie z nimi. Záczym czáſu powietrza pśie duße gubią / á koty karmią iáko nalepiey. A ná niektorych mieyſcách w Arábiey / w Dámáßku / w Jeruzalem / y w Káirze (ſtárych to ießcze Egypteyan trybem / ktorzy koty zá bogi chwalili miedzy inßymi bogámi ſwoimi / iáko w Hiſtoryách czytamy) wielkie klatki pełne kotow chowáią / zoſtáwuiąc ná to przy śmierći intraty nie ledáiákie / iáko ná vczynek miłośierny / áby zá nie koty chowano / y tych coby ich opátrowáli.

A zá czáſu Selimá Wtorego byłá wielka kontrowerſia miedzy ludem poſpolitym / ktorą ſam Ceſarz ſądźić muſiał / iż ći co z intraty pewney kotownią opátrowáli / niechćieli przyimowáć iálmużny od ludu poſpolitego ná to ofiárowáney. Vczynił tedy dekret Ceſarz táki / áby w Piątki (ktore oni miáſto Niedźiele świecą) y w obie świętá vroczyſte Báyrámu / przyimowano iálmużny od ludu poſpolitego ná wychowánie tych kotow / á w inße dni / áby byli opátrowáni z fundußu od Ceſárzow / y Báßow iego vczynionych.

W Konſtántynopolu nie máß wprawdźie tákich domow ná koty fundowánych / iednák że máią inßy ſpoſob oświádczáć swoy áffekt / y dobrą wolą przećiwko tym beſtyom / ábo ráczey záchować zábobony ſwoie pogáńſkie. To ieſt / ná wielu mieyſcách máſtá / ále oſobliwie ná rynku przy Moſchei Sultan Báiázeth / naydźie záwße niemálo ludźi tákich / ktorzy pieką ná waglu plucá bydlat rozmáitych ná rożenkách drewnánych / gdźie Turcy z nabożeńſtwá rozchodząc ſie / w puł przepieczone one plucá kupuią / y dáią ie kotom ieść támże ná rynku / ktorych ſie tám zbiega ſroga rzecz záwße. Tákim też ſpoſobem y pſy karmią / kiedy nie máß powietrza / máiąc to ſobie zá vczynek miłośierny / y zá wielką iálmużnę.

Zwykli też kupowáć y ptaßki / ktore w klatkách przedáią / y záraz ie wolno pußczáć / rozumieiąc / że przez to podoba ſie Máchometowi / iż ná ſwobodę wieźnie wypußczáią / ktorzy wolno latáć mieli

po powietrzu. O by ták náßych wieźniow chćieli wolno wypußczáć od Tátar wykupuiąc/ktorych tám z Ruśi tyśiącami záprowadzáią.

A to też ießcze zá vczynek miłośierny być rozumieią/że gdy widzą áby miał bydle swoie furman obćiążáć/ y bić niezmiernie/ tedy go ábo do wieźienia wsádzą/ ábo ná niego sámego on ćiężar włożą/y każą mu go dźwigáć/ áby potym vmiał wyrozumieć bydleciu. A gdyby był táki niemiłośierny człowiek ná bydle swoie/ ktorym robi/ do Sędźiego pozwány/ tedy go każe pryskować/ nozdrzá mu kazawßy kátu rozerznąć/ y każe go z miástá wyświećić/ vwiązawßy go zá obie ręce do ogoná końskiego/ á kát go z żądu bátogiem śiecze.

Kiedyby też śie tráfiło/ żeby śie miało kędy zápalić w mieśćie Konstántynopu/ iák skoro o tym dádzą znáć Jánczárádźie/ ktory iest Kápitanem naystárßym nád Jánczárámi/ powinien tám záraz biedz gáśić ze wßytkiemi Jánczárámi swoiemi/ ktorzy miásto gáßenia wßytkie rzeczy ludźiom vbogim rozkrádną/ y wiekßa dáleko niżeli ogień ßkodę vczynią. Zá czásow Amuratá IV. tráfiło śie/ że zá trzy godźiny niemal wßytko miásto zgorzało/ ießcze co z nayprzednieyßymi budynkámi/ bo był srogi wiátr powstał. A gdyby był Cesarz sam nie posłał Dworu swoiego do gáßenia ogniá/ ktorzy zdźieśiąć tyśiecy śiekiermáiąc/ obrabáli ná koło wßytkie budynki/ że nie mogł ogień pożarem iść/ dostáłoby śie było y Száráiowi Cesárskiemu. Záłuiąc przeto ßkody ludu pospolitego/ kazał był wßytkie bramy do Szaráiu pootwierać/ áby było wolno wnieść każdemu ktoby chćiał/ y tám im dawał ieść przez trzy dni/ y każdemu swarekę dał po czerwonemu złotemu. Po trzech dniách ieźdźił przypátruiąc śie po pogorzelisku/ y pytał śie kupcow wieleby ßkody ponieśli/ ktorzy gdy mu powiedźieli/ że przeßło cztery milliony czerwonych/ żałował ich bárzo/ y kazał wßytkim/ áby każdy ktoby śie ieno chćiał budowáć/ mogł bespiecznie w láśách iego rąbáć drzewo do budynku przez trzy látá/ nie dáiąc żadnego podátku od wßelkich hándlow tákże przez trzy látá/ y żeby pogorzelcá żadnego nie pozywano o długi przez trzy látá tákże.

Do tego

Do tego ták wiele cegły rozdárował/ po kilkunastu tyśiecy ná gospodarzá iednego rozdáiąc/ y przez cáły mieśiąc wolno káżdemu było iść do Száráiu po iáłmużnę/ ktorą hániebnie wielką co dźień rozdawano. Tákże roskazał/ aby iego wszytkie státki morskie służyły ná potrzebę ludu pospolitego/ máteryą do budynku przez morze wożąc/ y ludźi ná Gáłátę dármo przewożąc. Z kąd zá trzy látá wszytko miásto się wybudowáło ieszcze piękniey niżeli pierwey było.

Z czego wszytkiego/ káżdy látwie może poznáć dostátek/ wielmożność/ y potęgę tego Tyránná/ ktorego sobie nie lekko ważąc/ Páná Bogá sámego prośić potrzebá/ áby hárdą pychę iego stárszy/ dał oswobodzenie narodom Chrześćiáńskim/ pod srogim iárzmem niewoli iego stękáiącym. A sławnemu národowi nászemu/ ktorzy go naybliżey mieszkamy/ dał mądrość/ męstwo/ y iednostáyną wolą ze wszytkim Chrześćiáństwem czynić z nim/ o [illegible]wałę Krzyzá świętego/ y otrzymáć zwyćięstwo iáko nayszcześliwsze.

FIAT, FIAT.

W KRAKOWIE,
W Drukárni Fráńćiszká Cezárego, Roku Páńskiego 1649.

INSTITUT
OSSOLINSKICH

7525
II

1990

7525
4